

KRAJ

PISMO POLITYCZNO-LITERACKIE

ilustrowane,

WYDAWANE W PETERSBURGU

od roku 1882

POD REDAKCJĄ

ERAZMA PILTZA.



Łoniów

Rok XXIV.—Tom XLIII.

Pierwsze półrocze 1904 roku.

PETERSBURG.

W drukarni „Kraju” (Trenke i Fusnot),

Maksymiljanowskij pieriełok № 13.

—
1904.

КРАС

ПИСМО ПОЛИТИЧНО-ФИТЕРАКНЕ

Илустрација

ИЗДАВАНИЕ В ПЕТЕРБУРГУ

од јуни 1882



Ср. 3155/1904

Лондон

Кол. XXIV - том XIII

Печатња државна 1904 год

PETERSBURG

2699 8 1953

Zbornica
književnih zbirki
u St. Petersburgu

SPIS RZECZY,

zawartych w „Kraju“ w 1 półroczu 1904 roku.

Dział polityczno-spo- łeczny (główny).

Artykuły wstępne.

Smutne wieści (Projekt ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach w Prusach), p. *R.*—1.

Obrachunek (działalności wszechpolaków), p. *Sieciecha* — 2.

Ojczyzna i świat, p. *Leona Bielskiego* — 3.

Przymierze rosyjsko-francuzkie, p. *Kazimierza Waliszewskiego* — 7.

Nieporozumienia (Polityka polska w Prusach), p. *Gazdę* — 8.

Niezwykły Niemiec (C. Hilty, autor książki p. t.: «Glück»), p. *Gazdę* — 9.

Nasze mieszkania, p. *J. Gieysztorę* — 10.

«Renesans żydowski», p. *Sieciecha* — 12.

Rozmiary niebezpieczeństwa (ze strony ruchu wszechpolskiego), p. *Michała Bobrzyńskiego* — 13.

Po procesie bytomskim, p. *Gazdę* — 14.

Przejrzana tajemnica (Anglja i Tybet), p. *Bohdana Kutylowskiego* — 15.

Na niewdzięcznej ziemi (książka Klary Viebig «Das schlafende Heer»), p. *Tadeusza Smarzewskiego* — 16.

Stronnicwa polityczne w Wielkopolsce, p. *Bart.* — 17.

Po odwiedzinach Loubeta w Rzymie, p. *Tadeusza Smarzewskiego* — 18.

Nowa książka o komunie (braci Margueritte), p. *Kazimierza Waliszewskiego* — 19.

Nowa Rada (do spraw lokalnych), p. *Bohdana Kutylowskiego* — 20.

Kwestja Azji Wschodniej, p. *Stanisława Hlasę* — 21.

Wojna i finanse, p. *Leona Połonskiego* — 22.

Wobec wojny (broszura Swojaka), p. *X. X.* — 23, 24.

Dwie myśli (Sienkiewicz i Hertz), p. *Ludwika Straszewicza* — 25, 26.

Artykuły w sprawach politycznych i narodowościowych.

O Mandżurję, p. *G.* — 1.

Zatarg rosyjsko-japoński, p. *Mzurę* — 3.

Azja Wschodnia — 3, 4.

Reforma ministerstwa spraw wewnętrznych — 3.

Rosja na Dalekim Wschodzie—5.

Wobec wojny polska prasa zakordonowa, p. *L.* — 7.

Uczczenie pamięci Cziczeryna w Krakowie, p. *L.* — 9.

Listy polityczne (Austria i Bałkany. Edward VII. Przymierze rosyjsko-francuzkie), p. *Tadeusza Smarzewskiego*—9.

Przebłyty decentralizacji, p. *L.* — 9.

Lekcja polityki (z powodu artykułu «Now. Wremia» p. t.: «Polityka i sentymenty»)—13.

Nowe oświadczenia («Wilenskiego Wiestnika»), p. *Sh* — 14.

Pod hasłem «Alleluja» (Artykuł »Rusi« i odpowiedź polaków) — 15.

Stosunki rosyjsko-polskie (z powodu artykułu «Rusi») — 16, 17, 26.

Druki litewskie. Uchwała komitetu ministrów, p. *Bst.* — 20.

Sprzeczne głosy. Dyskusje polskie w prasie rosyjskiej. O usposobieniu społeczeństwa polskiego. O stanowisko w państwie—20.

Zabójstwo jen. Bobrikowa — 24.

W Finlandji (po zabójstwie jen.-gubernatora) — 25.

Wuj i bratanek (Edward VII i Wilhelm II), p. *Widzę* — 26.

Po dwóch latach (zamknięcia Niemiec dla «Kraju»), p. *R.* — 26.

«Obcy ludzie» (Wszechpolscy dziennikarze w Galicji), p. *K. K.* — 1.

O etyce wszechpolskiej (Broszura ks. Pawelskiego), p. *Albina* — 2.

Tajemnicze stronictwo (stronictwo narodowe na podstawach demokratycznych w Galicji), p. *Leopolię*—3.

Plon rusińskiego nacjonalizmu. Pomyślny zwrot ku porozumieniu z rusinami, p. *Nomenklatora* — 3.

Przywódce Koła polskiego w Wiedniu: Ap. Jaworski, Daw. Abrahamowicz, dr. Duleba, hr. Dzieduszycki, p. *Gordona*—5, 6.

Moralność w polityce (broszura p. Dmowskiego), p. *Nomenklatora*—4.

Nasze wywiady (u przywódców Koła polskiego w Wiedniu) — 8.

Ekscesy studenckie w Wiedniu—10.

Z psychologii rozstroju (prasa wszechpolska i polski oddział sanitarny)—15.

O powagę państwa. Przesilenie w Austro-Węgrzech, p. *Vigilaxę*—17.

Powrót. Franciszek Józef a Rakoczy, p. *J. Mzurę*—16.

Delegacje austriackie. Hr. Gołuchowski i Tureja, p. *J. Mzurę*—20.

Nadzwyczajne kredyty w budżecie austriackim, p. *G.* — 20.

Delegacje austriackie. Mowa hr. Dzieduszyckiego — 22.

Błędne koło. Obstrukcja czeska, p. *G.*—24.

Dwa mandaty (w Poznańskim), p. *B.*— 3.

Walka polsko-pruska. Mowy: hr. Bülowa

i dr. Bachema. «My rozkazujemy!» Odpowiedź d-ra Skarżyńskiego, p. *Widzę*—4.

O Górny Szlązk, p. *B.* — 5.

Nowe środki germanizacyjne na Górnym Szlązku, p. *Bart.*—6.

Nowy zamach pruski przeciw parcelacji, p. *G. i Bart.* — 8.

Kolonizacja niemiecka w Poznańskim, p. *Bart.*—9.

Stosunki poznańskie. Kółka rolnicze, p. *Bart.* — 10.

Ustawa o jezuitach—10.

Proces kardynała Koppa, p. *Szlązaka*—13.

Proces bytomski i centrum, p. *Bart.*—13.

Po procesie bytomskim, p. *Gazdę* — 14.

Echa procesu, p. *B.*—14.

Wrażenia procesu na Szlązku, p. *Bart.*—14.

Centrum i dajczkatolicy górnoszlązcy, p. *Bart.*—15.

Jałowe wysiłki. Mowy polskie w Berlinie, p. *Widzę* — 17.

Pod berłem pruskiem. (Zakaz używania języka polskiego na zebraniach)—18.

O polską ziemię. (Ustawa przeciw osadnictwu polskiemu), p. *Bart.*—18.

O polski język. (Zakaz przemawiania po polsku na zebraniach), p. *Widzę*—18.

Walka o prawo. (Debaty nad ustawą antypolską)—19.

Centrum i polacy, p. *L-za* — 20.

Pod berłem pruskiem, p. *B.*—21.

Wiec poznański, p. *L-za* — 22.

Przeciw noweli kolonizacyjnej, p. *Gordona* — 24.

Walka z germanizacją, p. *Gordona* — 25.

Protest posłów polskich w komisji sejmiku pruskiego, p. *Bart.* — 25.

Duchowe środki hr. Bülowa, p. *Widzę* — 25.

Bezprawie — prawem (Ustawa antypolska przeciwosadnicza), p. *Widzę*—26.

Wiec górnoszlązki w Szczakowej, przez *L-za* — 26.

Verba veritatis (Głos «Koelnische Ztg»), p. *H.* — 26.

Listy polityczne, p. *Tadeusza Smarzewskiego*: Układ francuzko-angielski. Marokko. Austria na Bałkanach — 15. Stosunki wzajemne mocarstw. Stanowisko Niemiec i ich wzrost ekonomiczny — 16.

Tydzień polityczny, Przegląd spraw politycznych, p. *J. Mzurę* — w każdym N-rze.

Wiadomości polityczne. Kronika wypadków politycznych—w każdym N-rze.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pierwsze kroki wojenne—5.
 Czy Rosja może ustąpić z Mandżurji? Armia japońska. Naczelne dowództwo. Akcja Japonji wobec prawa międzynarodowego. Torpedy i pancerniki. Pierwszy ranny—polak. Różnica godziny między Mandżurją a Petersburgiem. Uszkodzone statki. W Petersburgu. Prasa o wojnie, z trzema rysunkami—5.
 Komitet warszawski—6, 7.
 Komunikat ministerjalny. Rozporządzenie Najwyższe. Adresy. Prasa. Wiadomości z placu boju, z mapą—6.
 Kapitan Szczesnowicz. Zmiany w dowództwie. Akcja sanitarno-filantropijna—7.
 Adret Senatu finlandzkiego. Ofiarnosc—8.
 Adres prasy i odpowiedź Najjaśniejszego Pana. Odjazd jen. Kuropatkina. Intendencja. Czerwony Krzyż. Rozstrzygnięcie kwestji wyznaniowej, z mapą—10.
 Finanse Japonji. Z wrażeń bezpośrednich—11.
 Bitwa pod Crondżu. Sympatje słowiańskie—12.
 Powrót z Czemułpo. Wodzowie na Wschodzie—13.
 Śmierć adm. Makarowa—14.
 Petropawłowski. O stanowisko polaków—15.
 Po bitwie nad Jalu. Kinziu-maru. Listy z pola walki—17.
 Straty nad Jalu. Sady «Grażdanina». Listy z pola walki—18.
 Armja japońska. Listy z pola walki—20.
 Komendant Baltyku—21.
 Straty rosyjskie—23.
 Pod Wafanho—24.
 Straty pod Wafanho. Okrucieństwa japońskie—25.
 Oblężenie Portu Artura. Flota japońska admirała Togo—26.
 Wiadomości o przebiegu wypadków, z mapami—w każdym N—rze.

Artykuły w sprawach społecznych i wyznaniowych.

Zjazd sławistów a «Głos młodzieży», p. *J. Baudouin de Courtenay*—1, 3, 5, 12.
 Pod sądem (Z powodu zjazdu sławistów), p. *R.*—2.
 Ruch ludowy w Galicji, p. *N.*—1.
 Walka miast (o uniwersytet), p. *J. Buk.*—1.
 O śpiew kościelny. Okólnik biskupa płockiego, p. *W. Bruzde*—2.
 Oryginalna dysputa. (Jak zapatrywał się na użycie alkoholu Chrystus?), p. *Ard.*—2.
 O chłopca polskiego. (Ruch ludowy. Ankieta jednodniówki)—3.
 Reforma prawnych stosunków włościańskich, p. *Leona Polońskiego*—3.
 Wykształcenie zawodowe, p. *G.*—3.
 Odroczenie czy cofnięcie? (Instytucje ziemskie w gub. mińskiej, mohylowskiej i witebskiej), p. *J.*—3.
 Listy z pod Karpat, p. *Przechodnia*—4.
 W naszych sprawach, p. *Cz. J.*—5, 10.
 Królewski proces (króla belgijskiego z córkami), p. *Prost.*—10.
 Z Watykanu. Encyklika o Grzegorzcu W. Przesłanie Piusa X przeciwko prześladowaniu Kościoła we Francji. Veto austriackie. Biskupstwa polskie w Ameryce—12.
 Akcja warszawska. (W sprawie pomocy dla rannych)—12.
 O sztukę (warszawska szkoła sztuk Pięknych) p. *mb.*—12.
 Rehabilitacja kodeksu Napoleona—13.
 Pius X i śpiew gregoriański, p. *Weryhe*—14.
 Rada do spraw miejscowych, p. *Z. R.*—16.
 Instytucje ziemskie w Kraju Południowo-Zachodnim, p. *Z.*—16.
 Strejk kolejowy na Węgrzech, p. *Gordona*—16.
 Nauczanie początkowe, p. *Leona Polońskiego*—17.
 Nasze szkolnictwo prywatne. Szkoła i kursy E. Rontalera, p. *mb.*—17.

Uwagi o języku polskim w samorządzie miejskim—18, 21.
 Kościół prawosławny na kresach zachodnich—19.
 Nowy metropolita. Objęcie rządów przez J. E. hr. Szembeka—20.
 W oczekiwaniu reformy (gospodarstwa ziemskiego), p. *H. B. S.*—22.
 Interview z p. Wilhelmem o Syberji i japończykach, p. *Lotnego*—22.
 Z poznańskiego pałacu biskupiego, p. *Bart.*—24.
 Trzy szkice obyczajowe (zdziwienie), p. *Wk.*—24.
 Kongres prasy, p. *Ab.*—24.
 O kodeks Napoleona w Królestwie, p. *Z.*—25.
 Ingres biskupa wileńskiego J. E. ks. Roppa, p. *A. R. Z.*—25.
 Złote kajdany (Régis w Algerze), p. *Ars.*—26.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sady. Szkoły i młodzież. Ruch kobiece. Osobiste. Wypadki. Sport. Różne—w każdym N—rze.

Sprawy ekonomiczne i finansowe.

Budżet państwa na r. 1904, p. *Leona Polońskiego*—1.
 W sprawie Towarzystwa Kred. Ziemskiego—1.
 Z Rady nadzwyczajnej. O robotników wiejskich, p. *G.*—1.
 Referat p. Bohdanowicza w Tow. roln. wileńskim, p. *A. R. Z.*—1.
 Elewatory zbożowe, p. *J.*—1.
 Środki prawodawcze ku ochronie doli robotników, p. *Varsoviensisa*—2.
 Polscy wychodźcy w Niemczech, p. *B.*—2.
 Projekt Banku ziemiańskiego w Galicji—2.
 Skup czynszów miasteczkowych w Kraju Zachodnim, p. *J. O.*—3.
 System berezyński, z mapą, p. *J. O.*—4.
 W sprawie stosunku towarzystw rolniczych powiatowych do gubernialnego, p. *J. O.*—6.
 Zjazd gorzelników w Petersburgu, p. *G.*—8.
 Przełom w sadownictwie, p. *J. G.*—8.
 Spirytus denaturowany i uchwały zjazdu gorzelniczego w Petersburgu, p. *J. G.*—9.
 W sprawie racjonalnej hodowli ryb, p. *D-ra Cezarego Staniewicza*—9.
 O kredycie meljoracyjnym, p. *G.*—10.
 Potrzeby wsi, p. *Stan.*—11.
 Nasze gorzelnictwo i centrum, p. *Józefa Gieysztor*—11.
 Rada rolnicza, p. *G.*—12.
 W sprawie eksportu mięsa—12.
 Za chlebem. Wychodźstwo zarobkowe z Królestwa i z Galicji, p. *J. O.*—15, 16, 18, 23.
 Ograniczenia kredytowe. Bank szlachecki i Bank włościański, p. *G.*—15.
 Sprzedaż na raty, p. *Z. R.*—15.
 Z pomocą chmielarstwu, p. *J.*—15.
 Udział Królestwa w budżecie państwowym, p. *J. G.*—16.
 Uprzemysłowienie Galicji, p. *J. G.*—18.
 O gospodarstwo nabiałowe, p. *J.*—18.
 Spiąta czynszów wieczystych m. Warszawy—19.
 Przeszkody w rolnictwie, p. *J.*—21.
 Uporządkowanie tariff, p. *J.*—22.
 Praca w święta, p. *Z. R.*—23.
 Z towarzystw rolniczych: wileńskiego, p. *Bankow* i mińskiego, p. *M—cza*—23.
 O buty warszawskie—23.
 Dla ludu. Odczyty ogrodnicze i higieniczne, p. *Varsoviensisa*—24.
 Dzieje «Sokoła» (Syropiarni), p. *St. Węclawowicza*—24.
 Rybnictwo litewskie, p. *A. R. Z.*—25.
 Ubezpieczenia państwowe, p. *G.*—26.

Przegląd ekonomiczny, p. Józefa Gieysztor:

Rok ubiegły pod względem ekonomicznym—1. Włościańskie spółki rolnicze. Prawo o odszkodowaniu robotników i Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia. Bawelna zakaspjska—2. Komitety żywnościowe. Jarmarki zbożowe w Łucku. Dostawa jaj do Moskwy. Układy celne—3. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Oszczędności w Królestwie Polskiem. Panika. W sprawie terminu rzemieślniczego—4. Jeszcze o faworyzowaniu kresów. Zamiana białej płóciennej na bawełnianą w wojsku. Spekulacja z bawełną—5. Wojna i jej skutki: panika giełdowa, zawieszenie ruchu handlowego na kolejach, nowa emisja biletów kredytowych—6. Walka z paniką giełdową. Handel zbożem wobec wojny. Niszczenie zatok na Wiśle—7. Stagnacja w handlu z Dalekim Wschodem. Papiery rosyjskie na giełdzie paryskiej. Reforma ustawy giełdowej w Niemczech. Traktaty celne—8. Zwyczaj kursu rubli. Ograniczenie sprzedaży weksli—9. Działalność ziemstw w zakresie rolnictwa. Postęp w gospodarstwie rolnem Cesarstwa i Królestwa—10. Cukier dla wojsk. Handel herbata. Uregulowanie handlu drzewem na Wiśle—11. Wojna i kredyt. Ożywienie metalurgji. Krach bawełniany. Koleje w Rosji—12. Stowarzyszenia elewatorowe rolnicze. Pierwszy rok działalności kowieńskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń—13. Zmniejszenie budżetu państwowego. Ograniczenie działalności Banków: szlacheckiego i włościańskiego. Bank Państwa i kredyt prywatny. Handel z Dalekim Wschodem. Nowy kontrakt zbożowy—15. Operacje płatnicze na Dalekim Wschodzie. Emisja biletów kredytowych wobec wojny. Podatek dochodowy—16. Klęska powodzi w świetle cyfr. Potrzeba ratunku. Bilans handlowy gub. siedleckiej. Brak krytyki w pracach statystycznych—17. Pożyczka na cele wojenne. Zastąpienie węgla angielskiego przez krajowy. Syberja i przemysł kapitalistyczny. Tow. meljoracyjne. Włościańskie spółki rolne—19. Wpływ wojny na rolnictwo. Ocena urodzaju zeszłorocznego. Własność rolna żydowska. Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa rolników i ogrodników—20. Kongres bawełniany. Zjazd bankierów. Trust bankowy. Związki pracodawców—21. Stosunki ekonomiczne Królestwa wobec wojny. Dostarczenie pracy robotnikom. Dyskredytowanie rynku warszawskiego. Święto sadzenia drzew—22. Traktaty handlowe z Niemcami. Uchwały kongresu bawełnianego. Projekt rozszerzenia plantacji bawełny w Rosji—23. System podatkowy i projekty zmian. Walka z bezrobociem. Wywóz przędzy bawełnianej zagranicę—26.

Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ze stowarzyszeń rolniczych—w każdym N—rze.

Z rozmów i wrażeń.

Nasze sprawy współdzielcze w nowej fazie, p. *Varsoviensisa*—4.
 Potrzeby Podola, p. *Stanisława Hlaskę*—5.
 Saska Kępa wobec ostatnich projektów, p. *Varsoviensisa*—5.
 Ubezpieczenia robotników, p. *Varsoviensisa*—7, 10.
 O instytucji równie sportowej, jak niemoralnej (Towarzystwo wyścigów konnych), p. *Varsoviensisa*—16.
 Prace przygotowawcze około warszawskiego ambulansu, p. *Varsoviensisa*—17.
 Świat naszych interesów ekonomicznych wobec wojny, p. *Varsoviensisa*—18.
 Nasze szarytki, p. *Varsoviensisa*—19, 20.
 Czy repertuar teatru ludowego wpływa na rozwój nożownictwa? p. *Varsoviensisa*—21.
 Nasze kolejki podjazdowe, p. *Varsoviensisa*—22.
 Ambulans warszawsko-lódzki w drodze, p. *Varsoviensisa*—23.

O wykształceniu muzycznym, p. *Varsoviensis*—25.

Nowa ustawa o dniu rzemieślniczym, p. *Varsoviensis*—26.

Forum publicum.

Jeszcze w sprawie ks. Bolcewicza, p. *Ks. St. Majewskiego*—1.

Zamknięcie dyskusji w sprawie ks. Bolcewicza, p. *R.*—3.

W sprawie okólnika biskupa płockiego o śpiewie kościelnym, p. *Ks. W. Bugajczyka*—8.

Pomoc lekarska w nagłych wypadkach na wsi, p. *Dukszę*—22.

Filozofja bytu polskiego—24.

Życie rosyjskie,

p. *Bohdana Kutylowskiego*: Puls życia. Przepowiednie wolny z Japonją. Ideały prasy i potrzeba reform. Poglądy p. Suworina i ks. Mieszczerskiego. Sigma przeciw szowinizmowi rosyjskiemu. Projekty Aniczkowa. Działalność ziemstw. Erotyczna teologia. Konkurencja «Rusi» i «Now. Wremia». Wieliczko—1. Kwestja odrodzenia państwowego i społecznego. Widmo panmongolizmu. Zjazd przedstawicieli wykształcenia technicznego i handlowego. Mowa p. W. Kowalewskiego. Projekt zcentralizowania spraw samorządu—2. Reformy i reformatorstwo. «Grażdanin» i kongresy. Wiec im. Pirogowa i jego uchwały. Ziemstwo astrachańskie i przepowiednie «Mosk. Wiedom.» Materjały ustawodawcze. Projekt reformy włościańskiej. № 10,000 — 3. Bosacy i bosactwo. Przewlekłość ustawodawcza. Stan ekonomiczny ludności wiejskiej. Śmiertelność dzieci. Zawieszenie ziemstwa twerskiego—4. Wrażenie wojny. Adresy ziemstw. «Mosk. Wiedom.» Ustąpienie ministra oświaty. Sprawy szkolne, Mendelejew. Strój narodowy i bałałajka—5. Zapal patriotyczny. Prasa o objawach ujemnych. Wielkie wojny minione. Prądy umysłowe. Michajłowski. Dwa jubileusze literackie—6. Borys Cziczerin. Ofiary na flotę. Nowy minister skarbu—7. Wojna a prądy idealistyczne. Prawo publiczne. Odczyty. Jubileusz A. Pypina. Celibat nauczycielek ludowych—9. Przed wojną. Prąd reformistyczny w życiu i literaturze. «Narzeczona» Czechowa. Wrażenie wojny. Kwestja odroczenia reform. Głos «Rusi». Walka «Grażdanina» z ziemstwem. Ziemstwo w Syberji—11. Życie i literatura. Powieści p. Boborykina. Zasada «chóralna» i egotyzm biurokratyczny. «Rozdźwięk». Wojna i sprawy wewnętrzne—12. Ofiarność wojenna. Szlachta i ziemstwo. Narzekania «Grażdanina». Działalność Czerwonego Krzyża. Odroczenie zjazdu krymologów. Wystawa klasztorna. «Mosk. Wied.» i modernści—14. Jubileusz hr. Milutyna. Ministerstwo oświaty i nowy jego kierownik. Moskiewskie Tow. rolnicze. Niepotwierdzenie wyborów w ziemstwie moskiewskim—18. Paralele historyczne do wojny. Przeszłe zwycięstwo. Pragnienie pokoju. Reformy. Aleksy Chomiakow i jego ideały—20. Walka ze zwątpieniem. Przyszły pokój. Pomysły p. Mienszikowa. Kolonizacja Syberji. Polemika «Russk. Wiestn.» i «Russk. Myśli». Uciechy i pragnienia «Mosk. Wied.»—21. Wiec więźniaków. Zaufanie i administracja. Listy duchowieństwa do «Grażdanina». Serce i formy. Stulecie Gliniki i wpływ kultury zachodniej. Na rozdrożu. Śmierć antysemity Piątkowskiego—22. Przyjaźnie międzynarodowe. Rosja i Japonja. Broszura p. Maksimowa. Poglądy na Japonję. «Mir Bożij» i «Nowyj Put'». Wyżywienie ludności. Rodziny rezerwistów i przesilenie wojenno-ekonomiczne—23. Wojna i zastanowienie. Ewolucja ekonomiczna. Przesilenie przemysłowo-handlowe. Echa doktryny ludowców. Ciekawy sposób odwrócenia żółtego niebezpieczeństwa—24. Rady gubernialne i wnioski do reformy włościańskiej.

Odrębność stanowa ludu wiejskiego. Jen. Wannowski i jego następcy. Okólnik jen. Głazowa. Protesty «Mosk. Wied.» i «Warsz. Dniwn.»—25. Świątkowanie i nierobocizna. Państwo i cele zyskowe. Polemiki «Now. Wrem.» z prasą zagraniczną. Nowe pisma. Organy zachowawcze i dyscyplina społeczna. Jubileusz W. Ks. Konstantego Konstantynowicza, jako poety—26.

Przegląd prasy.

Głosy prasy o wojnie—5, 7. Nastrój ogólny. W poszukiwaniu sprzymierzeńców. Kombinacje polityczne. In Britanno! Romans z Francją p. Kruzszwana—8. Wybiegi ogólnego nastroju. Argumenty «Grażdanina». Zwycięstwo, czy klęska? Nad-patrjoci. Znaczenie państwowe wojny. Ostrzeżenia i rady publicyści rosyjskiego—9. Sojusze potrzebne i niepotrzebne. Głos czeski. Dobre strony wojny. «Nad-patrjoci» żydzi i fińlandzcy starego pokroju—10. P. Howajskij przemówił. Poglądy na wojnę obecną z wyżyn historjografji. Spokojny i stanowczy głos p. Suworina. Zwyciężyć trzeba!—11. Zabójstwo jen. Bobrikowa—23.

Wiadomości urzędowe.

Ukaz Najwyższy o rewizji ustawodawstwa włościańskiego—3. Zawieszenie ziemstwa twerskiego—4. Komunikat rządowy o ziemstwie twerskiem—4. Manifest Najwyższy o wybuchu wojny—5. Komunikat rządowy o rozpoczęciu wojny—5. Komunikat rządowy o wojnie—6. Komunikat ministerstwa spraw zagranicznych—7. Rozporządzenie Najwyższe o przyjmowaniu do wojska poddanych pod nadzór politycyjny przestępców politycznych—7. Reskrypt Najwyższy do ks. Oboleńskiego—26.

Różne bieżące.

Paderewski w Petersburgu, p. *Mar.*—3. Bał polski, p. *Mar.*—4. Raut „Lutni“, p. *Mar.*—4. Przedpoście, p. *Janusza*—7. Doroczne posiedzenie Akademji krakowskiej, p. *Interim*—20. Powitanie JE. metropolity w Petersburgu, p. *J. H.*—21. Jubileusz jen. Józefa Żylińskiego, p. *O. B.*—23. Z ostatniej chwili—25. Sprawa hr. Milewskiego—26.

Mapy i rysunki.

System berezyński—4. Statki wojenne—5. Mapy z wojny—8, 10, 11, 13, 14, 17, 19, 21, 22, 23, 24 (trzy mapy), 25, 26 (dwie mapy). Mapa panoramiczna Mandżurji południowej—25.

Listy korespondentów «Kraju».

a) Echa zachodnie.

Berlin, p. *Widza*—6, 7, 9, 10, 11, 14, 15, 16, 24, p. *Bój.*—12, 13, p. *Has.*—13. Bukowina, p. *S-i*—20. Kraków, p. *Krakusa*—1, 2, 3; p. *Kurt.*—17; p. *Interim*—20, 21, 23, 25, 26. Lwów, p. *Leopolię*—1, 4, 12; p. *E. W.*—13; p. *Marjana Rogale*—19, 21. Norymberga, p. *N. Z.*—14. Paryż, p. *Nemo*—2, 8, 10. Poznań, p. *Ł-za*—4, 5, 7, 9, 11; p. *Bart.*—7.

Rzym, p. *Weryhe*—14. Szlązk Górny, p. *W.*—22. Wiedeń, p. *N.*—3; p. *Gordona*—7, 8, 9, 11, 13, 16, 17, 18. Zakopane, p. *Litwina* (O przesileniu)—11; p. *H.*—18.

b) Z Cesarstwa.

Bobrujsk, p. *Aleksote*—26. Grodno, p. *Helote*—18. Irkuck, p. *A. J.*—14, 25. Jakobsztad, p. *E.*—25. Kamieniec, p. *J. J.*—3. Kijów, p. *Samego*—4—8, 10, 16—18, 20—23, 25, 26. Kowno, p. *Wawra*—15. Luck, p. *W. R.*—3, 9; p. *A. R.*—22. Ługa, p. *J. J.*—26. Mińsk, p. *Rolnika*—1; p. *Jot.*—13; p. *L. K.*—15; p. *Stowarzyszonego*—16; p. *K. G.*—24. Mitawa, p. *Brun.*—24. Mohylów, p. *Bol. Rom.*—26. Moskwa, p. *Chorążego*—12; p. *Dor.*—22. Nowo-Aleksandrowsk, p. *E.*—19. Noworosijsk, p. *ks. Józefa Ż.*—25. Odesa, p. *T. Dar.*—14. Orenburg, p. *L. S.*—24. Oszmiana, p. *H. J-tt*—8. Poniewież, p. *Ronik.*—20. Prużany, p. *W. Święcickiego*—8. Rostow, p. *L.*—21. Równo, p. *L. M.*—24. Ryga, p. *F. R.*—25. Rzeżyca, p. *Miecznika*—26. Saratow, p. *L. Z.*—20. Szawle, p. *ks. J. T.*—2. Tambów, p. *S. W.*—11. Tomsk, p. *ks. Józefa Demikisa*—1. Tyflis, p. *ks. J. Dob.*—20. Uła, p. *X.*—25. Wilno, p. *A. R. Z.*—1—7, 9—24; p. *Bron. Kow.*—11; p. *L.*—25; p. *Flisa*—26. Wiłkomierz, p. *G. K.*—2, 14, 24, 26. Winnica, p. *bs*—23. Witebsk, p. *jot.*—17. Wołkowysk, p. *K. B.*—5. Wołyń, p. *W-nit.*—20. Zytomierz, p. *L. W.*—19.

c) Z Królestwa Polskiego.

Z nad Wisły, p. *L. W.*—1—4, 6—10, 12, 13, 15—26. Warszawa, p. *Albertusa*—1—8, 16, 17, 21—26.

Listy do Redakcji: K. Iwanickiego—2. Czytelnika—18. Marjana Zdziechowskiego—20.

Odpowiedzi od Redakcji. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Wiadomości o zaślubinach i zaręczynach. Nekrologja i Kronika pośmiertna—w każdym N-rze.

Skorowidz autorów.

Albin—2. Adr.—2. Bart.—5, 6, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 24, 25. Baudouin de Courtenay J.—1, 3, 5, 12. Bielski—3. Bobrzyński—13. Bonkow—23. Bruzda—2. Bugajczyk—8. Buk.—1. Duksza—22. Gazda—8, 9, 14. Gieysztor—1, 3, 10, 11, 16, 18. Gordon—5, 6, 16, 24, 25. Hłasko—5, 21, 26. Jankowski—5, 10. Kutylowski—15, 20. Leopolda—3. Lotny—22. Ł-za—20, 22, 26. Mzura—3, 16, 20. Nomenclator—3, 4. Połński—1, 3, 9, 17, 22. Prost.—10. Przechodzień—4. Rymowicz—15, 16. Sieciech—2, 12. Smarzewski—9, 15, 16, 18. Staniewicz—9, 11. Straszewicz—25, 26. Szlązak—13. Varsoviensis—2, 4, 5, 7, 10, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26. Vigilax—17. Waliszewski—7, 19. Weryha—14. Węclawowicz—24. Widz—4, 17, 18, 25, 26.

Zycie i sztuka.

Pismo dodatkowe ilustrowane

Życiorysy i wspomnienia.

- Zygmunta Kraszińskiego lata młodości (Korespondencja z Reevem), p. *Leona Bielskiego*—1, 2.
 Księżna Matylda. Ze wspomnień osobistych, z ilustr., p. *Kazimierza Waliszewskiego*—2.
 Leon Gerôme, z ilustr., p. *Nemo*—2.
 Prezydent miasta Krakowa, z ilustr., p. *Pelkę*—2.
 Władysław Bakałowicz, p. *C.*—3.
 Adam Münchheimer, z ilustr.—4.
 Adam Krechowicki, z ilustr., p. *Pelkę*—5.
 Runeberg, z ilustr., p. *Leona Bielskiego*—6.
 Japoński Bismark. Margrabia Ito, z ilustr., p. *O.*—6.
 Papież Grzegorz Wielki, z ilustr., p. *Werybę*—9.
 Rewelacja (Rzeźbiarz Cezik)—9.
 Lina Boegli—9.
 Bruno - Zajączkowski, z ilustracją, p. *A. R. Z.*—9.
 W. Wereszczagin, z ilustr., p. *J. O.*—15.
 Zdezonizowana królowa (Izabella hiszpańska), z ilustr., p. *Prost.* i *Z.*—16.
 Piotr Chmielowski, z ilustr., p. *Leona Bielskiego*—17.
 Michał Starycki, p. *Samego*—18.
 Maurycy Jokaj, z ilustr., p. *G.*—19.
 Lenbach, z ilustr., p. *Stefana Krzywoszewskiego*—19.
 Mieczysław Frenkiel, z ilustr., p. *Albertusa*—20.
 Michał Glinka, z ilustr., p. *J. O.*—21.
 Pamięci Steinkellera, z ilustr., p. *lot.*—21.
 Wojciech Kossak o cesarzu Wilhelmie, z ilustr., p. *Prost.*—22.
 Juljusz Dupré, z ilustr., p. *lot.*—23.
 Giacomo Orefice, z ilustr., p. *Ant. Olche*—23.
 Tadeusz Romanowicz, z ilustr.—23.
 Ks. August-Karol Diehl, z ilustr., p. *W.*—24.
 Król obłąkany (Otton bawarski), p. *G.*—25.

Poezje.

- Za swoim Panem będę chodził, p. *Wiktora Gomulickiego*—9.
 Pax, p. *Wiktora Gomulickiego*—9.
 Z arabesek, p. *Czesława*—9, 11.
 Wizja dziecięca, p. *Henryka Zbierzchowskiego*—13.
 Korsykanin, p. *Or—Ota*—15.
 Brat Teofil, p. *Wiktora Gomulickiego*—16.
 Na setną rocznicę urodzin Odyńca, p. *Or—Ota*—17.
 Pieśń samotnika, p. *Józefa-Stanisława Wierzbickiego*—18.
 Napoleonczycy, p. *Or—Ota*—20.
 Vogue la galère! p. *Em. Sey.*—20.
 Złota harfa, p. *Or—Ota*—23.
 Dalekie drogi, p. *Stanisława Rossowskiego*—25.
 Kapaństwo poety, p. *Wiktora Gomulickiego*—26.

Powieści, nowele i obrazki.

- Dzieci, p. *Tadeusza Rättnera*—1—5.
 Zła wola, p. *Leo Belmonta*—1.
 Niech wejdzie, p. *Wiktora Gomulickiego*—8.
 Ostrobramska, z ilustr., p. *Samotnego*—24.
 Na stacji, p. *Stanisławę Pomaską*—24.
 Kasztanek, p. *J. Obsta*—26.

Z dziedziny literatury.

- Pięćdziesięciu. Parę uwag, z powodu antologii «Młoda Polska w pieśni», ułożonej p. Czesława Jankowskiego, p. *Wincentego Kosiakiewicza*—2.
 O «Bogarodzie» (teoria prof. Brücknera)—2.
 Zapomniana rocznica (Łukasza Górnickiego)—2.
 Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze (Konrad Korzeniowski), z ilustr., p. *Kazimierza Waliszewskiego*—3—7.
 «Gawęł na księżycu», p. *F. B.*—3.
 Nowa komedia Rossowskiego—3.
 Poezja japońska, p. *Kr.*—8.
 «Próchno», utwór Wacława Berenta, p. *Włodzimierza Spasowicza*—11.
 «Ostatnia z bajek» Cyprjana Norwida, p. *Wiktora Gomulickiego*—11.
 List Cyprjana Norwida—11.
 Rekrut polski w dramacie niemieckim.
 Nowe powieści (Gawalewicz «Dla ziemi», Gruszeckiego «Pruski luzar»), p. *Wiktora Gomulickiego*—13.
 Konstancji Skirmuntówny «Nad Niemnem i Bałtykiem», p. *Czesława Jankowskiego*—15.
 Księga dla powodźian, p. *Br.*—17.
 Studja i szkice literackie A. G. Bema, p. *Włodzimierza Spasowicza*—18.
 Rosjanin (Chraniewicz) o polskich pisarzach, p. *R.*—19.
 Kazimierz Laskowski, piosenkarz i pieśniarz, p. *Wincentego Kosiakiewicza*—22.
 Autograf Mickiewicza, z ilustr., p. *Red.*—23.
 Aleksander Tyszyński, z ilustr., p. *Czesława Jankowskiego*—25.
 «Akwarele» Marii Kazeckiej, p. *J. O.*—25.
 «Córka Joiria» Gabr. Annunzio, z ilustr., p. *O-t.*—26.
 Literatura serbska—26.

Ze świata sztuki.

- Muzeum Feliksa Jasińskiego, z ilustr., p. *Pelkę*—3.
 Rewolucja w warszawskiej operetce, z ilustr., p. *Albertusa*—4.
 Jeden z młodych (Gustaw Gwozdecki), z ilustr., p. *R. F.*—8.
 Sztuka polska w St-Louis—8.
 Medycusze polscy, z ilustr., p. *Leopolię*—9.
 Obrazy polskie na wystawach w Petersburgu, p. *Rom. Baudouin de Courtenay*—10.
 «Ostatnia kropla», Gabowicza—15.
 «Siena», dzieło Chłędowskiego, z ilustr., p. *Stefana Krzywoszewskiego*—15.
 Z konstelacji teatralnych, z ilustr., p. *Pr.*—15.
 Wystawa historyczna, sztuki i zbiory polskie, p. *Rom. Baudouin de Courtenay*—15.
 Śpiew gregorjański—15.
 Z Salonu paryzkiego, p. *Nemo*—16.
 Nowe obrazy Olgi Boznańskiej, z ilustr., p. *Stefana Krzywoszewskiego*—16.
 «Wiśniowy sad» Czechowa na scenie, p. *Rom. Baudouin de Courtenay*—16.
 «Chopin», opera Orefice, z ilustr., p. *Albertusa*—16.
 Nowe rzeźby i obrazy w Pałacu sztuki, z ilustr., p. *R. Fańskiego*—18.
 Twórca oratorjów (ks. Perosi), z ilustr., p. *Albertusa*—18.
 Rok 1863 na scenie, p. *Nm.*—19.
 «Tęcza» St. Krzywoszewskiego we Lwowie—20.
 Laureat Akademii (L. Wyczółkowski), z ilustr.—20.
 W swojskim stylu. Nowe próby, z ilustr., p. *R. Fańskiego*—21.
 Burne Jones, z ilustr., p. *J. Obsta*—22.
 Sacco di Roma, z ilustr., p. *Stefana Krzywoszewskiego*—23.
 Rysunki Liliena, z ilustr., p. *N.*—25.
 Sonety krymskie z obrazach Wł. Nałęcza, z ilustr., p. *Ob.*—26.

Eleonora Duse, z ilustr., p. *Pr.*—26.
 Teatr łódzki, p. *Albertusa*—26.

Z niwy naukowej.

- Torpedowce i torpedy, z ilustr., przez *L. B.*—6.
 Język międzynarodowy, p. *Leo Belmonta*—7.
 Kant w Polsce—7.
 Towarzystwo historyczne we Lwowie—7.
 Skroplenie wodoru—7.
 Artylerja morska, p. *X.*—8.
 Karol Bołsunowski i ołowianki jego, z ilustr., p. *d-ra F. B.*—10.
 Rany na wojnie. Jak biją kule—10.
 Piotr Chmielowski, jako tłumacz Kanta, p. *K.*—22.
 Szlakami postępu, z ilustr., p. *Promienia*—24, 26.
 Odkrycie lasecznika suchot płucnych—24.
 Kasa Mianowskiego—26.

Z przeszłości.

- Z żółtych kart. klasztor benedyktynek w Sandomierzu, z ilustr., p. *G.*—1.
 Dziennik Ludwika Szczanieckiego, pułkownika wojsk polskich, p. *R. Baudouin de Courtenay*—1.
 Jenerał austriacki o dawnym rycerstwie polskiem—3.
 Początki stosunków dyplomatycznych Rosji z Japonją, p. *B.*—9.
 Wojny bez wypowiedzenia—9.
 Rylejew i Niemcewicz, z ilustr., p. *Aleksandra Kraushara*—11.
 Gołuchowski—spiskowcem, p. *d-ra Bronisława Łozińskiego*—11.
 Od Marengo do Sadowy, z ilustr., p. *Marwicza*—12.
 Ułani Rodakowskiego pod Custozzą z ilustr., p. *Juljusza Korab-Brzozowskiego*—12.
 «Guwerner» w spódnicy (pani de Genlis), p. *Kazimierza Waliszewskiego*—17.
 Nowe wersje o śmierci jen. Sowińskiego, p. *R.*—18.
 Idylla na rusztowaniu. Romans i śmierć Kamila Desmoulins, z ilustr., p. *J. O.*—20.
 Z Księstwa Warszawskiego (Relacje du Cachégo), p. *Ernesta Łunińskiego*—20, 21.
 Listy z przed półwieku, p. *Bogustawa Kraszewskiego*—20.
 La Malmaison, z ilustr., p. *Marwicza*—21.
 Europa i Japonja. H. Spencer do hr. Ito—21.
 W perspektywie dziejowej. Przed 50 laty, p. *Czesława Jankowskiego*—22.
 Epizod z życia Mickiewicza (U Goethego), p. *O-t*—22.
 Stolica Apostolska a Krzyżacy, p. *Konstancji Skirmuntt i Czesława Jankowskiego*—24.
 Kartka dziejowa (Karol XII), p. *Ob.*—25.
 O gmachach teatru w Wilnie. Słów kilka wspomnienia, p. *A. R. Z.*—25.
 Tajemnicza historja (Ernesta Wallburga), p. *Prost.*—26.
 Z życia szpiega, p. *K. P.*—26.

Opisy.

- Kościół w Kowarsku, z ilustracją, p. *G. K.*—1.
 Z nad Newy. Wrażenia z niedawnej wycieczki, p. *Varsoviensis*—2—6.
 Nowy ratusz krakowski—2.
 Nad Berezyną—2.
 Dwór w Żywcu (Arcyks. Karol-Stefan), z ilustr., p. *P.*—3.
 Na Dalekim Wschodzie, z ilustr., p. *St. Hłasę i B.*—4; p. *Poraja*—5.
 Wenecka wieża, z ilustr., p. *C.*—7.
 Korea, z ilustr., p. *O.*—8.
 Bandurzyści i lirnicy ukraińscy, p. *Samomego*—9.
 Dusza japońska, p. *Gordona*—10.
 Port-Artur, z ilustr.—10.
 Władywostok—10.

Z wycieczki do Japonji, z ilustr., p. *Leona Bielskiego*—11.

Niemiecka kolonja na Dalekim Wschodzie, z ilustr., p. *J. O.*—11.

Prele, z ilustr., p. *J. O.*—13.

Z powiatu prużańskiego, z ilustr., p. *Bogusława Kraszewskiego*—17.

Jeden z naszych włościan (Kobus), z ilustr., p. *Varsoviensis*—18.

Loures, z ilustr., p. *Czesława Jankowskiego*—18.

Z życia koreańczyków, p. *Pr.*—18.

Semmering-jubilat, z ilustr., p. *Pr.*—19.

Wystawa w St.-Louis, z ilustr.—19.

Jubileusz parku Jordana, z ilustr., p. *Interim*—20.

Z litewskich mogił—20.

Nasze kanoniczki, z ilustr., p. *Korw.*—21.

Pieskowa Skała, z ilustr., p. *Stanisława Tomkowicza*—21.

Pomnik kard. Hozjusza w Rzymie, z ilustr., p. *Weryhe*—22.

Pomniki Dygasińskiego, z ilustr., p. *R. Fańskiego*—23.

Polskie osady w Czechach, p. *Kolodziej*—23.

Międzynarodowy zjazd kobiet w Berlinie, z ilustr., p. *J. O.*—24.

Nowe domy w Warszawie, z ilustr., p. *R. Fańskiego*—24.

Nowa biblioteka uniwersytecka we Lwowie, z ilustr., p. *M. R.*—24.

Wiec kobiet na Szlązku, z ilustr., p. *Szlązaka*—25.

Konsekracja kościoła w Ludze, z ilustr.—26.

Różne bieżące.

Armja japońska, z ilustr.—1.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich—1.

Podróż Catulle-Mendes—2.

Z Akademji krakowskiej—2, 7.

Nazwiska obce—3.

Jubileusz Reja—3.

Pomnik Pułaskiego—4.

Ślub arystokratyczny—4.

Wagon sanitarny d-ra Kryżego, z ilustracją—5.

Na indeksie pruskim, p. *M.*—5.

Roma—zi (alfabet w Japonji)—5.

«Świat dziecięcy», wystawa w Petersburgu, p. *Rom. Baudouin de Courtenay*—6.

Pretendenci francuzcy, z ilustr., p. *P.*—7.

Wojna na Wschodzie, z ilustr.—7, 8.

Polski uniwersytet ludowy w Wiedniu—8.

Amerykańskie pomniki Kościuszki—11.

Zatonięcie łodzi—15.

Tolstoj o wojnie—15.

Jedna z ofiar (Antoni Perkowski), z ilustracją—15.

Jenerał Emil de Giorgis, z ilustr.—16.

Giełda w New-Yorku, z ilustr.—18.

«Francuz w Polsce», p. *Wiesława*—19.

Śladem pani Curie, p. *O-t.*—19.

Nowoczesne zapasy, z ilustr.—19.

Na Daleki Wschód (Ambulans warszawski), z ilustr., p. *Varsoviensis*—20.

Prasa niemiecka o Waliszewskim, p. *Kr.*—21.

Sąd dla dzieci w New-Yorku—21.

Wystawy rolnicze, z ilustr., p. *Jot.*—22.

Ogniotrwałe budowle, z ilustr., p. *b.*—22.

Z Dalekiego Wschodu, z ilustr.—23.

Polonica w Rzymie—23.

Herb Piusa X, z ilustr.—25.

Feljeton.

Literaci, p. *T. R.*—1.

Koledzy, p. *Pelkę*—1.

Po dobrym śniadaniu, p. *Prost.*—2.

Rozsądne zdanie (Teatr dla dzieci), p. *Gazde*—4.

Z drogi przed młodymi! p. *T. O.*—13.

Nasz ruch księgarski, p. *Leopolię*—16.

Z zapomnianych przypowieści, p. *Wierzbięte*—19.

Wrażenia anglika, p. *Jamesa Hopkinsa*—19.

Nowy genjalny dramaturg polski, p. *R. B.*—23.

Listy wiedeńskie, p. *Stefana Krzywoszewskiego*—25.

Listy warszawskie, p. *Albertusa*—19, 20.

Listy paryżkie, p. *Nemo*—5, 9, 13, 15, 17, 19.

Listy krakowskie, p. *Krakusa*—10.

Myśli—1, 2, 3, 13, 16, 19, 22, 23, 26.

Na marginesie—5, 6, 7.

Dodatek ilustrowany. Wojna na Dalekim Wschodzie, z ilustr.—7.

Załącznik ilustrowany. Sprawozdanie z restauracji kościoła św. Anny w Wilnie, z ilustr.—26.

Skorowidz autorów.

Albertus—4, 8, 19, 20, 26. Baudouin de Courtenay Rom.—1, 6, 10, 15, 16, 23. Belmont—1, 7. Bielski—1, 2, 6, 11, 17. Brzozowski—12. Fański—8, 18, 21, 23, 24. Gazda—4. Gomulicki—8, 9, 11, 13, 26. Gordon—10. Hłasko—4. Hopkins—19. Interim—20. Jankowski—9, 11, 15, 18, 22, 25. Kołodziej—23. Kosiakiewicz—2. Krakus—10. Kraszewski—17, 20. Kraushar—11. Krzywoszewski—15, 16, 19, 23, 25. Leopolię—9, 16. Łoziński—11. Łuniński—20. Marwicz—12, 21. Obst—6, 11, 21, 22, 25, 26. Olcha—23. Or—ot—15, 17, 20, 23. Pelka—5, 23. Pomaska—24. Poraj—5. Promieć—24, 26. Prost.—2, 16, 22, 26. Rittner—1. Rossowski—25. Sam—9, 18. Samotny—24. Sey—20. Skirmunt—24. Spasowicz—11, 18. Szlżak—25. Tomkowicz—21. Varsoviensis—2, 18, 20. Waliszewski—2, 3, 5, 7, 9, 15, 16, 17, 19. Weryha—9, 22. Wierzbięcki—18. Wierzbięta—19. Zbierzchowski—13.

Ilustracje.

Album „Kraju“.

Nadzieja, *Beyle'a*—1.
Pejzaż holenderski, *H. Beischa*—2.
Napoleon pod Reims, *Jana Chelmińskiego*—3.
Prawo, *A. P. Agache'a*—4.
Pasterka, *A. Perreta*—5.
Po widowisku, *A. Gerôme'a*—6.
Burza na morzu, *J. Ajwazowskiego*—7.
W noc św. Bartłomieja, *Johna Mil-laisa*—8.
Sfinks i centaur, *J. Deskura*—9.
Podwieczorek w przytułku, *E. Herlanda*—10.
Loreley, *Juljusza Zuber*—11.
Napoleon otrzymujący wiadomość o ocaleniu ks. Eugenjusza w r. 1812, *Jana Chelmińskiego*—12.
Chrystus zmartwychwstał, *Ern. Zimmermanna*—13.
Sztandar Joanny d'Arc, *G. Michela*—15.
Siostry, *Laury le Roux*—16.
Noc księżycowa, *J. Douzette'a*—17.
Ejord norweżki, *T. Eckenbrechera*—18.
Noc ukraińska, *A. Kuindzi*—19.
Kamil Desmoulins, *Rowillarda*—20.
Wezasy w Malmaison, *F. Flamenga*—21.
Pieśń miłości, *Burne Johnesa*—22.
Na pastwisku, *J. Dupré*—23.
Cisza wieczorna, *E. Maxime'a*—24.
Przy zwłokach Karola XII, *G. Cede-ströma*—25.
Muzyka, *Burne Johnesa*—26.

Obrazy i rysunki.
Młodość, *Carolusa Durand*—1.
Walka, *Debat Ponsana*—2.
Ks. Matylda Bonaparte, p. *L. Douseta*—2.
W szkole, *Jana Geoffroy*—3.

Ostatnia piosnka karnawałowa, *L. Godarda*—7.

Wieher, *Kamila Corota*—11.

Karnawał i post, *J. Steitz*—11.

Panny Ferning na czele dragonów, *A. Le Dru*—12.

Na Dunaju 8 czerwca 1877 r., *Bogolubowa*—12.

Zdobycie Sewastopola, *Yvona*—12.

Ułani Rodakowskiego, szkic *J. Kossaka*—12.

Epizod z wojny rosyjsko-tureckiej, *Kiw-szenki*—12.

«Konik grzebie mogiłę dla niego», akw. *J. Kossaka*—12.

Chrystus i rybacy, *Zimmermanna*—13.

Ks. Józef Poniatowski pod Lipskiem, rys. *J. Kossaka*—13.

Wojna, *A. Böcklina*—13.

«Vive l'Empereur!» *Wereszczagina*—15.

Raj utracony, *Paula Rietcha*—16.

Portret d-ra S., *Olgi Boznańskiej*—16.

Wierząca, *Olgi Boznańskiej*—16.

Grób Tamerlana, *Wereszczagina*—16.

George Sand, *Charpentiera*—16.

Studjum, *H. Piątkowskiego*—17.

Pan i Psyche, *Burne Johnesa*—17.

Nie wróci, *L. de Rios*—18.

Studjum, *H. Piątkowskiego*—18.

Bitwa morska, rys. japoński—18.

Nadzieja, *Burne Johnesa*—19.

Carlotta, *Jul. Lefèvre'a*—19.

Lucylla du Plessis, szkic marszałka *Bruno*—20.

Kamil Desmoulins, *Flamenga*—20.

Mieszczki, *de Wriendta*—20.

Studjum *Fr. Lenbacha*—20.

Portret Nansena, *Fr. Lenbacha*—20.

Portret Fr. Stucka, *Fr. Lenbacha*—20.

Portret własny, *L. Wyczółkowskiego*—20.

Madonna, *Dagnan Bowereta*—21.

Michał Glinka, szkic *Wielhorskiego*—21.

Wieczór, *Berauda*—22.

Studja, *Burne Johnesa*—22.

Klemens VII, *Bronzinięgo*—23.

Karol V, *Ambergera*—23.

Juljusz II, *Rafaela Sanzio*—23.

Leon X, *Rafaela Sanzio*—23.

Ostra Brama, rys. *T. D.*—24.

Miłość, rys. *Liliena*—25.

Typ tatar, studjum *W. Nałęcz*—26.

Wnętrze pałacu hanów, *W. Nałęcz*—26.

Fontanna haremu, *W. Nałęcz*—26.

Na poddaszu, *G. Pillatięgo*—26.

Rzeźby.

Portret, rz. *Gabowicza*—1.
Ks. Matylda Bonaparte, rz. *Carpeaux*—2.
Ignacy Paderewski, rz. *Blotnickiego*—2.
Pomnik arcyb. Felińskiego, rz. *Raszi*—2.
Urna z płaskorzeźbą, *Kurzwavy*—2.
Projekt pomnika dla cesarzowej Elżbiety, rz. *Laszczi*—3.
Szkatułka z konnym posągami ks. Józefa Poniatowskiego—5.
Zastawa na stół z posągami Sobieskiego—5.
Wyraz twarzy. Studja z natury, 3 ilustr.—5.
Pokój, rz. *Sansovina*—7.
Merkury, rz. *Sansovina*—7.
Myśl, rz. *G. Gwozdeckiego*—8.
Do światła, rz. *G. Gwozdeckiego*—8.
Grzegorz Wielki, rz. *Cordieriego*—9.
Ołowianki przedhistoryczne—10.
Ostatnia kropla, rz. *J. Gabowicza*—15.
Popiersie K. Waliszewskiego, rz. *Biega-sa*—16.
Zapoznana prawda, rz. *J. Gabowicza*—19.
Narodziny ziemi, rz. *Bouchera*—19.
Sprzęty w swojskim stylu, podług planu *J. Witkiewicza*, 4 ilustr.—21.
Pomnik Nenckiego—21.
Pomnik Steinkellera—21.
Pomnik kard. Hozjusza—22.
Medaljon z pomnika Dygasińskiego, rz. *Cz. Makowskiego*—23.
Faun ukaszony, rz. *Lambeaux*—24.

Krajobrazy, gmachy, typy.

- Klasztor benedyktynek w Sandomierzu, 4 ilustr.—1.
 Kościół w Kowarsku—1.
 Leon Gerôme w pracowni—2.
 Największy skład towarów w New-Yorku—2.
 Muzeum F. Jasińskiego, 3 ilustr.—3.
 Zamek i pałac w Żywcu, 2 ilustr.—3.
 Port Artura—4.
 Chata japońska—4.
 Stacja kolei Syberyjskiej—4.
 Widoki z Korei, 5 ilustr.—4.
 Widoki z Dalekiego Wschodu, 10 ilustr.—5; 10 ilustr.—6; 4 ilustr.—8; 5 ilustr.—9.
 Gmach biblioteki weneckiej—7.
 Tron papieża Grzegorza Wielkiego—9.
 Ratusz w Buczaczu—9.
 Zameczko w Podzameczku—9.
 Władystok—9.
 Japonki—11.
 Statek pasażerski na Dnieprze, fot. am. p. *F. Męczyńskiego*—11.
 Ulica Bismarka w Tsingtau—11.
 Kościół wiejski w stylu modernistycznym—11.
 Dawne okręty, 5 ilustr.—12.
 Prele, 3 ilustr.—13.
 Siena, 2 ilustr.—15; 1 ilustr.—16; 1 ilustr.—17.
 Ulica teatralna w Jokohamie—15.
 Fuji Jama, góra w Japonii—15.
 Z puszczy Rożańskiej, fot. am. p. *B. Kraszewskiego*—17.
 Z Prużańskiego, 4 fot. am. p. *B. Kraszewskiego*—17.
 Wybrzeża Jalu—17.
 Czemułpo—17.
 Szkoła koronarska w Jaworowie—17.
 Sielanka, fot. am. p. *Węgierkiewicza*—18.
 Ignacy Kobus i jego otoczenie, fot. am. *J. Kobusa*—18.
 Lourdes, 3 ilustr.—18; 3 il.—19; 2 il.—20.
 Przytułek we Włostowie—18.
 Semmering—19.
 Cudowne źródło na Żmudzi, fot. am. p. *T. Gruźewskiej*—20.
 Kościół Kanoniczek w Warszawie—21.
 Piaskowa Skała—21; 4 ilustr.—22.
 Widoki Wenty, 2 fot. am. p. *T. Gruźewskiej*—21.
 Horodyszczce po pożarze—21.
 Nowe domy w Warszawie, 5 ilustr.—24.
 Gmach biblioteki we Lwowie.
 Kościół ewangelicki w Warszawie—25.
 Dwór w Miasocie—26.
 Kościół w Radoszkowicy—26.
 Kościół w Ludzie—26.
 Kościół św. Anny w Wilnie—26.

Ilustracje z chwili bieżącej.

- Typy żołnierzy rosyjskich i japońskich—1.
 Rosyjskie siły morskie na Wschodzie—1.
 Japońskie siły morskie—1.
 Beatyfikacja Joanny d'Arc—3.
 Ambasador chiński w Paryżu i jego rodzina, 2 ilustr.—4.

- Żołnierze japońscy—4.
 Arystokratyczny ślub w Anglii—4.
 Wagon sanitarny d-ra Kryżego—5.
 Flota rosyjska, 5 ilustr.—6.
 Szkoła wojskowa w Tokio—6.
 Torpedowce i torpedy, 5 ilustr.—6.
 Otwarcie parlamentu w Anglii, 2 ilustracje—6.
 Sceny wojenne, 17 ilustr.—7; 7 il.—8, 9; 8 il.—10; 9 il.—12; 4 il.—13; 3 il.—15; 2 il.—16; 3 il.—17, 18; 3 il.—19, 20; 5 il.—21; 3 il.—22; 8 il.—23; 4 il.—24; 6 il.—25; 3 il.—26.
 Przyjazd do Wenecji—7.
 Hr. Dąbski, strzelający do przechodniów w Warszawie—7.
 Sanki gospodarcze—9.
 Koń Ard Patrick—9.
 Pogrzeb ks. Kononowicza—10.
 Humorystka: W sklepiku japońskim—10.
 Faksymil listu Rylejewa do Niemcewicza—11.
 Sanie średniowieczne—11.
 Irena Trapszo-Chodowiecka w 2 rolach—15.
 Dzieci polskie z Petersburga na kolonji letniej—15.
 Pogrzeb królowej Izabeli, 4 ilustr.—16.
 Artyści, występujący w operze «Chopin», 3 ilustr.—16.
 Ks. Walji w Wiedniu—17.
 Król i królowa włoscy na samochodzie—17.
 Z Tybetu, 2 ilustr.—18, 26.
 Loubet w Rzymie, 2 ilustr.—18.
 Giełda w New-Yorku—18.
 Wystawa w St.-Louis—19.
 Kobiety w laboratorium—19.
 Nowoczesne zapasy, 2 ilustr.—19.
 Ambulans warszawski, 2 ilustr.—20, 23.
 Frenkiel w 2 rolach—20.
 Balfour na zebraniu «Pierwiosnka»—20.
 Cesarz Wilhelm w pracowni W. Kossaka—22.
 W Chłopach—22.
 Wystawa w Poniewieżu, 3 il.—22.
 Postępowa rodzina zulusów—23.
 Msza papieżka—24.
 Samochody w pełnym pędzie—24.
 Wiec w Bytomiu—25.
 Procesja Bożego Ciała w Petersburgu—25.
 Sienkiewicz w gronie rodzinnym—25.
 Herb Piusa X—25.
 Scena z dramatu «Córka Joiria»—26.

Portrety.

- Abrahamowicz—4. Aleksiejew—7. Anthony—24. Apponyi—8. Bajasiński—18. Balfour—11. Baranowska—7. Benoni—11. Bobrikow—24. Bogorska—4. Bołsunowski—10. Bonaparte Ludwik-Napoleon—7. Bonaparte Matylda—2. Burne Johnes—22. Chlebowska—26. Chmielowski—17. Choromański—8. Chyliński—2. Cotogni—9. Diehl—24. Dombkowa—25. Duleba—4. Duse—26. Dymsza—2. Dziechciński—5. Eckertowa—25. Frenkiel—20. Fribey—24. Friedlein—2. Gahey—24. Gartkiewicz—25. Giorgis—16. Glaubicz-Rokossowski—26. Głazow—17. Goldschmidt—24. Gosławski—17. Gwozdecki—8. Hoser—5. Huss—15. Ichenhäuser—24. Ito—6. Ja-

- blonowska—17. Jamagata—6. Jaworski—4. Jokaj—19. Jordan—20. Juan-Czikaj—4. Jungowski—2. Arcyks. Karol-Stefan, 2 portr.—3. Kaweca—4. Klejgels—7. Kliszewska—4. Kłopotowski z biskupami—10. Kokowcew—7. Kono-Hironaka—7. Kononowicz—10. Koraszewska—25. Korzeniowski—3. Kowalski—8. Krechowicki—5. Kurpatkin—7. Lamsdorf—8. Lenbach—19. Leniewicz—7. Leo—2. Lilien—25. Łaska—4. Makarow—8. Manitiu—20. Mendelejew—6. Michajłowski—6. Mutsuhito—4. Münchheimer—4. Następca tronu japoński—7. Naundorff—7. Nencki—22. Niemcewicz—11. Nodzu—10. Nowakowski—13. Okolów—11. Oku—25. Orefice—23. Ostkiewicz-Rudnicki—16. Perkowski—15. Perosi—18. Pflug—7. Pini—11. Przybylski—11. Reitzenstein—10. Romano-wicz—23. Romiszewski—19. Runeberg—6. Rylejew—11. Rzeszotarski—3. Sacharow—8. San Malato—11. Schlosserowa—8. Sewal—24. Shaw—24. Siemaszko—18. Sienkiewiczowa—21. Sierpiński—20. Skrydłow—16. Sobańska—22. Sobański—22. Stanley—20. Starck—7. Stoessel—10. Szczęsnowicz—9. Stenzenowski—20. Szembek—10. Szepetycka—21. Szeptycki—16. Szostakowski—8. Taro-Katsura—4. Teruczi—4. Togo—9. Turczynowicz-Wyżniekiewicz—6. Tyszkiewicz—3. Tyszyński—25. Wiebig—16. Walentynowicz-Zagłoba—23. Wereszczagin—15. Wolski—18. Wyczółkowski—20. Wyrzykowski—20. Zabiellowa—12. Zajczkowski—9. Żeleńska—16. Żyliński—24.

Mapy, autografy i t. d.

- Mapa rosyjsko-japońska—1.
 Mapa placu boju—6.
 Port Artura—10.
 Półwysep Kwantuński—10.
 Autograf Mickiewicza—23.

Skorowidz artystów.

- Agache—4. Ajwazowski—7. Amberger—23. Beisch—2. Berand—22. Beyle—1. Biegas—16. Błotnicki—2. Bogolubow—12. Boucher—19. Bouveret—21. Boznańska—16. Böcklin—13. Bronzini—23. Brun—20. Burne Johnes—17, 19, 22, 26. Carpeaux—2. Cedeström—25. Charpentier—16. Chełmiński—3, 12. Cordieri—9. Corot—11. De Rios—18. Deskur—9. Doucet—2. Dauzette—16. Dupré—23. Durand—1. Eckenbrecher—17. Flameng—20, 21. Gabowicz—1, 15, 19. Gerôme—5. Geoffroy—3. Godard—7. Gwozdecki—8. Herland—10. Kiwczenko—12. Kossak—12, 13. Kuindzi—19. Kurzawa—2. Lambeaux—24. Laszczko—3. Le Dru—12. Lefëbvre—19. Lenbach—20. Le Roux—15. Lilien—25. Makowski—23. Maxime—24. Michel—14. Millais—8. Nałęcz—26. Perret—5. Piątkowski—17, 18. Pillati—26. Ponsan—2. Rafael—23. Raszka—2. Rietch—16. Rouillard—20. Sansovino—7. Steitz—11. Wereszczagin—15, 16. Wielhorski—21. Witkiewicz—21. Wriendt—20. Wyczółkowski—20. Yvon—12. Zimmermann—13. Zuber—11.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1122

Petersburg, 3 (16) stycznia 1904 r.

Rok XXIII. No. 1

TREŚĆ N-ru 1.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Smutne wieści, p. R. Artykuły bieżące: Budżet państwa na r. 1904, p. *Leona Połońskiego*. Zjazd sławistów a „Głos młodzieży“. (List otwarty do redaktora „Kraju“), p. *J. Baudouin de Courtenay'a*. Ruch ludowy w Galicji, p. *N. „Obcy ludzie“*, p. *K. K.* Forum publicum. (Jeszcze w sprawie ks. Bolcewicza, p. *ks. St. Maciejowicza*. W sprawie Tow. kred. ziemskiego). Walka miast, p. *J. Buk*.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. *Leopolię*. Z Krakowa, p. *Krakusa* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Mińska lit., p. *Rolnika*. Z Tomska, p. *ks. Józefa Demikisa* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

O Mandzurję, p. *J. G.* O robotników wiejskich, p. *G.* Życie rosyjskie, p. *B. K.* Polityka zagraniczna: Wiadomości polityczne.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z Tygodnia, p. *J. G.* Elewatory zbożowe, p. *J.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Zygmunta Krasieńskiego lata młodości. (Na zasadzie nowych materiałów), p. *Leona Bielskiego*. Myśli. Z pożółkłych kart, p. *G.* Literaci, p. *T. R.* Armja japońska. Dzieci, p. *Tadeusza Rittnera*. Z rozmów i wrażeń. (Koledzy), p. *Pełkę*. Pamiętniki. „Dziennik Ludwika Szczanieckiego, pułkownika wojsk polskich“, p. *R. Baud.* Zła wola, p. *Leo Belmonta*. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Ilustracje: Malarstwo europejskie: „Młodość“, obraz *Carolusa Duranda*. Cztery ilustracje do artykułu „Z pożółkłych kart“. Mapa rosyjsko-europejska i typy żołnierzy. Rosyjskie siły morskie na wodach wschodnich. Siły morskie Japonji. Rzeźba polska: „Portret“, p. *J. Gabowicza*. Kościoły na Litwie: Kościół w Kowarsku.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Beyle'a* «Nadzieja».

SMUTNE WIEŚCI.

W chwili, w której dzisiejszy numer «Kraju» pójdzie pod prasę, rozpocznie się sejm pruski. Wiadomości tej towarzyszy echo ponure. Według doniesień dziennikarskich rząd pruski oczekuje sesji sejmowej, by przy pomocy ciała prawodawczego ukuć broń nową przeciw polakom.

Broń ta kryć się będzie w fałdach nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach.

We wszystkich rozprawach publicznych, na wszystkich wiecach, zjazdach, zgromadzeniach, polacy przemawiali dotychczas po polsku. Po polsku mówił kandydat do wyborców, po polsku poseł zdawał sprawę z czynności, po polsku wnoszono pochwałę lub naganą. Bywały wypadki, że komisarze policji protestowali przeciw temu i czasem rozwiązywali nawet zgromadzenia, nie zdołali jednak zmienić stanu rzeczy. Najwyższy trybunał administracyjny stawał zawsze po stronie polaków. Ile razy odwoływano się do jego wyroków, tyle razy orzekał, iż, według praw pruskich, obywatele tego państwa mają prawo obradować w języku własnym, rzeczą zaś jest policji starać się o urzędników, którzyby język obrad rozumieli.

Otdąd ma być inaczej.

Tekst projektu rządowego jest dotąd tajemnicą. To, co dzienniki berlińskie o nim mówią, nie daje nam jeszcze obrazu wyraźnego. Dziś już atoli widoczną jest rzeczą, że nieprzyjaciele nasi będą mieli powód do radości.

Nowa ustawa o stowarzyszeniach przedstawia się niemieckim mieszkańcom państwa pruskiego, jako krok ku zasadom liberalnym. Ci, co chcą uchodzić za wtajemniczonych, twierdzą, że pozwoli ona kobietom należeć do towarzystw politycznych i że uwolni stowarzyszenia, nie zajmujące się polityką, od obowiązku

zawiadamiania policji o swych zebraniach.

I jedno i drugie ma dla ludności polskiej znaczenie niewielkie. Ogromną natomiast doniosłość ma artykuł, dotyczący języka obrad.

Rozstrzygać o tym języku ma nadal policja. Komisarzowi będzie wolno żądać, ażeby obrady toczyły się po niemiecku, a gdy się zgromadzeni nie zastosują do tego, będzie mu wolno zebranie rozwiązać.

Rzecz oczywista, iż gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą i gdyby wszystko poszło po myśli rządu, żywił polski otrzymałby cios dotkliwy. Żaden wiec polski nie doszedłby do skutku wbrew woli policji pruskiej. Urzędnicy pruscy, chcąc przeszkodzić wyborowi niemieckiego kandydata, znajdują odrazu środek doskonały. Upierając się przy żądaniu, by wszystkie zebrania polityczne obradowały wyłącznie po niemiecku, mogą zabić życie publiczne w całej okolicy, mogą osłabić organizację polską, mogą odebrać polakom możność publicznego obradowania o najżywotniejszych sprawach.

Trudno sobie wyobrazić, żeby lud polski, zebrany nad Gopłem, zechciał wiecować po niemiecku i żeby, chcąc się nawet poddać zachciankom policji, był w stanie obradować w tym języku. Pamiętajmy zresztą, że, zgadzając się na takie wymagania, polacy zadaliby kłam własnym ideałom i własnej pracy. Chłop po niemiecku radzić nie będzie.

Pytanie tylko, czy, mimo niesłychanego roznamiętnienia politycznego, rząd pruski zechce doprowadzać do ostateczności?

Niesłychany byłby żal, niesłychany ból, wywołany taką reformą w umysłach i sercach polaków. Skutki zaś mogą się okazać mniej doniosłe, niż się dziś Niemcom zdaje. Prawda, że cały szereg zebrań, zjazdów i wieców zniknąłby z powierzchni ziemi, ale dopiero kilkoletnie doświadczenie przekonałoby i prusaków i nas, czy równocześnie zmniejszy się liczba posłów polskich w obu

ciałach prawodawczych, liczba chat włościańskich, w których mówią i myślą po polsku, liczba polskich dzienników i książek. Słowo drukowane może zastąpić mowę na zebraniu publicznym, ale rządowi nie może być rzeczą obojętną, jakie uczucia względem władzy i względem państwa ozywają ludność trzeczmiljonową.

Nikomu zaś nie sprawiliby tem prusacy takiej radości, jak socjaliści. W Księstwie zaznaczyłoby się to może mniej wyraźnie; wyraźniej natomiast na Szląsku. Katolickiego chłopca i robotnika, nie mającego własnych zebrań politycznych, zebrań, do których oddawna przywykł, nie pociągną wiec, urządzone przez protestancką inteligencję niemiecką. Może go natomiast pociągnąć wiec, zwołany przez socjalistów. Niech zakazą mówić o polityce po polsku, a głosów socjalistycznych przybędzie.

Nie będziemy odpowiedzialni za to, co rząd pruski uczyni. Odpowiemy wszakże przed potomnością za to, co uczynimy sami. Sytuacja, jaką minister wytworzy, składając w Izbie poselskiej swój projekt, będzie dla nas niezmiernie trudna. Każdy zaś krok nierozważny może ją niepomiernie utrudnić.

Ze względu na to nasuwają się nam dwie uwagi.

Pierwsza dotyczy przeszłości.

Od lat stu pięćdziesięciu pokutuje w Polsce teoria, że «gorzej być nie może». Rozwaga jest w polityce balastem niepotrzebnym. Tylko głupcy ostrzegają przed lekkomyślnością. Żaden krok nierozważny nie zaszkodzi nam nigdy, bo przecież każdy wie, że «gorzej być nie może».

Od lat stu pięćdziesięciu są ludzie, nie wierzący w tę teorię. Nie brali ich ostatnimi czasy w Poznańskiem. Dowodzili, że trzeba się liczyć z każdym słowem, z każdym krokiem, z każdym czynem. W roku ostatnim nazywano ich «ugodowymi gadzinowcami», chcącymi wmówić w naród, że nieogłędna polityką może swe położenie pogorszyć, a przecież każdy człowiek rozsądny widzi, że «gorzej być nie może».

I oto po raz setny pokazało się, że zawsze może być gorzej.

Druga uwaga łączy się ściśle z tem, co za parę tygodni nastąpi.

Od niejakiego czasu dają się w prasie polskiej słyszeć okrzyki radości z powodu zerwania dobrych stosunków, łączących polaków z par-

tją centrum. Czytelnik, mniej obeznany ze stosunkami w Księstwie i na Szląsku, wyobrazić sobie go-tów, że rok ubiegły był rokiem wielkim, rokiem cudownym. Pękły okowy, kamień spadł z serca. Dzień wyzwolenia nastąpił.

I my, jak to już mówiliśmy tyle razy, widzimy i wyznajemy, że czasy, w których lud polski na Szląsku obierał katolików-niemców posłami, minęły niepowrotnie. I my wiemy, że jednym z powodów rozdzwięku w tej prowincji była nietolerancja duchownych niemieckich. Ale podobnie jak Adam Napieralski, który ostatecznie z komitetu centrowego ustąpił, uważamy ten rozdzwięk za zło, za nieszczęście, a obietnicę zawiązania przyjaźni czy przymierza z postępowcami niemieckimi—za smutne złudzenie.

Niebawem trzeba nam będzie poszukać sojuszników.

Rząd przeforsuje swój projekt w Izbie, jeżeli go przeforsować zechce. Ale projekt ten może podczas obrad uleść setnym zmianom na lepsze lub na gorsze. Ileż to zależy będzie od tego, jak nowa ustawa określi pojęcie zebrania politycznego lub pojęcie obrad publicznych! Jeden wyraz może złagodzić lub zaostrzyć surowość prawa.

Katolicy niemieccy muszą we własnym interesie wystąpić przeciw projektowi. Pozbawiliby się reszty wpływu, jaki centrum dziś jeszcze na Górnym Szląsku posiada, gdyby pomagali wydzierać ludowi mowę. I znowu pokaże się, że przymierze tak naturalne, jak przymierze polaków z katolikami niemieckimi, musi powstać z martwych, choćby je dziesięć razy grzebano.

A postępowcy?

Wolnomyślny «Berliner Tageblatt» wystąpił już z krytyką projektu. Nie podoba mu się, że użycie języka polskiego ma zależeć od zezwolenia policji. Niech ustawa będzie jasna. Zakazać języka polskiego na wszystkich zebraniach! Oto etyka «Tageblattu». Oto przyjaźń Niemców wolnomyślnych.

R.

BUDŻET PAŃSTWA NA r. 1904.

Ogłoszony, według zwyczaju, w pierwszym dniu nowego roku rosyjski preliminarz budżetowy przedstawia się pomyślnie. W kraju rolniczym, jakim dotąd pozostaje państwo rosyjskie, stan finansowy zależy głównie od urodzaju. W preliminarzu, układanym na podstawie wpływów roku poprzedniego i przewidywanych wydatków, odbija się głównie obfitość lub niedobór ostatniego plonu rolnego.

Urodzaj ubiegłego roku na całej przestrzeni państwa przewyższył normę przeciętną. Gdy w okresie lat 1898—1902 przeciętna wydajność ziemi wynosiła 3,509 milj. pudów zboża, dosięgła ona w minionym roku cyfry 3,923 milj. pudów. Urodzaj przewyższył wogóle poziom średni, lubo dał w pojedynczych strefach państwa mniej pomyślne rezultaty. W Królestwie, zwłaszcza w guberniach: kieleckiej, piotrkowskiej i radomskiej, urodzaj był niższy od normy przeciętnej.

Z urodzajem łączy się przede wszystkim wysokość wywozu zagranicę, którym się mniej więcej równoważą wydatki, płynące z obdłużenia państwowego zagranicą, a także równoległy dowóz zagranicznych towarów do Rosji. Następnie zależą od urodzaju: prawidłowość wpływów podatkowych i konsumpcja produktów obłożonych akcyzą, wreszcie siła pokupna ludności i, co za tem idzie—popyt na wytwory przemysłu. Bilans handlu zagranicznego przedstawił się za rok ubiegły w następujących cyfrach: wywóz — 902 milj. rb., dowóz—540 milj. rb. Tym sposobem przechrzył się bilans handlowy na korzyść Rosji o całe 362 milj. rb.

Równocześnie, jak świadczy memoriał ministra skarbu, zacierają się już ostre cechy przesilenia przemysłowego nawet w produkcji hutniczej i na południu spostrzegano już powrót do wyrobu surowca w szerszych nieco rozmiarach.

Przeważny wpływ urodzaju na obliczenia najbliższego budżetu cechuje, rzecz prosta, takie jeno lata, w których się nie przewiduje wydarzeń nadzwyczajnych, mogących zakłócić normalny układ stosunków, jak naprzykład wojna. Podobna ewentalność mogłaby, naturalnie, całkiem pomyślny stan rzeczy podważyć. Ale w chwili obecnej funkcjonuje zupełnie prawidłowo wymiana w banku państwowym rubli kredytowych na złoto, a zapas złota w kasach banku i skarbie państwa dosięga 1,058 milj. rb., t. j. o 130 milj. rb. przewyższa odpowiednią cyfrę roku poprzedniego. Nadto znajduje się 787 milj. rb. w złocie w obiegu publicznym. Są to olbrzy-

mie cyfry, wobec których traci na znaczeniu suma obiegu biletów kredytowych, wynosząca 630 milj. rb. Wymiana przedstawia się więc, w normalnych warunkach, jako bezwarunkowo zabezpieczona.

Roczne dochody zwyczajne, obliczone w sumie 1,980 milj. rb., przewyższają o 13 i pół milj. rb. sumę zwyczajnych wydatków państwa. «Gotówka rozporządzalna», to jest remanent pieniężny, stwierdzony przez Kontrolę państwa na dzień 1 stycznia r. 1904 dosięgła 257 milj. rb. Gdy wszakże wpływy skarbowe w r. 1903 dały 121 milj. rb. nadwyżki w porównaniu z obliczeniem odpowiedniego budżetu, a nadto nie wyczerpano dotąd środków, które wpłynęły z ostatnich pożyczek, konstataje dzisiejszy memoriał, iż rzeczywisty remanent na d. 1 stycznia 1904 obliczony snadnie być może na 312 milj. rb.

Z tej tedy, prawdopodobnie rozporządzalnej całości finansowych zasobów, z łatwością dało się przeznaczyć 195³/₄ milj. rb. na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, przeznaczonych głównie na budowę kolei żelaznych.

Ogólny bilans budżetowy przedstawia się w pozycjach głównych: wpływy zwyczajne 1,980 milj. rb. i nadzwyczajne 198 i pół milj. rb. Ogółem dochodu: 2,178 milj. rb. W równej naturalnie sumie określone zostały wydatki: zwyczajne na 1,966¹/₂ milj. rb., nadzwyczajne na 212 milj. rb. Główne pozycje przewidzianych wpływów stanowią: skarbowa sprzedaż trunków 525 milj. rb., koleje skarbowe 447 milj. rb., cła 228 milj. rb., inne potrzeby niestałe 193 milj. rb., podatki 135 milj. rubli, w rubryce zaś wydatków pierwsze miejsce zajmują: budżet ministerstwa wojny i marynarki 475 milj. rb., wydatki na koleje skarbowe 329 milj. rb., opłata odsetków od pożyczek 264 milj. rb., wydatki, połączone z monopolem wódczanym, 173 milj. rb.

Niepodobna przeczyć, iż całym tem obrachowaniem musiałaby zachwiać wojna. To jednak za pomyślną dla widoków pokojowych wróżbę uważać można, iż nie widać w obecnym budżecie, jak niemniej i w towarzyszającym mu memoriale min. skarbu, żadnych zaprzętów wojennych.

Budżet ministerstwa wojny podwyższony został wprawdzie o jakie 30 milj. rb., lecz tylko ze względu na nowy termin pięcioletniego *maximum* wydatków tego ministerstwa w przyznanej na ten okres czasu wysokości ich normalnej. Suma 30 milj. rb. w każdym razie budżet nie może obaw, gdyż wobec wydatków, jakichby wymagać musiała wojna, jest ona zbyt skromną.

Leon Połoński.

ZJAZD SLAWISTÓW

A „GŁOS MŁODZIEŻY“.

«Umiłowanie społeczne nie miećci się dziś w marznych, skarlałych sercach. Zaledwie wciśnię się w nie doktryna. I oni, oni to właśnie każą nam wierzyć w ideały... Przy każdym rozdrożu stoi taki właśnie drab z maczugą w ręku i woła: «Idź tą drogą, — a nie, to po wysła!» (Wacław Berent: «Próchno». Warszawa, 1903, str. 76).

Jak się dowiaduję, w sprawie urządzanego w Petersburgu zjazdu filologów słowiańskich przemówiła najwyższa instancja prawodawcza i wykonawcza, a mianowicie «*Vox juventutis*», *vulgariter* «Głos młodzieży»¹⁾. A musi to być istotnie najwyższa instancja z pretensją do nieomyślności i o charakterze wyznaniowym, jeżeli rozstrzyga nieodwołalnie nietylko w sprawach postępowania, ale także w sprawach wierzeń i przekonań rządzonego przez nią narodu. Dziś zabrania ona filologom polskim przyjmowania udziału w zjeździe filologów; jutro każe geologom lub chirurgom polskim wstrzymać się od brania udziału w zjeździe geologów lub chirurgów. Dziś narzuca lingwistom pewne określone zdania co do stosunku pokrewieństwa między rozmaitemi terytorjami językowymi; jutro rozkaże bijologom i socjologom odrzucić teorię ewolucji, a fizykom zmienić pogląd na prawo zachowania energii. Zanim jakkolwiek myśliciel i uczyony polski ośmieli się wypowiedzieć publicznie nowe zdanie naukowe lub też zaznajomić kolegów po specjalności ze zrobionem przez siebie odkryciem, powinien koniecznie uzyskać aprobatę i «*imprimatur*» «młodzieży».

O ile Akademia umiejętności w Krakowie i specjaliści polscy w zakresie lingwistyki, etnografii, literatury, archeologii artystycznej i historii słowiańskiej i litewsko-łotewskiej usłuchają komendy «młodzieży», najbliższa przyszłość pokaże. Ja zaś chciałbym tu tylko zwrócić uwagę, że motywa «Głosu młodzieży» oparte są na błędnych i niedokładnych danych, oraz na przerażającym pomieszaniu pojęć, popelnianem bądź to umyślnie i ze złą wiarą, bądź też przez rozbijającą naiwność.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby uprawiano «propagandę» i prowadzono «agitację» w celu «ściągnięcia uczonych polskich» i «zawiezienia świata naukowego polskiego» na zjazd filologów i historyków słowiańskich w Petersburgu i jakoby było w tem «czuć robotę p. Spaso-

wicza i «ugodowców». Jedynym «agitatorem» i «propagandzistą», który ośmielił się wystąpić publicznie dla wyjaśnienia, że zjazd filologów słowiańskich będzie zjazdem *czysto naukowym i międzynarodowym* (a wcale nie słowiańskim), byłem ja, a ja ani nie jestem i nie byłem «ugodowcem», ani też nie działałem pod wpływem p. Spasowicza lub kogokolwiek bądź innego. Działalem na własną rękę, a przemawiałem w interesach prawdy i nauki. Oczywiście nie bawiłem się przytem w żadną «propagandę» i «agitację», ale poprostu wyjaśniałem istotny stan rzeczy i starałem się usuwać płoche i nieuzasadnione obawy.

Jeżeli mówię, że nie jestem «ugodowcem», to nie dlatego, ażebym potępiał «ugodowców», ale tylko raz dlatego, że nie mam zwyczaju wchodzić w «ugody» czyli «kompromisy» z kimkolwiek bądź, jeżeli nie można mówić otwarcie i jeżeli potrzeba się wyrzekać pewnych składowych części własnej indywidualności duchowej; powtóre dlatego, że mnie nikt nie upoważniał do występowania w jego imieniu; potrzecie dlatego, że nie jestem w stanie poddać się karności partyjnej, będąc niepoprawnym i zatwardziałym indywidualistą; a nareszcie dlatego, że wogóle ludzie, przezywani «ugodowcami», nie stanowią żadnej określonej grupy, że są między niemi osobniki najrozmaitszego kalibru i najrozmaitszych przekonań, tak że właściwie «ugodowców» *nie*ma, a same wyrazy «ugoda» i «ugodowiec» stały się poprostu w pewnych ustach wyrazami obelżywymi bez realnej podstawy. Jeżeli «ugoda» jest przekonaniem, powinna zasługiwać na szacunek w oczach każdego uczciwego i wyrozumiałego człowieka. W liczbie potępianych «ugodowców» są działacze publiczni i przedstawiciele literatury pierwszorzędnej wartości umysłowej i moralnej; a co się tyczy p. Spasowicza, to można życzyć wszystkim jego oszczercom i potępiaaczom, ażeby im choć w części była właściwa obywatelskość i siła przekonań, charakteryzująca tego niepospolitego człowieka.

No, ale to nie pozostaje w bezpośrednim związku ani ze zjazdem filologów, ani z «Głosem młodzieży»; więc wrómy do rzeczy.

Będąc w lecie r. 1903 w Krakowie, na życzenie przewodniczącego i kilku innych członków tamtejszego klubu słowiańskiego miałem pogadankę, w której wyjaśniłem wszechstronnie charakter i znaczenie zjazdu filologów słowiańskich. Zgodnie z prawdą streszczenie mej pogadanki oraz wywołanej przez nią dyskusji zostało wydrukowane w N-rze 139 «Czasu» (z 22 czerwca 1903 r.).

¹⁾ «Czytelnia Akademicka» we Lwowie wydała odezwę, protestującą w stanowczy i namiętny sposób przeciwko udziałowi polskich uczonych w międzynarodowym zjeździe slawistów, który się odbędzie w r. b. w Petersburgu. Odezwę powtórzył w streszczeniu z aprobatą: «Nowa Reforma», «Kurjer Lwowski», «Naprzód» i, naturalnie «Słowo Polskie». (Prep. Red.)

Prócz tego miałem w Krakowie dwa odczyty publiczne, «*O zjeździe slawistów i o panslawizmie platonicznym*», z których pierwszy poświęciłem dokładnemu opisowi i charakterystyce tak odbytego w kwietniu r. 1903 zjazdu przygotowawczego filologów rosyjskich, jakoteż zamierzonego w r. 1904 zjazdu filologów i historyków słowiańskich. Odczyty te wydałem w osobnej broszurze, która w Galicji nie stanowi rzadkości bibliograficznej, tak że, zajmawszy do niej, można znaleźć odpowiedź na związane z tą sprawą pytania i wątpliwości. To, co obecnie piszę, przeznaczam głównie dla czytelników, dla których w obecnych warunkach broszura moja jest niedostępna.

Swój pierwszy odczyt krakowski zakończyłem w sposób następujący:

„Z powyższego chyba aż nadto widoczna, że zamierzony w r. 1904 zjazd slawistów będzie zjazdem ściśle naukowym, bez śladu tendencji politycznej. A więc i polscy uczeni mogą z czystym sumieniem przyjąć w nim udział, nie zważając na krzyki miejscowych „Alldeutsche“ — pardon „wszechpolaków“, oraz innych stronnictw i osobników, paraliżujących postęp umysłowy i kulturalny“.

W tem zdaniu streszcza się cała moja «propaganda» i «agitacja», która oczywiście nie była wcale propagandą i agitacją w ścisłym znaczeniu tych wyrazów.

Oprócz zaś tej mojej «agitacji» i «propagandy», o żadnej innej agitacji i propagandzie nie słyszałem. Uczeni różnych państw i krajów (wcale nietylko słowiańskich, ale i wszelkich innych), wiedząc o tym zjeździe, mogą się naradzać i porozumiewać, w jaki sposób wziąć w nim udział, ale jest to przecież rzecz całkiem naturalna, miewająca miejsce przed wszelkimi zjazdami naukowymi. Ze strony zaś oddziału drugiego Akademii nauk w Petersburgu, zarządzającego zjazd filologów i historyków słowiańskich, cała owa «agitacja» i «propaganda» ogranicza się rozsyłaniem zaproszeń do instytucyj naukowych i do mniej lub więcej znanych specjalistów we wszystkich częściach świata. Instytucje są proszone o przysłanie delegatów i o łaskawą odpowiedź; pojedynczy zaś uczeni o przybycie na zjazd, oraz o zawiadomienie, czy życzą sobie przyjąć udział w zjeździe, a to najpóźniej 2 (15) kwietnia 1904 r., ażeby komisja organizacyjna mogła wysłać im zczasu wiadomości dopełniające, np. o możliwych ulgach w podróży i podczas pobytu w Petersburgu. Prócz tego oddział drugi Akademii prosi uczonych o zawiadomienie, czy mają zamiar przedstawić na zjeździe jakie referaty, i do jakiej lub też do jakich sekcyj zjazdu pragną się zapisać. Sekcje zaś będą następujące: 1) języka, 2) literatury, 3) etno-

grafji, 4) historii w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, 5) z podsekcją filologii bałtyckiej (litewsko - lotewskiej), 6) archeologii artystycznej, 7) organizacji prac wspólnych w dziedzinie slawistyki, czyli filologii słowiańskiej.

Do zaproszeń dołączono wyciąg z postanowień «przygotowawczego zjazdu filologów rosyjskich» (10 — 15 kwietnia 1903), w którym to wyciągu wskazano na główne zadania naukowe, i tylko naukowe, albo mające być przedmiotem narad przyszłego zjazdu, albo też pozostające z nim w związku.

Z charakteru zjazdu slawistów wynika, że kwestje praktyczno-polityczne, w rodzaju «przerzucania mostu złotego między społeczeństwem polskim i rosyjskim», są z niego bezwzględnie wykluczone. Zjazdy naukowe nie są wytworem ani rządów, ani też społeczeństw, ale tylko niewielkiej grupy ludzi, zajmujących się pewną specjalnością. Tak więc i w danym razie nikt nie będzie czytał na niewinność i nieskazitelność polityczną uczonych polskich, jeżeli raczą przyjąć udział w przedsięwzięciu naukowym wszechludzkiem, międzynarodowym.

Tylko ten, kto nie krępuje się wymaganiami prawdy, może twierdzić, że «w samym zjeździe widać tendencję polityczną w duchu państwa, które wobec świata pragnie uchodzić za reprezentantkę słowiańszczyzny». Otóż, popierwsze, przy tej sposobności nikt nie chce za nic uchodzić; powtóre, przedstawiciele państwa wcale się nie zapalają do zjazdów naukowych, ale obejść się bez nich, t. j. bez przedstawicieli państwa, o tyle nie można, że potrzeba wyjednać od nich pozwolenie na zjazd, a prócz tego choćby niżki przy przejeździe kolejami żelaznymi. Tak bywa wszędzie i zawsze, we wszystkich państwach, tak «słowiańskich», jak i nie-słowiańskich.

Myśl urządzenia pierwszego zjazdu filologów słowiańskich (t. j. uczonych *wszelkich narodowości*, o ile zajmują się filologią słowiańską) — na podobieństwo podobnych zjazdów romanistów, germanistów, filologów klasycznych i t. d. — powstała pierwotnie w Pradze. Ponieważ jednak w Pradze — przeważnie z przyczyn osobistych i dla braku energii uinicjatorów — nie udało się urzeczywistnić tej myśli, postanowiono zwrócić się do Petersburga, t. j. prosić Akademię nauk, jako instytucję, zaopatrzoną w niezbędne środki, ażeby się tego podjęła.

Twierdzenie, jakoby warunki miejscowe nie dawały «żadnej gwarancji bezstronności zjazdu», jest pozbawione wszelkiej podstawy. Przecież zjazd nie będzie wcale

politycznym, ale ściśle naukowym. Wszelkie więc kwestje naukowe z zakresu filologii słowiańskiej i bałtyckiej (łącznie z historją) mogą być na nim poruszane, oczywiście z zachowaniem pewnej przyzwoitości tonu, a przestrzeganie tego będzie rzeczą przewodniczących tak całego zjazdu, jako też pojedynczych sekcyj. To samo miewa miejsce na wszelkich zjazdach naukowych po wszystkie czasy i we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Referaty, przedstawiane na zjeździe, nie będą ulegały cenzurze państwowej, gdyż ukazać się jako wydawnictwa Akademii nauk, a Akademia nauk wolna jest od cenzury. Oczywiście referaty te będą musiały nosić na sobie charakter czysto naukowy, gdyż Akademia nauk jest... Akademią nauk, nie zaś instytucją, uprawiającą wyładowywanie namiętności politycznych i likwidowanie rachunków za winy popełnione i krzywdy dokonane.

Przypuszczenie, że «zjazd petersburski», «z którego, jak sztydło z worka, wyłazą zewsząd intencje» pewnej formy rządu, «uczestnikom polskim nie oszczędziłby wielu upokorzeń», jest wprost z palca wyssane, a powoływanie się, jako na precedens, na zjazd panslawistyczny z r. 1867 i na uwagi o nim Klaczki jest poprostu skutkiem złośliwego lub też bezdennie naiwnego pomieszania pojęć, którego mógłby pozadrościć policjant madjarski, wążący wszędzie «panslawizm» i podejrzewający o ten defekt każdego slawistę. Ów zjazd z r. 1867 był istotnie zjazdem dziennikarzy i innych «przedstawicieli narodów słowiańskich», w rodzaju niedawno odbytego w Paryżu zjazdu narodów łacińskich czyli romańskich. Na takich zjazdach mówi się o braterstwie, o łączności «rasy», wytyka się wspólne wszechplemienne cele i ideały, wyszczerza się zęby, zaciska się pięście i kiwa się palcem w bucie w stronę istotnych i urojonych «wrogów», załatwia się polubownie «domowe spory» i... wogóle daje się upust uczuciom przyjaźni i nienawiści. Ależ oczekiwany zjazd filologów słowiańskich nie ma nic do czynienia z uczuciami, z sympatjami i antypatjami; węzłem wspólnym, łączącym wszystkich jego uczestników, powinny być i bezwątpienia będą jedynie tylko interesy wyłącznie naukowe. «Słowiańskość» wzięta jest tu nie w znaczeniu ducha, ożywiającego uczestników zjazdu, nie w znaczeniu wytycznej dla dążeń i programów politycznych, ale tylko w znaczeniu właściwości obiektu badanego. Takim obiektem czyli przedmiotem roztrząsań na posiedzeniach przy-

złego zjazdu mają być narody i plemiona słowiańskie, t. j. narody i plemiona, mówiące najrozmaitszymi odmianami języków słowiańskich, narody i plemiona, zaludniające terytorjum językowe słowiańskie, bez względu na to, czy w innych badaniach objawach ich życia duchowego daje się zauważyć pewną ściślejszą spójność, w różnicy od innych plemion i narodów, czy też nie.

Zaproszenia na petersburski zjazd filologów i historyków słowiańskich otrzymają i z pewnością, po większej części je przyjmą uczeni najrozmaitszych narodowości, a więc nietylko polacy, czesi, serbowie, słoweńcy, bułgarzy i inni «słowianie», ale także niemcy (w znacznej ilości), francuzi, Anglicy z Amerykanami, skandynawowie (szwedzi, norwegczycy, duńczycy), Finnowie, Madjarzy i t. d. i t. d., o ile naturalnie zajmują się badaniem języków, literatur, zwyczajów, wierzeń i różnych innych objawów życia psychiczno - socjalnego narodów i plemion słowiańskich. Gdzież więc tu miejsce dla «panslawizmu», dla «reprezentowania Słowiańszczyzny» wojującej i drapieżnej, dla «przerzucania złotych mostów», dla «przebaczania» polakom ze strony Rosji i t. d., i t. d.?

Mogę też najuroczyściej zaręczyć, że żadna «parada wojskowa» na cześć zjazdu filologów słowiańskich nikomu w Petersburgu nawet się nie przyśniła.

«Głos młodzieży» twierdzi w dalszym ciągu co następuje:

„Zresztą już nawet zapowiedzi zjazdu obrażają narodowe uczucia młodzieży polskiej. Zapowiedzi te bowiem, uznając jeden tylko język wszechsłowiański: rosyjski, mowę naszą mianują gwara; wymieniają jako rzeczy równorzędne: gwara polską, gwara polsko-kaszubską i t. d. Zamysł cały poczęty jest w duchu, lekceważącym naszą odrębność narodową, sprowadzającym nas do roli słowiańskich, a nawet rosyjskich odmieńców; tem samem krakowska Akademia umiejętności przedstawiać tu ma coś w rodzaju instytucji, podporządkowanej Cesarzkiej Akademji nauk w Petersburgu“.

Otóż dopóki autorowie «Głosu młodzieży» nie wskażą nam, z kąd czerpali dane do tych swoich twierdzeń, dopóki nie zacytują dosłownie odnośnych miejsc czy to z biuletynów zjazdu przygotowawczego, czy też z rozsyłanych przez petersburską Akademię nauk zaproszeń, dopóty będziemy mieli prawo zarzucić im, że albo rozmyślnie kłamają, albo też, że prawią o rzeczy, o której nie mają najmniejszego pojęcia. Ze swej strony oświadczam:

Nieprawdą jest, że «zapowiedzi zjazdu» uznają język rosyjski za wszechsłowiański, a język polski mianują gwara. Przeciwnie, postanowienia zjazdu przygotowawczego

uznają za równouprawnione i za dopuszczalne w referatach i dyskusjach przyszłego zjazdu, stosownie do uznania referentów i oponentów, wszystkie języki słowiańskie, oraz cztery języki niesłowiańskie: francuzki, niemiecki, angielski i włoski. Językiem protokółów zjazdu, językiem urzędowym będzie język rosyjski, jako miejscowy, podobnie, jak w Pradze takim językiem miał być język czeski, i podobnie, jak w Krakowie językiem urzędowym wszelkich zjazdów naukowych była język polski. Przecież chyba należy pozwolić językowi rosyjskiemu grać w Petersburgu taką samą, a nawet, jak się okazuje, cokolwiek mniejszą rolę, jaką w Berlinie i w Wiedniu gra niemiecki, w Rzymie włoski, w Madrycie hiszpański i t. d. A przecież w żadnym z tych miast nie było dotychczas takiej wyrozumiałości i równouprawnienia, jakie uznano za konieczne na oczekiwanym zjeździe filologów słowiańskich: *wszystkie języki słowiańskie i cztery niesłowiańskie* mogą być językami referatów i dyskusyj! Rolę drugiego języka urzędowego gra język francuzki. To też, choć zaproszenia i blankiety na odpowiedź zredagowano w języku rosyjskim, to jednak przełożono je równocześnie na język francuzki. Instytucje zagraniczne i uczeni zagraniczni (w tej liczbie także instytucje polskie i uczeni polscy, nawet w granicach państwa rosyjskiego) dostaną zaproszenia w języku francuzkim. Gdzież więc tu podkreślanie «wszechsłowiańskości» języka rosyjskiego i «gwarowości» «mowy naszej»?

Ustęp «Głosu młodzieży» o «równorzędności» «gwary polskiej» i «gwary polsko-kaszubskiej» grzeszy brakiem sensu. Wątpię też bardzo, czy autorowie owego «Głosu» mogliby wytłómaczyć, o co im właściwie chodziło. Słyszeli, że dzwonia, ale nie wiedzieli, w którym kościele. Słyszeli coś o spotykaniach w dziełach i rozprawach lingwistycznych terminie naukowym «obszar językowy polsko-kaszubski», «terytorjum językowe polsko-kaszubskie», «dialektologia polsko - kaszubska», dodali do tego sporą dozę jadu i ignorancji, z odpowiedniami przekręceniami przypisali te wyrażenia jakimś urojonym «zapowiedziom zjazdu», ukuli z tego oszczerce oskarżenie i... *hajje z maczugą na Soplece!*

Nieprawdą jest też, jakoby ktośkolwiek zamierzał «podporządkować» krakowską Akademię umiejętności «cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu». Petersburska Akademia nauk zwraca się z zaproszeniami do rozmaitych instytucyj naukowych, t. j. do akademij, do uni-

wersytetów, do towarzystw naukowych, jako do instytucji *równorzędnych i równouprawnionych*. Akademia krakowska otrzyma takie samo zaproszenie, jakie też otrzymają Akademje w Pradze, w Zagrzebiu, w Belgradzie, w Wiedniu, w Budapeszcie..., uniwersytety w Krakowie i we Lwowie, w Wiedniu, w Berlinie, w Gracu, w Budapeszcie, w Helsingforsie i t. d., i t. d. Czyżby przez to grzeczne i uprzejme zaproszenie, zredagowane w języku francuzkim, wszystkie te instytucje miały zostać «podporządkowane» cesarskiej Akademji nauk w Petersburgu?

„Młodzież nie chce, żeby Akademia nasza przyjmowała tę rolę; nie chce, by usiłowania“ (*sic!*) „uczonych z Krakowa, Poznania i Warszawy koncentrowały się“ (?) „w Petersburgu“.

Czytam uważnie i staram się zrozumieć: o co wam chodzi, łaskawi panowie i kierownicy opinii publicznej? Raczcie wspaniałomyślnie wyjaśnić, w jaki to sposób przez przyjęcie udziału w kilkodniowym zjeździe «*usilowania*» uczonych mają się «skoncentrować» w Petersburgu?

Nareszcie «Głos młodzieży» twierdzi, że członkami zjazdu filologów będą «szpicle, zasiadający na katedrach», «najmici» i «policjanci o tytułach naukowych», «*płatni fałszerze prawdy*», «balkańscy jurgielnicy rosyjskiego panslawizmu» i t. p. Wobec takiej ryczałtowej kwalifikacji prosilibyśmy o nazwiska i dowody.

Czy coraz bardziej potężniejszą ochlokracją, kierowaną, jak zwykle, przez kilku zręcznych i w środkach nie przebiegających przywódców, zdoła steroryzować Akademię umiejętności i uczonych polskich, pracujących nad filologją słowiańską, czy też nie, to mnie osobiście jest najzupełniej obojętne. Ja chciałem tylko wypowiedzieć własne zapatrywanie się na tę sprawę i w imię *prawdy* wyjaśnić istotny stan rzeczy. To, o ile mogę, robię wszędzie i zawsze. Od tego mnie ani wyzwiska, obelgi i oszczerstwa, ani groźby, ani nawet «kary» w jakiegokolwiek bądź postaci nigdy nie odstrasza.

J. Baudouin de Courtenay.

RUCH LUDOWY W GALICJI.

Wartkim zaiste biegiem płynie potok wypadków. Któżby w dzisiejszym układzie stosunków w Galicji poznał oblicze tego kraju z przed lat zaledwie dziesięciu? Dziś sprawa, stojąca na pierwszym planie, zapalającą umysły, tworzącą legjony agitatorów i przyczyniającą kłopotów ludziom, kierującym nawa-

krajową, jest kwestja współzycia z rusinami. Przed dziesięciu laty nikt prawie nie myślał o niej. Co innego zaprzętało wówczas umysły. Na niebie galicyjskiem gorzała luna zawziętej walki, jaka toczyła się między młodem naówczas stronnictwem ludowym i partją księdza-redaktora», eks-proboszcza kulikowskiego, a wszystkimi żywiołami politycznego i społecznego *status quo ante*: kościołem, rządem, organizacjami zachowawczemi. Nie były to wesołe czasy. Z ambon padały raz po raz klątwy na młody ruch. Skrzypiały wrzęcia wzięcia. Po kraju uwijały się zastępy agitatorów, którzy wraz z «uświadomieniem» praw politycznych przynosili pod strzechę chłopską żagiew nienawiści do «obszarników», pogardę i gorycz dla całej reszty narodu, która chłopską nie była. Chłop polski, wzięty w dwa ognie, drażniony z jednej strony klątwą, procesem, z drugiej żrącym słowem agitatora, który sam był najczęściej rozstrojony i rozdrażniony—nie wychowywał się doprawdy w idealnej szkole. Jeżeli z tej szkoły wyszli tacy ludzie, jak: Wójcik, Olszewski, Sredniawski, Bojko i wielu innych, umysły nieraz zupełnie niepowspędnie, spokojne, trzeźwe, wybornie uzdolnione do przyswojenia sobie prawdziwej kultury, to wskazuje to, jakiego wyników dały się osiągnąć, gdyby wychowanie naszego ludu odbywało się w warunkach korzystniejszych.

Pomału jednak luna, świecąca na widowni całej zachodniej części kraju, poczęła blednąć i przysasać. Uspokoily się namiętności. Stronnictwo ludowe po przebyciu pierwszego, bojowego okresu swego istnienia, wkroczyło w okres spokojnej pracy politycznej i cywilizacyjnej. P. Stapiński przestał siać grozę. Klątwy ustały. Zaczęło być lepiej.

Bardzo niedawno temu zbliżony mocno do ludowców «Kurj. Lwowski» mógł napisać:

«Przebrzmiały oddawna odgłosy zawziętej walki przeciw uprawnieniu ludu w naszym kraju do udziału w życiu publicznem i w pracy na polu politycznym. Jakkolwiek i nadal lud czuwać musi, by mu nie uszczuplano w praktyce tych skąpych praw, które mu w teorii konstytucja nadała, to jednak dziś już zapanowały nawet w obozie konserwatywnym zgoda inne poglądy na istotę i cele ruchu ludowego, a mało już chyba się znajdzie jednostek myślących, któreby trwożyło jeszcze budzenie się naszego włościaństwa do samowiedzy politycznej. Ruch ludowy wywalczył już sobie u nas niejako prawo obywatelstwa, stał się czynnikiem, z którym wszyscy poważnie się liczą. Może ludzimy się, ale odnosimy to wrażenie z nastroju opinji nawet u przeciwników politycznych, że już najjaskrawszych środków

represji, jakimi niezbyt dawno się posługiwano, szczerze się wyrzeczono i że nadal liczyć możemy na więcej lojalną walkę z kierunkiem ludowym ze strony partyj, które reszecz nie chcą ustąpić wobec naporu rzeszy ludowej».

Naraz stała się rzecz niespodziewana. Ks. biskup tarnowski Wałęga, wydając kurendę przeciw pismom socjalistycznym, które zabronił czytać swej diecezji, jako szkodliwe pod względem religijnym, objął tym zakazem i «Przyjaciela Ludu». Nieustuchanie kurendy pociąga za sobą poważne następstwa: odmówienie Sakramentów.

A więc znowu walka!

Z ambon odczytano nakaz biskupi. Wśród włościan zapanował popłoch i niepewność: co czynić? Część poczęła odsyłać gazetę, inni, wyrosli w walce z przed lat dziesięciu, idą na udry. Stronnictwo, zagrożone w swoich interesach, ruszyło się do agitacji obronnej. Cała organizacja wprawiona została w ruch. «Przyjaciel» od kilku tygodni nie pisze o niczem innym, tylko o «niesprawiedliwym zakazie». Zaczyna się ferment w całej pełni.

Wydział «rady naczelnej stronnictwa ludowego» wydał do włościan diecezji tarnowskiej odezwę, która ma być odpowiedzią na kurendę. Odezwa przypomina na początku «srogie prześladowanie religijne, które z poduszczenia możnych osób usiłowało zgniebić ruch ludowy», a następnie stwierdza, iż w ostatnich latach stosunki ułożyły się w pokojowy sposób:

«Przejrzały osoby, stojące u steru spraw świeckich i duchownych. Ucisk ludu złagodniał, nadużycia i gwałty stały się mniej częstemi, a w całym kraju zaznaczyła się dążność do pojednania i zgody. Lud odetchnął trochę swobodniej i zdawało się, że słuszne jego żądania znajdą przeciwieństwo uwzględnienie. To skłoniło i polskie Stronnictwo ludowe do ważnych postanowień. Nie zrzekając się ani jednego z naszych postulatów programowych, odzywaliśmy się do naszych przeciwników politycznych bez goryczy, spokojnie i z wiarą, że spotkamy z ich strony dobrą wolę i w imię miłości wspólnej ojczyzny wyjednamy niejedno ustępstwo, niejedną poprawę w ciężkich stosunkach włościańskich».

A teraz posłuchajmy, jak «rada naczelna» ludowców odzywa się po kurendzie:

«My z biskupem i z innymi księżmi tarnowskimi w religijne dysputy wdawać się nie będziemy. Ale gdy Was, przyjaciele, wypędzać będą z kościoła, wspomnijcie, że podobny los Zbawiciel świata Swym uczniom zapowiedział i przeznaczył, mówiąc, że będą ze świątyni wyrzucani, przed arcykapłanów pociągani, nawet po więzieniach włożeni, różgami smagani, okrutnie na śmierć umęczani, a wszystko to mają znieść z rozkoszą dla Bożej prawdy, którą w sercu i w sumieniu noszą, dla Imienia Tego, który bronił maluczkich i po-

krzywdzonych, a wszystkich ludzi równymi braćmi i synami Ojca w niebiesiech uznawał».

Taki jest wstęp do nowego, nieznanego rozdziału w dziejach ruchu ludowego w Galicji.

N.

„OBCY LUDZIE“.

Jedno z pism warszawskich wystąpiło niedawno z artykułem, w którym zarzuciło pismom galicyjskim, iż traktują osiadłych we Lwowie i w Krakowie dziennikarzy warszawiaków jako «ludzi obcych». W artykule nie wymieniono wprawdzie tych pism po tytule, ani nie przytoczono bodaj jednego faktu, iżby prasa galicyjska nazwała kogokolwiek obcym człowiekiem, kto przybył tam z Warszawy, niemniej oskarżenie sformułowano z całą stanowczością. Przytomniawszy, że w prasie warszawskiej pracuje cały szereg dziennikarzy z Galicji, i że nikt tego nie uważa za zjawisko nienormalne. Utrzymawał autor artykułu, że

„Nie tak jednak gościnnie przyjmuje Galicja dziennikarzy warszawskich, którzy osiedlili się tam na stałe. Zamiast odplacać tą samą miarą gościnność, z jaką Warszawa przyjmuje dziennikarzy z Galicji, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy nimi a rdzennymi dziennikarzami warszawskimi, traktują tam dziennikarzy z Warszawy jak obcych i dają im to uczuć na każdym kroku. Niema prawie żadnej ostrzejszej polemiki w niektórych pismach galicyjskich, w której nie wyrażono wyrzutu, że obcy (*sic!*) przybysze zajęli tam ważne postunkiki dziennikarskie, że nie mają prawa zabierania głosu i t. p. Tego rodzaju wystąpienia muszą budzić w nas tylko wstręt. Rozumiemy, że można wytykać wszelkie błędy, można wykazywać, gdy jest do tego powód, nieznanomość stosunków miejscowych, lecz nie wolno przybyłych ząd pracowników pióra uważać za obcych, tak jak i my żadnego z przybyłych do nas dziennikarzy galicyjskich za obcego nie uważamy“.

Artykuł warszawskiego pisma powtórzyło «Słowo Polskie», nie ukrywając, że tymi «obcymi ludźmi», o których chodzi w danym wypadku, są dziennikarze wszechpolscy. Powtórzyło ono artykuł, jako «głos poważny», z widoczną satysfakcją, że w tych ciężkich czasach znalazł się przeciwieństwo, na kogo można się powołać, niby na sprzymierzeńca. Od siebie zaś dodał organ wszechpolski ze zwykłą efronterją:

„Może sobie liczna gawiedź dziennikarska wypieścić powietrze łajaniem, mogą okazywać swe niezadowolenie rozmaite osobistości wpływowe, ale „obcy ludzie“ nie czują się obcymi, bo ich opinja, bo ich społeczeństwo za swoich uważa. I dlatego drwią sobie ze wszystkich tych ataków“.

Pomysł redaktorów «Słowa Polskiego»: udawania ofiar galicyjskiego partykularyzmu, wylągł się już dawniej. W miarę, jak patriotyczna opinja za kordonem coraz stanowczej zaczęła występować przeciw

ruchowi wszechpolskiemu, w miarę, jak w redaktorach «Słowa» coraz bardziej budziła się obawa, że jednak zgodna akcja całej prasy może podciąć ich sztucznie wytworzone stanowisko, zaczęli ci panowie wma- wiać w publiczność, że cała walka z nimi jest walką galicyjskiego za- ścianka z ludźmi, pochodzącymi z in- nej dzielnicy. Tym tanim sposobem chcieli się wykipić. Prasa zakordo- nowa z początku puszczała mimo uszu ten wymysł wszechpolaków. Obecnie cierpliwość jej przebrała się. Pierwszy zebrał się na zdemasko- wanie męczęńskiej pozy «Słowa Pol- skiego» i wykazanie, że tu nie o walkę z «warszawiakami» chodzi— «Kurjer Lwowski».

„Było i jest u nas tylu dziennikarzy z Warszawy i tak nikt ich za obcych nie uważał i nie uważa—pisze „Kurjer Lwo- wski”—że doprawdy trzeba chyba metryki urodzenia, by skonstatować, czy który się przypadkowo nie urodził w Warszawie lub Poznaniu, czy też w Kulikowie, lub nad Pełtwią. Nie ma dziś we Lwowie i w Kra- kowie redakcji może, w której nie zasiada- łyby przynajmniej jeden członek z za- kordonu, i to począwszy od urzędowej „Gaze- ty Lwowskiej“, a skończywszy na pismach radykalnych, socjalistycznych i t. p., i wszy- scy oni zabierają głos, polemizują, chwalą, ganią, czynią jednym słowem to, co się im podoba, lub co im każe przekonanie“.

Rzeczywistość przeczy zarzutom, z którymi wystąpiło pismo warszaw- skie. Muszą tu więc być w grze jak- ieś pozory, które tendencyjnie na- ciągnięto. Czy przypadkiem nie cho- dzi o... wszechpolaków?

„Jeżeli tak, to stwierdzić należy, że na- rodowi demokraci będą rzeczywiście coraz większy wstręt u społeczeństwa galicyjskie- go, ale wstręt do całkiem innej natury, aniżeli ten, którego domyślają się dzienniki warszawskie. ...Politycznym linoskoczkom, sięjącym w społeczeństwie truciznę bezcha- rakterności, nadętym błagierom, którzy pod przykrywką wielkich słów niosą reakcję, maniakom wreszcie—musi społeczeństwo powiedzieć „wara!“ a nie dlatego zaiste, że pochodzą z drogiej sercu polskiemu stolicy, ale wyłącznie dlatego, że ich robota jest szkodliwa“.

Artykuł «Kurjera» powtórzył w ca- łości «Dziennik Polski», przyjmując jego wywody za swoje.

Z kolei zabrał głos «Wiek Nowy». Uchyliwszy rąbka zasłony z arty- kułu, którego autora «nietrudno by- łyoby znaleźć w lwowskim światku dziennikarskim»—oświadcza «Wiek», iż

„potwornem kłamstwem jest, jakoby prasa polska w Galicji kiedykolwiek występowa- ła przeciw zakordonowcom wogóle, a kole- gom zawodowym z innych zaborów w szcze- gółności, jako przeciw ludziom obcym. Prze- ciwnie, zawsze i wszędzie byli oni otacza- ni największą sympatją, odszczególniano ich na każdym kroku i oddawano im na- wet kierujące stanowiska. Tak bywało zwa- sze w Galicji, tak samo jest i dzisiaj. Po- minąwszy bowiem „Słowo Polskie“, opano- wane w zupełności przez królewskich, nie masz prawie pisma codziennego w Galicji, w którymby nie pracowali, co więcej, nie zajmowali wybitnych stanowisk dziennika- rze z innych zaborów. W urzędowej „Gaze- cie Lwowskiej“ jest ich trzech: naczelny redaktor, radca dworu, Adam Krechowicki

i Michał Rolle z Podola zakordonowego, Kazimierz Zielonka z Poznańskiego. W „Dzienniku Polskim“ Klemens Kołakow- ski z Królestwa. W „Kurjerze Lwowskim“ Bolesław Wysłouch z Litwy. W „Przegląd- dzie“ Ludwik i Wacław Maśłowcy z Lit- wy. W „Wiek Nowym“ Józef Antoni Po- plawski z Królestwa. W „Gazecie Narodo- wej“ Skirmunt z Litwy“.

To tylko lwowscy dziennikarze. Biorąc żywy udział w publicznem życiu Galicji, występując zwłaszcza w barwach partyjnych, spotykali się oni ze strony przeciwników z roz- maitemi zarzutami—prócz jednego: prócz tego, aby uważano ich za obcych przybyszów. To nigdy i ni- komu nawet przez myśl nie przeszło.

„Dopiero „Słowo Polskie“, pod rządami wszechpolaków, wynalazło i w swojej kuźni obrobiło ten monstrualny zarzut, aby nim wojować i osłonić się, jak tarczą, przeciw ciosom, które na nie ze wszech stron dziś padają. Bo istotnie ci panowie potrafili do- kazać jednej sztuki: skoncentrowali przeciw sobie całą opinię kraju, bez różnicy stron- nictw i zapatrywań. A stało się to wcale nie ze względów konkurencyjnych, bo te istniały w większej o wiele mierze dawniej, kiedy na czele pisma stały nie nadęte pę- cherze i pawie, rozkoszujące się swoim wrzaskiem, ale takie powagi dziennikarskie, jak Romanowicz i Rutowski. W owych cza- sach liczba prenumeratorów „Słowa“ do- chodziła 14 tysięcy, podczas gdy publiczność jest tajemniczą, mimo przechwałek wszech- polskiego organu, że w ostatnich dwóch latach spadła o parę tysięcy i spada w dal- szym ciągu“.

Powodem tej «zdumiewającej istot- nie koncentracji» nie było i to, że na czele pisma, stworzonego i do- prowadzonego do rozkwitu przez galicjan, stanęli warszawiacy—ale bezgraniczna ambicja tych panów, nie znosząca nikogo obok siebie i działająca rozkładczo na wszystko, czego się tkną. Tak było np. z wie- cem narodowym. «Wiek» zapowiada na później obszerne rewelacje o roli, jaką w wiecu odegrali redaktorowie «Słowa Polskiego»—obecnie zaś za- znacza tylko, że «spaczyli oni i świadomie zwichnieli jego zadania» i że cała ta sprawa

„stanowi jeden z licznych, a bardzo jaska- wych przykładów taktyki tych panów, któ- rzy w maniactwie swoim dążą do zagarnięcia wszystkiego w swoje ręce, a gdzie im się to nie udaje, wnoszą zamęt i za- mieszanie, wywołują sztucznie rozdźwięk i w rezultacie starają się rozbić rzecz naj- piękniejszą i najpożyteczniejszą, jeżeli tyl- ko nie mogą z niej wyciągnąć swej partyj- nej korzyści, jeżeli nie zdołają opanować jej tylko dla siebie i pokierować do swoich celów. I oto główny powód, dla którego ci ludzie, jakkolwiek swoi i za takich zawsze uważani, stali się jednak własną robotą i własną zasługą obcymi wśród własnego społeczeństwa. Pragnęli odgrywać rolę Ga- ribaldich, a pokazali się zwykłymi—Musso- linami“.

Ostatecznie więc koncept o «ob- cych ludziach», ściągających na sie- bie nienawiść galicjan za to jakoby, że się urodzili w Warszawie, zrobił *fiasco*. Nic dziwnego. Był to bowiem koncept marny.

K. K.

Jeszcze w sprawie ks. Bolcewicza.

Czytelnicy nasi mają zapewne w pamięci list szanownego nasze- go współpracownika, p. Czesława Jankowskiego, w sprawie ks. Bol- cewicza, który umieściliśmy w nu- merze 52 naszego pisma, zazna- czając przytem bardzo wyraźnie na- sze stanowisko. Obecnie otrzymu- jemy w tej kwestji list od ks. pre- fecta Maciejowicza z Wilna. Dając gościnę jego wyjaśnieniom na ła- mach «Kraju», sądzymy, że czytel- nicy nasi, zestawiając je z listem p. Cz. Jankowskiego i z naszymi uwagami, będą mogli wyrobić sobie zdanie o tej sprawie i o jej zasad- niczem znaczeniu.

W replice swej ks. Maciejowicz powiada:

P. Cz. Jankowski pisze, że ks. B. wzorowo prowadził parafję, najbawien- niejszy wywierał wpływ, jednal wszę- dzie serca. Te przymioty proboszcza, po katastrofie, zniewoliły 20-tysięczną rze- szę żyrmuńską wysłać delegację do ad- ministratora djecezji z prośbą o po- stawienie proboszcza na stanowisku.

Należy sprostować dwie niedokładno- ści. Żyrmuńska parafja liczy nie 20 tys. wiernych, lecz, jak to pokazuje rubry- cęła na rok 1903, tylko 4,788. Jest to różnica niemała. Suspensa zaś sama nie usunęłaby proboszcza od zajmowanego stanowiska, gdyby nie ociąganie się jego z odwołaniem niestosownego artykułu. Zresztą nikt ks. Bolcewiczowi zarzutu w sprawie złego administrowania parafji nie czynił, poco więc ten wstęp, nie wspólnego nie mający z literacką pracą szanowanego w parafji kapłana. Nie jest ks. Bolc. jedynym białym krukiem w dje- cezji, ani też unikatem w swej okolicy. Cały ludzki powiat poszczycić się może niemniej gorliwymi, a bodaj pracowit- szymi kapłanami, niż pleban żyrmuński. Delegacja nie jedna, a kilka ich było, wszystkie też były przyjęte i wysłucha- ne, z włościanami tylko nie wdawał się w debaty ks. administrator, bo lud poczciwy wiejski zrozumieć nawet nie może, o co tu idzie—tak mnie przynaj- mniej objaśniono w zarządzie djecezjal- nym. Podpisy na prośbie były spisane jedną przeważnie ręką, a wiemy wszak co to znaczy i co warte. Dlaczego ina- czej podał to p. Jankowski? Co zaś do kapituły, myli się tu i «Ogniwo» boju- jące i za niem p. Jankowski. Kapituła, jako nie mająca z natury rzeczy władzy ani nagradzać, ani karać, nie mogła i nie wzywała ks. Bolc. «przed oblicze swoje», tem więcej nie mogła go osądzić, do tego bowiem nie miała juryz- dykcji. Wezwał go sam administrator, który też go sam własną powagą, jako *ordinarius loci*, zasuspensował—*ad in- terim*, że tak powiem—i to nie natych- miast, a po 9 tygodniach wyczekiwania *na obicane* odwołanie. Kapituła, jako kapituła, w tej całej sprawie nie brała udziału, niektórzy jej członkowie byli li tylko ekspertami w badaniu zakwestjo- nowanego artykułu, a to są rzeczy dość różne—wzywać, karać, a rzecz ocenić, czy skrytykować.

Dalej—ks. Bolc. nie był przygarnięty z bruku wileńskiego «przez ludzi miłosiernych a pobożnych», owszem, kapłani koledzy pierwsi chcieli w tej całej smutnej sprawie nieść ulgę, łagodzić ból, słowem, radą i poparciem ratować kolegę; proponowano mu dach i wikt, pośrednictwo i pomoc. Od wszystkiego się wymówił i ulokował nie u pierwszych lepszych ludzi «miłosiernych a pobożnych», ale u własnych serdecznych przyjaciół, u których stale gościł, ilekroć razy, jeszcze jako proboszcz żyrmuński, bywał w Wilnie. Co znaczą tedy słowa: «że dach znalazł nad głową, zawdzięcza to niewygastej wśród dusz rzetelnie zbożnych miłości chrześcijańskiej»?...

W dalszym ciągu ks. Maciejowicz odiera twierdzenie p. Jankowskiego, iżby ks. Bolcewiczowi miał grozić głód. Choć nawet w takim wypadku postępowanie Kościoła nie mogłoby uleść zmianie — wypadku takiego jednak, zaznacza ks. Maciejowicz, w tym razie nie ma. Dowodem może służyć fakt, że już w czasie obecnego zatargu widziano ks. Bolcewicza w sali koncertowej.

To chyba nie świadczy o widmie głodu, o cierpienia ogromie. Dowodzi to raczej tego, że ks. B. zapomniał, co obiecał, przyjmując święcenia kapłańskie: «*Pronotio reverentiam et obedientiam ordinario loci. Ordinarius loci* w danym razie ks. Frąckiewicz, który zalecał księżom w nieobecności stałego w Wilnie biskupa abstynencję od koncertów i widowisk. I jeszcze jedno. Pysylając suspense, której do dziś nie publikowano w djecezi w przewidywaniu prędkiej refleksji, władza postąpiła z ks. Bolcewiczem po ojcowsku: oszczędziała mu przykrego rozgłosu, zachowując sekret, że tak powiem, rozdziwny. Przyjaciele zaś i obrońcy dobrowolnie poszkodowanego roztrąbili światu te ingereństwo ks. Bolcewicza, czem mu niewątpliwie usługi nie oddali.

Ani korespondent «Głosu», tem mniej bojującego «Ogniwa», ani żaden sprawozdawca pism warszawskich, ani też p. Jankowski nie sprawdzali rzeczy u źródła, w myśl zasady: «*audiatur et altera pars*», nie dowiadawali się ani u administratora, ani w zarządzie djecezi, ani u kapłanów, stojących blisko sprawy, jak oni patrzą, na cały ten ferment, jakie ich są racje. Nieoglądając się na zasadnicze prawdy katolickiego Kościoła, nie badając podstawowych paragrafów kanonicznego prawa, uderzono na alarm. I co najsmutniejsza, że podnieśli trwogę i najgłośniej krzyczą ci, którzy nic wspólnego nie mają, albo dawno przestali mieć z katolicyzmem⁴⁾. Widocznie ci ludzie zapomnieli, że to zatarg syna z ojcem, podwładnego ze swym zwierzchnikiem.

Co zaś do samego inkryminowanego artykułu, przypuszczam, że p. Jankowski nie czytał «Kroniki Rodzinnej», ani też «Zwiastuna Ewangelicznego», nie zestawiał w danej sprawie polemiki pastora z księdzem, a oparł swe wywody na artykule li tylko ks. Bolcewicza. Chcąc tedy decydować w całej tej sprawie, należy sprawdzić genezę artykułu,

⁴⁾ Nie wątpimy, że ks. M. nie odnosi tych słów do p. Jankowskiego. (Prz. Red.).

z badać kanoniczne granice władzy administratora, poznać ducha dyscypliny kościelnej, a wtedy stać się arbitrem. Inaczej niewolno zachęcać społeczeństwa do wyrobienia w tej sprawie «własnego zdania». Tu zdań różnych być nie może. Społeczeństwo katolickie w sprawach natury czysto kościelnej opierać ma swe wnioski na prawie kanonicznym, na teologii dogmatycznej, moralnej i pasterkiej, bo kwestje katolickie nie są to sprawy handlowe, ziemiańskie lub filantropijno-balowe, gdzie każdy ma swobodę ruchów. Chcąc być katolikiem, każdy katolik w kwestjach czysto katolickich ma decydować po katolicku.

A wobec tego żal mamy—my księża wileńscy do p. Jankowskiego, że dał się pociągnąć do udziału w kampanji przeciwko legalnej władzy kościelnej, która nie wyszła po za granice swej kompetencji, że zaufał jednostronnym informacjom i poważną swą firmą okrył akcją, która jest robotą w każdym razie nie katolicką.

Ks. St. Maciejowicz.

W sprawie Tow. kred. ziemskiego.

Wskutek uwag rady stanu Boduszyńskiego w sprawie przewidywanego zniesienia dyrekcji szczegółowych Tow. kred. ziemsk., zamieszczonych w N-rze 51 naszego pisma, otrzymujemy z Siedlec od «stowarzyszonego od lat 50 w Tow. kred. ziemsk.» list następujący:

W artykule pod tytułem: «Dyrekcje szczegółowe» w N-rze 51 «Kraju» z roku 1903 wyrażone jest zdanie, że dyrekcje szczegółowe nie tylko są potrzebne, ale że ich atrybucje powinny być rozszerzone. Ale obok tego z naciskiem zaznaczono, że dozór prokuratorów, jakoby przewidziany w ustawie, zupełnie wystarcza. Otóż sprawa ta przedstawia się wcale inaczej, gdyż ustawa Towarzystwa kred. ziemsk. obecnie obowiązująca, nie przewiduje nadzoru prokuratorów, których udział w czynnościach dyrekcji szczegółowych i dyrekcji głównej od lat 28 ustał mocą Najwyższego postanowienia z r. 1876. Z tego powodu i w ustawie z roku 1888 nie był zastosowany. I rzeczywiście—pomoc prawna prokuratorów mogła być potrzebną dopóty, dopóki posady pisarzy w dyrekcjach zajmowali urzędnicy, zdolni zajmować niższe posady sądowe klasy III i dopóki Towarzystwo nie zdołało we własnym łonie utworzyć stałej pomocy prawnej, powołując na pisarzy (dzisiaj mianowanych naczelnikami biura) osobistości z wyższym wykształceniem prawnym, a do naczelnych władz Tow. specjalnych radców prawnych, na których kwalifikację naukową prawną nowa ustawa z r. 1888 szczególnie kładzie nacisk. Wogóle ustawa dziś obowiązująca, wzorowana na ustawie pierwotnej, ale ułożona z uwzględnieniem kilkudziesięcioletniego doświadczenia, wypróbowana przez lat 15, w zupełności odpowiada potrzebom stowarzyszonych: spełnia sumiennie swoje zobowiązania względem wierzących, to jest posiadaczy listów zastawnych, które mają wzięcie i zagranicą; to też należy się spodziewać, że Towarzystwo nie zaniedba obowiązku gruntownego wyjaśnienia powodów, dla

których Najwyżej nadana w r. 1888 ustawa powinna być zachowaną bez zmiany.

WALKA MIAST.

Wilno, w końcu grudnia.

W starożytności 7 miast greckich toczyło spór o zaszczyt wydania Homera; w danej chwili jesteśmy świadkami, jak 4 miasta litewsko-białoruskie współubiegają się gorąco o chwale z wydawania corocznie pewnej liczby ludzi nauki, o korzyść z posiadania wszechnicy.

Współzawodnictwo toczy się, jak dotąd, wyłącznie na gruncie finansowym i to nadaje mu nieco zabawny kolor. Bo i posłuchajcie: Mohylów, w razie otwarcia w nim uniwersytetu, ofiaruje nań, prócz gruntów, 100 tys. rb., Wilno—300 tys., Mińsk już pół milj., wreszcie Witebsk pobija współzawodników, ofiarując 600 tys., a wraz z gruntami przeszło 1,100 tys. rb.! O historycznej przeszłości, o topograficznych warunkach teraźniejszości—ani słowa.

Tymczasem uderzy każdego, ktoby zechciał cokolwiek się zastanowić, że Mohylów i Witebsk, jako położone na krańcach okręgu naukowego, jako niezbyt oddalone od wyższych zakładów naukowych w Moskwie, ani w porównanie nawet iść mogą z Mińskiem i Wilnem. Wystąpienie więc te i Mohylowa i Witebska w szranki, ze stanowiska potrzeb większej części ludności kraju, uważać należy za szkodliwe.

Co do Mińska, to i ten powinienby ustąpić Wilnu pierwszeństwa ze względu na większą liczbę mieszkańców tegoż i jego przeszłość. I gdyby zabiegi miast mogły mieć wpływ na sferę decydującą, o ileż okazałyby się one skuteczniejszemi, działając solidarnie w jednym kierunku. Nie każda rywalizacja bywa owocną: niekiedy psuje sprawę z kretesem!

Ale w danym wypadku niema się serca potępiać zbyt ostro rady miejskie, gdy się widzi tę pełną rozrzewniającągo zapалу chęć dopomożenia sprawie szerzenia światła w miarę sił swoich, nie raz ponad siły nawet. Zwłaszcza, gdy się zważy wielkość ofiar w stosunku do jakości osiągniętych skutków, do tych zniechęcających stron, na które niema rady...

O ile zaś desperackimi nawet mogłyby nazwać niektóre z owych wysiłków finansowych—wskazuje przykład Witebska, który pozbawiony niedawno został prawa wzięcia udziału w konkursie na urządzenie i eksploatację telefonów miejskich z powodu niemożności podolania wydatkom na utrzymanie policji. A pomimo to, tenże sam Witebsk ofiaruje przeszło 1 milj. na uniwersytet. Miljon wdowi!

J. Buk.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 10 stycznia.

[Zmiana kuratora fundacji skarbkowskiej. Rozruchy wśród huculów. «Nowomodne kolendy». Namiestnik Galicji wobec Niemczyzny].

△ Ubyła Lwowi jedna z typowych jego postaci: hr. Henryk Skarbek. Znał

go nieledwie każdy mieszkaniec naszego miasta, jeżeli nie z teatru i Koła literackiego, to z ulicy, gdzie piękna, typowa polska postać starca w czamarze zwracała na siebie mimowoli uwagę przechodniów. Zmarły piastował od wielu lat urząd kuratora «fundacji skarbkowskiej», urząd ważny, bo dający duży wpływ na jedną z największych i najpożyteczniejszych polskich instytucyj, powołanych do życia prywatną ofiarnością. Fundacja, będąca dziełem Stanisława Skarbka († 1845), który słynął ze skąpstwa na swoje własne potrzeby, składa się z ogromnych posiadłości ziemskich i z gmachu czynszowego, w którym do niedawna przez pół wieku mieścił się teatr lwowski; wartość tego majątku wynosi obecnie 6,261,645 koron, a dochody z niego obracane są w przeznaczonej części na utrzymanie zakładu wychowawczego dla sierot w Drohowyżu pod Lwowem (roczny koszt utrzymania zakładu wynosi 194,589 koron). W Drohowyżu znajduje się szkoła sześcioklasowa i cały szereg warsztatów, w których wychowankowie uczą się różnych rodzajów rzemiosł. Dotąd wyszło z zakładu drohowyżskiego z górą 500 oświeconych i uzdolnionych w swoim fachu rzemieślników. W chwili obecnej wychowuje się w jego murach 333 sierot. Częścią fundacji jest również stworzony przez Skarbka fundusz emerytalny dla artystów teatru lwowskiego, wynoszący dziś około 600 tys. koron. Urząd kuratora objął po zmarłym Henryku Skarbku najstarszy syn jego, Fryderyk.

W huculskim zakątku Galicji, w Zaluczu nad Czeremoszem, wybuchły podczas świąt Bożego Narodzenia zajścia, które wyglądają, niby sygnał ostrzegawczy dla konsułów, co mają czuwać nad dobrem popolitem. W dniu narodzin Chrystusa gromada parobczaków załuczkich, chodząc, starym obyczajem, od chaty do chaty, na nutę kolendy o «Bogu, co się rodzi», śpiewała... polityczne trawestacje, wymierzone przeciw nienawistnym «lachom». Wójt gminy, poczytując słusznie za obrazę religii to wyzykiwanie tradycyjnych pieśni religijnych do celów czysto ludzkich, i to w dodatku do siania nienawiści, wystąpił przeciw «kolendnikom» całą powagą swego urzędu. Przy nim stanęła część gospodarzy i wieś podzieliła się na dwa wrogie obozy, które się starły ze sobą. Wkroczyć musiała żandarmerja i dokonać aresztowań. Wśród wielkiego wzburzenia młodzieży zabrano kilku parobczaków skutych do Śniatyna. Lecz gdzie twórca politycznych kolend, które się stały powodem rozruchów? Pan ten, o literackim nazwisku «Hryc Szczypawka», siedzi spokojnie w pobliskich Czerniowcach na Bukowinie, z kąd rozsyła po całej wschodniej części Galicji zbiór swoich utworów p. t.: «Nowomodni kolady», nędzne trawestacje kolend, bryzgające obelgami na polaków.

Nowy namiestnik Galicji, hr. Andrzej Potocki, występuje, z mocy swego urzędu, jako gorliwy stróż praw polskiego języka. Przed kilku dniami namiestnik zawiadzał biura dyrekcji lasów i dóbr państwowych we Lwowie i przeglądając pocztę, natrafił na parę sprawozdań, nadesłanych z zarządów dóbr na prowincji, a zredagowanych w języku — niemieckim. Była to nieprawidłowość. Ję-

zykiem urzędowym bowiem dyrekcji dóbr państwowych w Galicji jest język polski i tylko tej okoliczności, iż ministerstwo skarbu dotąd nie może się pogodzić z faktem spolszczenia tej instytucji i gdy tylko może, chętnie wypycha do Galicji Niemców na posady, należy przypisać fakta niestosowania się do postanowień patentu cesarskiego o języku polskim, jako urzędowym. Namiestnik polecił oba niemieckie sprawozdania zwrócić natychmiast zarządom i wyrazić im naganę. Fakt ten wywołał u nas jaknajlepsze wrażenie.

Leopolda.

△ Lwów. We Lwowie rozpocznie się niebawem budowa domu akademickiego dla młodzieży rusińskiej. Zakupiono już plac przy ul. Sopińskiego. Koszta budowy wraz z ceną placu obliczono na 120 tys. koron, zebrano dotąd 56 tys. koron, na pokrycie reszty zaciągnięta ma być narazie pożyczka. Wśród zebranych do tej pory ofiar figurują jako dwie główne pozycje: 18 tys. kor. pozostałych ze składki na wsparcie dla secesji studentów rusinów i 15 tys. rb., ofiarowanych przez p. Czykałenkę z Ukrainy. W domu znajdzie pomieszczenie 100 studentów. Własny gmach zamierza wzniesić we Lwowie „Sokół“ rusiński. Zawiązał się komitet dla zebrania funduszy.

KRAKÓW, 4 stycznia.

[Zmiany w prasie krakowskiej]. Zamknięcie dwóch pism we Lwowie. Nowy dziennik. Prasa popularna.

△ Nowy rok przyniósł pewne zmiany w układzie naszych stosunków dziennikarskich w Krakowie. Przedewszystkiem z rąk rodziny ś. p. Rogoźsza w nowe ręce przeszedł najpoczytniejszy jeszcze do tej pory dziennik w zachodniej części kraju, antysemitki «Głos Narodu». Nabyło go na własność konsorcjum, złożone z d-ra Chramca z Zakopanego, kapitalisty i przemysłowca p. Łozińskiego ze Lwowa i redaktora Beauprégo. Ta zmiana własności nie oznacza bynajmniej zmiany kierunku «Głosu Narodu», który od lat paru utracił swój ton agresywny. Zaspakając będzie w dalszym ciągu potrzeby chrześcijańskiego drobniomieszczanstwa i znacznej części kleru. Wśród zmian w wewnętrznych stosunkach wydawniczych przekracza próg nowego roku drugi organ krakowski, monitor demokratyczny «Nowa Reforma». Z rąk spółki, którą tworzyli dotąd wybitni przedstawiciele stronnictwa demokratycznego, posłowie Rotter i Doboszyński, rejent Klemensiewicz i inni, «Reforma» przechodzi na wyłączną własność posła Doboszyńskiego. Lata ostatnie okazały się dla organu demokratycznego pomyslnie, a rok ubiegły — pierwszy raz od długiego szeregu lat — zakończył się przewyżką dochodów nad rozchodami.

Głębiej sięgające zmiany zachodzą we Lwowie. Gaśnie przedewszystkiem, po całym szeregu prób utrwalenia swego bytu, «Przedświt», któremu nie udało się stworzyć w Galicji silnej i jednolitej partji chrześcijańsko-socjalnej, co było jego głównym zadaniem. W sferach dziennikarskich mówią o zamierzonym jakoby zamknięciu «Przeglądu»...

Natomiast mamy nowy dziennik.

P. t.: «Dzień» zaczęło wychodzić we Lwowie pismo polityczne, które zapowiada w programie, że «w dzisiejszych czasach rozpolitykowania i narodowo-

ściowego rozdrażnienia» chce być posterunkiem, z którego «padalyby hasła łączności, zgody i umiarkowania». Po za tem oświadcza redakcja, iż «Dzień» nie jest organem żadnego z istniejących stronnictw, ani kierunków. Stać chce niejako po nad partjami i tworzyć most między zwaśnionymi grupami. «Skupiać chcemy, nie rozdawać, szukać sposobów i pól zbliżenia i współzycia, a nie pogłębiać różnic». Pojawienie się nowego dziennika — w tym nadmiarze zwłaszcza pism, jakie mamy — wywołało pewne wrażenie, stało się sensacją chwili. O żywotności jego wyrokować byloby przedwcześnie.

Można za to uznać w całej pełni żywotność dwóch popularnych dzienników: krakowskich «Nowin» i lwowskiego «Nowego Wiek», które powstały w ostatnich czasach. Codzienna prasa popularna, to u nas zupełna nowość. Przed dziesięciu, piętnastu laty nikt nie byłby przypuścił, że nasze najniższe warstwy miejskie zapotrzebują codziennej dziennikarskiej strawy, przyrządzonej umyślnie dla nich. A jednak stało się tak. «Nowiny», założone przed 8 miesiącami, mają już czterotysięczny nakład. «Wiek Nowy», który powstał dawniej (1902 r.) bije od 8 do 12 tys., a były wypadki, że bił przez szereg dni po 25—30 tys. egzemplarzy i — co charakterystyczne — zaczyna się zwolna aklimatyzować w sferze średniej inteligencji i zagrażać «stanowi posiadania» wielkich organów, które czerpią tam znaczną część swoich soków żywotnych. Oba pisma są ilustrowane, oba prowadzone są ruchliwie, oba, przystosowując się do potrzeb swoich czytelników, uprawiają *con amore* sensację. Na czele «Nowin» stoi p. Ludwik Szczepański, niegdyś redaktor «Życia» i autor «Srebrnych nocy», na czele «Wiek Nowego» — p. Bronisław Laskownicki, zdolny publicysta, jeden z wybitnych członków redakcji «Słowa Polskiego» z czasów Romanowicza.

W naszych kołach inteligentnych toczą się często zwłaze dyskusje nad tem nowym zjawiskiem, jakim jest powstanie u nas codziennej prasy, obliczonej na gust brukowy. Są tacy, co mają wątpliwości, czy zjawisko to jest pożądane. Ale przeważa zdanie, że należy w niem upatrywać objaw rosnącej kultury, objaw w zasadzie korzystny. Trzeba zaś dodać, że oba nasze popularne dzienniczki stoją nieskończenie wyżej od swego zagranicznego pierwowzoru.

Krakus.

△ Kraków. Towarzystwo litewskie, mające na celu wytworzenie łączności i solidarności między litwinami i polakami, a głównie zapoznanie ogółu polskiego z literaturą i kulturą litewską, zawiązuje się w Krakowie. Zgromadzenie konstytuujące odbyło się w niedzielę, w mieszkaniu p. J. Niedziałkowskiego, ul. Zwierzyniecka, l. 33.

△ Berlin. Po raz pierwszy od czasu istnienia sejmku pruskiego, objęcie prezydium Izby i zagajenie obrad przypadło w tym roku polakowi, posłowi Henrykowi Szumanowi, którego sylwetę wraz z portretem „Kraj“ zamieścił przed dwoma laty („Nestor parlamentarjuszów polskich“). Dr. Szuman jest najstarszym członkiem sejmku, liczy bowiem 82 lat. Zważywszy na obecne napięcie stosunków polskich, dr. Szuman, jak donoszą dzienniki poznańskie, owego mandatu honorowego nie przyjął. Wobec tego przewodnictwem obejmie najstarszy po

d-rze Szumanie wiekiem członek Izby, narodowo-liberalny poseł Wilhelm Schaffner.

△ Berlin. Dzienniki tutejsze donoszą, że hr. Raczyński z Obrzycka przeszedł na powrót na protestantyzm. Hr. Raczyński, pochodzący ze zniemczonej linii Raczyńskich z Kurlandji, przyjął przed kilku laty, wraz z małżonką, katolicyzm, aby przez to uzyskać prawo do dziedziczenia majoratu w Obrzycku. Odziedziczywszy go i załatwiwszy wszelkie formalności, przyjął na powrót protestantyzm. Piękny majorat Obrzycki leży w Księstwie Poznańskim w pow. szamotulskim. Należał dawniej do ś. p. Karola hr. Raczyńskiego, który, niestety, zmarł bezdzietnie i tym sposobem dobra te przeszły na zniemczonych Raczyńskich. Majorat ustanowił Atanazy Raczyński, brat Edwarda z Rogalina, znakomitego znawcy starożytności polskich, któremu zawdzięcza literatura nasza odkrycie pamiętników Paska w bibliotece katedralnej w Gnieźnie. Z powodu niesnasek rodzinnych, legat, tworzący majorat Obrzycki, odsądził od prawa dziedziczenia potomków Edwarda. Tej również okoliczności zawdzięcza społeczeństwo polskie w W. Księstwie zgermanizowanemu zarządu biblioteki Raczyńskich. — W procesie gazety „Vorwärts“, z powodu zaburzeń w Hucie Laury, skazano redaktora Leida na sześć miesięcy, redaktora Kaliskiego na cztery miesiące i tydzień więzienia.

Z MIAST I WSI.

WILNO, w grudniu.

[Bazar na korzyść Tow. opieki nad dziećmi. Nowowilejsk. Werki. Smorgonie. Organizacja bezpłatnej pomocy lekarskiej na fabrykach, po wsiach i w Wilnie. Lekarze i dentyści wileńscy. Drogi szosowej.]

□ Towarzystwo opieki nad ubogimi dziećmi urządza, jak w roku przeszłym, w sali miejskiej bazar, wyznaczony na 23 i 24 stycz. st. st. Prezesową komitetu bazarowego jest p. Salmonowiczowa, członkami pp.: Bronisław Umiasowski, Jan Klott, Jan Ślizień, inż. Bławdziewicz, Stefan Bohusz-Sięstrzeńcewicz, Witold Jocz, Antoni Zabłocki, Jakób Jaroszyński, Stefan Chabijewicz i Józef Wincza. Przeszłoroczny bazar pod względem kasowym miał dobre powodzenie; tegoroczny publiczność poprzez zapewne niemniej skutecznie, pomnąc, jak doniosły cel ma opieka nad ubogimi dziećmi, i wiedząc, że dochody tej instytucji są bardzo szczupłe. W dziedzinie dobroczynności publicznej rok ubiegły zaznaczył się dla Wilna wielkiego znaczenia faktem: zorganizowaniem kuratorium ubogich, które ma sięcią swęj opieki ogarnąć całe miasto, wszystkie jednostki, potrzebujące pomocy. Przed laty 40 funkcjonowało w tym rodzaju Towarzystwo dam św. Wincen-tego, po kilku latach owocnej pracy rozwiązane. Obecne pokolenie zapomniało o niem oddawna. W ciągu tego czasu ludność miasta wzrosła do niespełna dwukroć stutysięcy, zaś ciężkie wypadki losowe wielu z pośród nawet sfer zamożniejszych wykołobliły i rzuciły między proletarjat. Zmienił się przez ten czas i zewnętrzny wygląd Wilna: ze skromnej, staroświeckiej miściny rozbiegł się gród Gedyminowy szeroko na wszystkie strony.

Wyrosło obok Wilna o 6 wiorst miasto «Nowowilejsk» (dawna wioseczka Rekanciszki), wyrasta drugie miasto Werki, o cztery stacje odległe miasteczko Smorgonie coraz piękniej po

każdym z licznych pożarów się odbudowuje i staje się już samodzielne, poważnym ogniskiem przemysłowem. Po-siada ono 13 tys. ludności, przeważnie fabrycznej i 370 zakładów handlowo-przemysłowych: garbarskich, drożdżo-wych, szewckich (buty smorgońskie roz-chodzą się na cały kraj), piekarskich, produkujących sławne obwarzanecki, i t. d. Uznano też za właściwe nadać Smorgoniom organizację miejską, na pod-stawie ogólnej ustawy miejskiej i usta-nowić odpowiedni etat policji.

Bezpieczeństwo więc publiczne w Smor-goniach otrzymuje poważną pomoc, na-tomiast zdrowotność w zakładach fa-brycznych, przeważnie w garbarniach, pozostaje jeszcze w stanie smutnym. Inspekcja fabryczna zmierza ku temu, aby przy fabrykach, odpowiednio do liczby robotników, pozakładane były szpitale i ambulatorja, przyczem mniej-szym zakładom zezwala się grupować dla utrzymywania wspólnych szpitali-ków. Właściciele zakładów fabrycznych z wielką niechęcią przystępują do tej sprawy, chociaż potrzeba zorganizowa-nia pomocy lekarskiej leży w interesie samych fabrykantów. W garbarniach, przerabających skóry, zwożone z ogrom-nego obszaru wewnętrznych guberni Ce-sarstwa, karbunkuł ciągle porywa ofiary i robotnicy sami nauczyli się wypalać ogniem wyrzuty skórne podejrzanego wyglądu. W obecnych warunkach wieś, jakkolwiek skąpo uposażona w pomoc lekarską, jest w lepszym położeniu od fabryki. Lecz to «lepsze» położenie jej jest również bardzo smutnym położe-niem. Liczy się np. w każdym powie-cie po trzy akuszerki. Gdzie one są, w czem ujawniają swą działalność, lud wiejski niema pojęcia. Jak za dawnych czasów po wioskach praktykują stare baby, uważające «potrząsanie» chorej i łażenie jej pod wozem za główne środ-ki pomocnicze przy słabości. To też gdy się zbierze kilka tysięcy ludu na od-puszcie, nie ujrzyśz zdrowych młodych twarzy kobiecych; oprócz dziewcząt, wszystko to nawet w młodym wieku blade, schorowane. W każdym powiecie gub. wileńskiej etat lekarski składa się z 2 lekarzy wiejskich, 9 felczerów i 3 akuszerki. Przy lekarzu lecznica na 10 łózek i dwa punkty ambulansowe. Do leczenia przyjmują się chorzy bez róż-nicy wieku, płci i zamożności—bezpłatnie i bez wymagania legitymacyj. Rów-nież porada lekarska i felczerska w am-bulatorjach bezpłatna. Na utrzymanie każdej lecznicy wyznacza się rocznie 1,200 rb., ogólny koszt roczny lekar-skiej organizacji wiejskiej w gub. wileńskiej wynosi 70 tysięcy rb., łącznie z medykamentami. Oprócz tego na środ-ki nadzwyczajne w razie epidemij asy-gnuje się 3 tys. rb., na leczenie w pa-steurowskiej stacji pokaszanych przez wściekle zwierzęta—750 rb. rocznie i na utrzymanie cieletnika dla hodowania kultury limfy ospowej—800 rb. Podług sprawozdania inspektora urzędu lekar-skiego w gub. naszej na jedną lecznicę o 10 łózkach z jednym lekarzem wypo-da przestrzeń kraju, obejmująca 2,669,3 wiorst kw. z 111,600 mieszkańców płci obojga, składających 10 gmin i 779 wsi. Przeciętnie udziela się porady rocznie 150 tys. chorym; leczy się w szpitalach wiejskich przeszło 2 tys. osób, ospę

szczępi się około 70 tys. dzieciom. I w Wilnie pomoc lekarska nie jest wy-starczająca. O potrzebie ustanowienia lekarzy magistrackich, dla bezpłatnego leczenia ubogiej ludności, przypominają: komisja sanitarna, Towarzystwo lekar-skie, ostatnio zwrócił na to uwagę ra-dy miejskiej prezes komisji dobroczyn-nej, przy radzie ustanowionej. Oddawna trwa u nas z jednej strony niby nad-produkcja lekarzy, z drugiej trudność wyszukania taniej pomocy lekarskiej. Obok tego daje się spostrzegać pewne obniżenie poziomu etyki lekarskiej. Raz po raz w miejscowych pismach ktoś od-wołuje się do sądu opinji publicznej, to w wypadku, gdy lekarz nie chciał po-fatygować się do umierającej kucharki sąsiada, mieszkającego o piętro niżej, to w innym, gdy na ulicy, pod progiem doktora padł człowiek bez ratunku i doktor zatrzasnął swe drzwi przed ludź-mi, błagającymi go o pomoc nieszczę-śliwemu.

Dentyści wileńscy, ratując swój hon-or, nadszargani przez reklamy kon-kurencyjne, postanowili byli znieść wszel-kie ogłaszanie się dentystów. Doszło do tego, że zarząd Towarzystwa dentystycz-nego wystosował groźne *ultimatum* do jednego z dentystów, który ogłosił w pi-smach miejscowych lakoniczny adres swego zakładu. Obecnie przy wszyst-kich zakładach naukowych są stali dentyści, pobierający płacę rządową za po-moc bezpłatną uczniom. Na czem pole-ga obowiązek takiego dentysty szkolne-go? Od czasu do czasu, raz lub dwa do roku, rewiduje on zęby uczniom i daje wskazówki: tu zaplombować, tam usu-nąć, tam chloroformować. Gdy zaś uczeń z chorem zębem udaje się do takiego dentysty, żądając bezpłatnej operacji, ostatni wymawia się brakiem czasu i t. p. Niechby Towarzystwo dentystycz-ne raczej w tę stronę zwróciło swą bacz-ną uwagę.

Ustanowienie drogowych inżynierów w gub. naszej wydało już pożądane re-zultaty w dziedzinie uporządkowania dróg gruntowych. Budują się dwie dro-gi szosowe: od Oszmiany do Soł, 16 wiorst i od Landwarowa do Trok, 6 w. I tu i tam roboty są już na ukończe-niu. Do robót użyci byli aresztanci tak zwanych «rot poprawczych», co znacz-nie zmniejszyło koszty; z 40 tys. rubli, przeznaczonych na te drogi, $\frac{3}{10}$ zapłacono na rzecz więzień, $\frac{3}{10}$ na rzecz aresztantów zaś resztę, t. j. 16 tys. rb., zyskał skarb.

A. R. Z.

MIŃSK LIT., w grudniu.

[Ogólne zgromadzenie członków Tow. rolniczego. Bazar dobroczynny].

□ W d. 14 (27) grudnia odbyło się pod przewodnictwem wice-prezesa, p. Edwarda Woyńłowicza, ogólne zebranie członków Tow. rolniczego. Po za-łatwieniu czynności wstępnych i wybra-niu pięciu nowych członków, p. wice-prezes zdał sprawę przed zgromadzeniem z przebiegu obrad zjazdu giełdowego w Petersburgu, w którym brał udział razem z ks. Hieronimem Druckim-Lu-beckim. Na zjeździe tym przedstawiciele rolnictwa wyrazili, między innymi, ży-czenie, aby wzywano ich częściej, niż praktykowało się to dotąd, do narad w sprawach, pozostających w związku z rolnictwem.

Następnie przystąpiono do wyborów komisji rewizyjnej wszystkich sekcji Towarzystwa. Powołano ponownie dawnych członków komisji, tylko z powodu odmowy p. Ludwika Narkiewicza-Jodko wybrano pp. Dzieniewicza i Chrzastowskiego.

W szeregu referatów p. Kułakowski zdał sprawę o nowych lampach gazowych systemu Krzemieńskiego, inżynier Oposson doradzał rozszerzenie badań meteorologicznych w interesach rolnictwa. Skutkiem tego referatu kilku członków wyraziło gotowość wzięcia udziału w tej pracy. P. Woyniłłowicz zakomunikował odezwę komitetu wystawowego w Poniewieżu o wyznaczenie nagród i delegatów na przyszłą wystawę. Zgodzono się jednogłośnie na wysłanie nagród, zaś na delegatów zaproszono pp.: Ant. Gorzałkowskiego, Kościalkowskiego i Ludwika Narkiewicza-Jodko.

P. Pilawski zwrócił uwagę rady, że urząd ziemski zamierza budować szosy na wielkich drogach i prywatnych. Zdaniem wnioskodawcy byłoby pożyteczniej o wiele zacząć przeprowadzanie dróg bitych w tych licznych miejscowościach, gdzie teraz przejazdy są niemożliwe. Dingie debaty wywołał projekt p. E. Domańskiego organizowania oddziałów informacyjnych powiatowych dla ułatwienia kupna i zbytu produktów rolnych. P. Domański proponuje, żeby oddziały te pozostawały pod firmą Tow. rolniczego. Ogólne zebranie zdecydowało wybrać komisję dla opracowania statutu tych nowych instytucji.

Wieczorne zebranie zostało otwarte przy próbnym oświetleniu lampami spirytusowymi, które demonstrował dr. Swida. Oświetlenie denaturalizowanym spirytusem powinno wejść w użycie, dzięki liczным przymiotom. Prezes sekcji gorzelanej, p. E. Lubański, objaśnił, że spirytus denaturalizowany nie jest drogi, należy więc dążyć do ułatwienia jego sprzedaży. Można mniemać, że spirytus zastąpi naftę, szczególnie jeżeli obecne wysokie jej ceny utrzymają się nadal.

Wice-prezes sekcji ogrodniczej, p. Ludwik Narkiewicz-Jodko zakomunikował, że działalność ogrodnika objazdowego w roku następującym ma się odbyć w jednolitych warunkach z latami poprzednimi. Zbiorowe sprowadzanie nasion ogrodniczych rozwija się słabo, jak zwykle początek trudny. Syndykat zebrał wiadomości o cenach preparatów do opryskiwania ogrodów, zabezpieczającego przeciwko szkodnikom, i może dostarczać tych przedmiotów o wiele taniej niż miejscowi kupcy. W dalszym ciągu p. Narkiewicz-Jodko przeczytał nader szczegółowo podane rady ogrodnika objazdowego, p. Rybskiego, o odmładzaniu starych drzew i wogóle o szczepieniu, i ustąpił miejsce p. Gusiewowi, dyrektorowi szkoły rolniczej w Marjan-górze, który wygłosił rzecz o szkodnikach i o sposobie ich zwalczania.

Przedstawiony przez sekcję rolną projekt statutu producentów nasion uległ w radzie nieznaczny zmianom, wprowadzającym ściślej łączność z Towarzystwem. Ogólne zebranie zatwierdziło ten statut. Dr. Czarnocki referował o projekcie nowej kartoflarki swego systemu i przedstawił model. Ogólne zebranie wybrało komisję celem wypróbowania.

P. Florjan Swida, wice-prezes sekcji leśnej, zakomunikował o cenach bieżących materiałów leśnych. Leśniczy p. Feliński podniósł w sekcji kwestję kredytu melioracyjnego na sadzenie lasów. Obecnie kredyt jest bardzo utrudniony z powodu licznych formalności i wysokich odsetków. Należy, zdaniem wnioskodawcy, poczynić starania, żeby kredyt na sadzenie lasów na torfach i gruntach piaszczystych był wydawany na warunkach wyznaczonych dla plantacji ochronnych.

Na zakończenie prezes sekcji hodowli bydła przedstawił projekt organizacji jarmarku-wystawy na bydło, konie, nierogaciznę i ogrodnictwo na jesień w Mińsku na placu cyklistów. Wedle projektu jarmark ma być urządzony z jaknajmniejszym kosztem, z minimalnymi opłatami za miejsce i procentami od sprzedającego i kupującego. Jarmark może przynieść wielką korzyść, organizując zbyt, wygodny dla sprzedających. Do komitetu jarmarcznego powołano: na prezesa ks. H. Druckiego-Lubeckiego, na wice-prezesa mecenas Z. Węclawowicza i na sekretarza p. Krasowskiego, oraz kilkunastu członków do zawiądywania wydziałami koni, bydła i ogrodnictwa.

W d. 10—14 grudnia st. stylu odbywał się doroczny bazar, urządzony przez Tow. dobroczynności. W tym roku były pewne obawy o wyniki tej dobroczynnej imprezy, gdyż zabrakło głównej jej inicjatorce i działaczki, ś. p. hr. Jerzowej Czapskiej, lecz dzięki energii i pracy przewodniczącego w dobroczynności oraz pań, bazar udał się znakomicie, przynosząc około pięciu tysięcy rb. dochodu.

Rolnik.

□ Z Mińska lit. piszą do nas: Niedawno gimnazjum mińskie obchodziło setny jubileusz swego istnienia. Wedle broszury, wydanej przez obecnego dyrektora gimnazjum, zakład ten naukowy został przekształcony z kolegium jezuickiego, założonego w r. 1641. Po skasowaniu jezuitów został pod zarządem Komisji edukacyjnej. W r. 1803 szkoła otrzymała na mocy Najwyższego ukazu nazwę gimnazjum i przeszła pod zawiadywanie wileńskiego okręgu naukowego i do r. 1830 zachowała wykład w języku polskim. Wedle kosztorysu miejskiej komisji finansowej, budżet miasta Mińska na rok 1904 wynosić będzie 452,416 rb. W liczbie wydatków figurują pozycje: około 35 tys. na cele oświaty, około 8 tys. na pomoc lekarską, tyleż na dobroczynność i t. d. W Bobrujsku p. Łozińska, matka niedawno zmarłego miejscowego działacza, ofiarowała 9 tys. rubli na potrzeby miasta. Z tej kwoty 7 tys. rb. zostaną obrócone na budowę domu dla taniej jadłodajni, a 2 tys. rb. na przytułek dla sierot. W gazecie miejscowej „Siew-Zap. Kraj“ pojawił się artykuł, wymierzony przeciwko miejscowemu duchowieństwu katolickiemu, zarzucający między innymi wyzysk parafjan przy grzebaniu zmarłych i przy zawieraniu ślubów. Zarzut ten wywołał energiczny protest miejscowego dziekana, księdza Akko, który nie rękując za to, co się dawniej za jego poprzedników działo, nazwał zarzut obecnie pozbawionym wszelkiej podstawy. Toż samo stwierdził list otwarty do redakcji, podpisany przez pięćdziesięciu wybitniejszych katolików. G. K.

□ Mińsk. Stowarzyszenie gorzelnicze, istniejące przy mińskim Towarzystwie rolniczym, zlikwidowało swoje interesa. Ponośli ono znaczne straty.—Właściciele go-

zelnicy w gub. mińskiej przedstawiają na zjeździe, który odbędzie się w lutym w Petersburgu, projekt wszechrosyjskiego ubezpieczenia gorzelnicy.

□ Bobrujsk. Podczas nabożeństwa za zmarłego w Warszawie Rabinowicza zapadła się podłoga w największej synagodze, której odbudowy nie zdążono ukończyć całkowicie po spaleniu się w wielkim pożarze. Cały tłum mężczyzn zebranych stoczył się do piwnicy. Wypadek ten nie pociągnął za sobą ofiar.

□ Z Łucka piszą do nas: Powstałe w Łucku przed trzema laty Tow. rolnicze rozwija się nader pomyślnie: liczy w obecnej chwili 664 członków i powołało do życia dwie pokrewne sobie instytucje: stowarzyszenie spożywcze i Tow. wzajemnego kredytu. Działalność owocna zarządu Tow. ujawniła się wyraźnie na zgromadzeniu dyrektorów handlowych dziewięciu południowo-zachodnich stowarzyszeń rolnych, odbytem w Łucku 16 (29) i 17 (30) grudnia. Celem tego zgromadzenia było ustanowienie zasady, aby przy nabywaniu rozmaitych artykułów dla członków stowarzyszenia wzajemnie nie czynić sobie konkurencji. Po ożywionych rozprawach, postanowiono wystąpić na najbliższym ogólnym zebraniu Tow. łuckiego o zmianę regulaminu biura zleceń—w duchu, odpowiadającym żądaniom zgromadzonych reprezentantów towarzystw. Dyskusja w tej sprawie, która stanowiła główną oś debaty, potrącając o kwestję sposobu prowadzenia handlu wogóle i nielojalnej konkurencji w szczególności, wypełniła prawie cały pierwszy dzień obrad. Po za tem na rady poświęcone były sprawom ściśle handlowym, jako to: kwestji dokonywania wspólnych zakupów na potrzeby członków towarzystw, wyszukiwaniu nowych rynków zbytu dla produkcji rolnej, udzielaniu sobie wzajemnych informacji i t. p. Z ważniejszych uchwał zebrania zaznaczyć należy zalecenie, by tow. rolnicze wspólnie wydawały organ, informujący członków o cenach i wogóle o artykułach, potrzebnych gospodarstwu, oraz by wypracowały referaty, wykazujące rozwój każdego z południowo-zachodnich stowarzyszeń rolnych. A. W. R.

□ Kamienskoje. Za gazetą „Pridniepr. Kraj“ powtarzamy co następuje: „We wsi Kamienskoje, w gub. jekaterynosławskiej, w d. 20 grud. (2 stycznia) około godz. 7 wiecz. robotnicy, zatrudnieni w piecu do wytapiania rudy, niezadowoleni ze zmniejszenia płacy, zaprzestali nagle pracy. W dniu 16 grudnia, kiedy było wywieszono ogłoszenie o nowych warunkach płacy od 1 stycznia 1904 r.,—robotnicy przyleli do spokojnie i dopiero na drugi dzień oświadczyli, że są niezadowoleni z nowej płacy; pomimo to postanowili czekać spokojnie na powrót z Jekaterynosławia naczelnika pieców i porozumieć się z nim w sprawie nowych warunków. W dniu 20 grudnia wiecz. nagle rozległ się sygnał pożarowy; robotnicy, zatrudnieni w piecach, wyszli na dziedzińiec i utworzyli tłum, przyczem byli mocno wzburzeni i wyrazili swe niezadowolenie z powodu nowych warunków w nader grubiańskiej formie. Upomnienia dyrektora zakładów Gużewskiego i komisarza Sytina nie wywarły wrażenia; zaczęto rzucać w nich kamienie, przyczem inż. Gużewski został silnie kontuzjowany, a Sytin otrzymał dwie lekkie rany w czoło. W tym czasie zgromadził się tłum robotników innych oddziałów przed bramą, spalił ją i połączył się z tłumem robotników, znajdujących się na dziedzińcu. Dość liczny tłum ruszył następnie ulicami i zaczął podpalać różne budynki, rabując mienie. Spaliły się doszczętnie: dwa kantory: fabryczny i oddziału blachy żelaznej, skład i dwa sklepy spożywcze, jadalnia robotników, mieszkanie inżyniera Wojniewicza, zrabowano mieszkanie dyrektora Gużewskiego, inż. Brałowskiego i inż. Bokszań-

skiego; tłum robotników asystował tylko temu, czynny zaś udział w rabunku brała tylko grupa, złożona z 50—60 robotników. Gubernator, hr. Keller, z oddziałem wojska i policji przybył na miejsce wypadku około godz. 4 w nocy. Po przyjeździe gubernatora tłum rozszedł się i rozruchy ustały.

TOMSK, 18 (31) grudnia.

[Konieczne sprostowanie. Stan parafji tomskiej].

□ Specjalny korespondent «Słowa», p. Ursyn, w N-rze 171, a za nim «Kraj» w N-rze 40, pisząc o polakach tomskich, popełnili kilka niedokładności. Według p. Ursyna, katolicy tomscy nie potrzebującłożyć na utrzymanie kościoła i księży, którzy pobierają pensje od rządu, powinni być hojniejsi przynajmniej na cele dobroczynne; tymczasem miejscowe katolickie Tow. dobroczynności «robi bokami». W rzeczy samej dzieje się inaczej. Kościół tomski nie posiada takich posiadłości, z których, czerpiąc dochód, można byłoby, bez ofiarności parafjan, utrzymać kościół i plebanję. Parafję tomską obsługuje pięciu księży, z których tylko proboszcz i jeden wikariusz pobierają pensje rządowe. Część służby oraz dwóch księży, nie pobierających pensji rządowej, utrzymują parafjanie ze specjalnych miesięcznych składek, podobnie jak w Jekaterynburgu.

Co się tyczy ofiar na budowę ochronki, raczej domu dochodowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, to lepiej odemnie mógłby w tej sprawie poinformować mój poprzecznik, ks. Gromadzki; ja tylko stwierdzam fakt, że ochronka kosztuje dziewiętnaście tysięcy rubli z górą, według zaś obliczeń samego p. Ursyna, od osób postronnych, nie mieszkających w Tomsku, wpłynęło 8 tys. rb. Pozostaje zatem nierozstrzygniętem pytanie, z kąd reszta, wynosząca jedenaście tysięcy rubli, wzięta? Jeżeli polakom, mieszkającym w Tomsku, można robić jakiegokolwiek zarzuty, to nigdy braku ofiarności na potrzeby natury ogólnej. Na dowód tego twierdzenia niech posłużą następujące cyfry: w lecie 1900 r. naprawa kościoła kosztowała 2 tys. rb., w r. 1901 na budowę dwóch bocznych ołtarzy, dwóch konfesjonaliów i sprowadzenie z Warszawy dwóch figur św. Piotra i Pawła wydano 3,500 rb.; w r. 1902 na sprowadzenie z Warszawy organu zebrano 2 tys. rb.; w r. 1903 wreszcie, na sprowadzenie chrzcielnicy i inne potrzeby wydano 500 rb.; oprócz tego wśród parafjan tomskich zebrano na budowę kaplicy w Nowonikołajewsku 630 rb. Powyższe sumy złożone zostały przez parafjan niezależnie od zwyczajnych składek na utrzymanie kościoła i plebanji. Polacy tomscy mogą zatem służyć za wzór ofiarności i na naganę publiczną nie zasłużyli. Jednak, pomimo ofiarności katolików tutejszych, daje się odczuwać brak środków na potrzeby kościelne.

Pamiętać należy, że w tomskiej parafji budują się następujące świątynie: kościół w Borokówce, kaplice w Marjinsku, Nowonikołajewsku, Kainiuku i Dwurzecznej. W Michajłowie i Marjenburgu, wskutek braku funduszy, nawet nie rozpoczynano robót przygotowawczych.

Ks. Józef Demikis.

□ Charbin. Pomimo to, że liczba polaków w Charbinie jest dość znaczną, dotąd jeszcze kolonji polskiej, we właściwym te-

go słowa znaczeniu, nie było, gdyż na uformowanie się jej brakło wprost czasu—nowy etat pracowników kolejowych, głównego kontyngensu mieszkańców Charbinia, sformowany bowiem został dopiero latem r. b. Pierwszy impuls do łączności dał, jak zwykle po za granicami kraju, kościół, a właściwie brak jego. W dniu 29 listopada, z inicjatywy inż. Wachowskiego, zorganizowano na rzecz funduszu budowy kościoła katolickiego w Charbinie, pierwszy polski wieczór dramatyczno-taneczny. Grono amatorów, wśród których wyróżniła się wybitnym scenicznym uzdolnieniem pani Ursyn-Zamarajew, odegrało „Pieśń przerwaną“ E. Orzeszkowej i „Bibińskiego“ Gawalewicza, a artyści z trupy p. Iwanowa „A discretion“. Po przedstawieniu, ciesząc się olbrzymim powodzeniem, nastąpiły ochotcze tańce, zaś zysk materialny tej sympatycznej zabawy wyraził się w poważnej cyfrze 1,745 rb., złożonych przez organizatorów wieczoru do banku, jako podstawa funduszu na budowę kościoła. J.

□ Krym. Inżynier Michajłowski skończył badania na terenie projektowanych kolei żelaznych na południu Krymu, których budowa budzi polemikę w prasie. Oto są jego obliczenia: kolej elektryczna szerokotorowa Sewastopol-Jajta (92 w.) pochłonie 13¹/₂ milj. rb., takąż wązkotorowa 12 i pół milj. Kolej elektryczna szerokotorowa Symferopol-Alusztajta (89 w.) pochłonie 15 i pół milj., takąż wązkotorowa 14 milj. Kolej szerokotorowa parowa Symferopol-Jajta (84 w.), pochłonie 14 i pół milj. Kolej Siureń-Jajta (46 w.), jako szerokotorowa parowa pochłonie 19 milj. rb., jako wązkotorowa elektryczna 16 i pół milj. rb. Ta ostatnia miałaby 8-wiorstowy tunel.

□ Turkiestan. Dzienniki donoszą, że turkiestański konsystorz duchowny ogłosił cyrkularz do duchowieństwa, zabraniający ogłaszania drukiem kazań i wogóle wszelkich prac osób duchownych bez pozwolenia zwierzchności. Zabroniono także wygłaszania kazań z odcieniem politycznym.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 10 stycznia.

[Wystawa elektryczna. Skutki powodzi i ratunek. Kolonje szkolne. Niendaee wybory. Sklep studentki].

+ Wystawa elektryczna, która dostarczyć ma Pogotowiu środków do dalszej egzystencji, zapowiada się wcale pomyślnie. Otrzymano już zwolnienie od cła okazów, przysyłanych z zagranicy na wystawę, starania zaś, jakie konsułowie warszawscy czynią, zachęcając wszystkich większych wynalazców i producentów zagranicznych do udziału w warszawskim popisie, dobrze wróżą o przyszłości. Zapowiedziano też nam parę ciekawości. Pierwsza z nich to ekspozycja radium i jest, zdaje się, nadzieja, iż p. Curie-Skłodowska przybędzie do Warszawy i wypowie na wystawie elektrycznej odczyt o swoich wynalazkach. Gdyby to się sprawdziło, nie potrzeba byłoby większego *clou* dla wystawy. I może się sprawdzić; p. Curie-Skłodowska okazała wiele razy, że należy myśleć do rodzinnego kraju; jej przyjazd z odczytem byłby pięknem i bardzo na czasie stwierdzeniem tych uczuć. Druga ciekawość należy już do innego rzędu objawów: oto demonstrowaniem będą rośliny, rosnące pod wpływem elektryczności, jak na drożdżach: dla tych demonstrowań utworzony zostanie ogródek przy gmachu Filharmonji. P. Ruśkiewicz, delegat zarządu wystawy, jeździ

obecnie po Europie, przepatrując, co nowego uczyniono w zakresie elektrotechniki, aby sprowadzić rzeczy godne uwagi do Warszawy.

Powoli—bardzo powoli—dowiadujemy się o stratach, jakie przyczyniła nam zeszłoroczna powódź; mamy mianowicie dokładniejsze dane z guberni warszawskiej: najwięcej ucierpiał powiaty łowicki i sochaczewski; w obu sumą strat przynosi pół miliona rubli, w czym znaczna większość przedstawia ubytek włościańskiego dorobku. W innych powiatach straty są znacznie mniejsze, po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy rubli, przyczem w dwóch powiatach: płońskim i skierniewickim, ucierpeli sami właściciele większej własności, zaś w dwóch innych: błońskim i pułtuskim, gdzie większych wód niema, nie było żadnych strat. Warszawski gubernialny komitet pomocy, poddany pod przewodnictwo gubernatora, p. Martynowa, dopiero teraz się ukonstytuował; należą do niego, oprócz urzędników: M. ks. Radziwiłł, M. hr. Zamoycki, ks. Z. Chelmiecki i po jednym przedstawicielu rolnictwa z każdego powiatu.

Tymczasem akcja czwórki literatów naszych, którzy, pod wodzą H. Sienkiewicza, objężdżają nasze większe miasta z odczytami, rozwinęła się w pełni. Szkoda tylko, że nie wszędzie znaleźć można dość duże i przyzwoite sale, często bowiem od takiej małej okoliczności jak odpowiednia sala, zależy materialny rezultat odczytów. Już dziś, choć nam brak danych szczegółowych, twierdzić można, sądzę, że rezultat moralny o wiele przynosi materialny w tem szlachetnym przedsięwzięciu. W wielkiej Łodzi naprzykład czysty zysk z samych odczytów wynosi ledwie tysiąc dwieście rubli; mniejsze miasta dają po paręset rubli ledwo. Natomiast moralne powodzenie prelegencji mają wielkie; witali są na stacjach kolejowych przez umyślnie komitety, oklaskiwani, obdarzani kwiatami, dziękczynieniami i wszędzie też po odczycie następuje uczta w licznym gronie inteligencji miejscowej, z toastami i mowami.

Warszawski okręg naukowy zajęty jest utworzeniem dwóch kolonij letnich dla uczniów średnich szkół rządowych. Jedną z takich kolonij, w Ciechocinku, otwartą będzie już w nadchodzącym sezonie. Druga, w górach świętokrzyskich, dla uczniów ze słabymi piersiami, w roku przyszłym, ponieważ nie udało się dotychczas wynaleźć odpowiedniego na nią miejsca. W kolonji ciechocińskiej miejsc będzie 110, z tych dziesięć bezpłatnych, inne opłacane po 50 rubli; koszt utrzymania obliczono na 4,625 rb., brakująca zaś suma pokryje się ze specjalnego funduszu gimnazjów okręgu warszawskiego; każde gimnazjum ma na ten cel płacić 50 rb. rocznie, każde progimnazjum—25 rb. Oczywiście, uczniowie na kolonjach tych znajdować się będą pod bezpośrednim i stałym nadzorem organów warszawskiego okręgu naukowego.

Nasze Towarzystwo dobroczynności jest w kłopotcie: wybrało do zarządu swego na prezesa i wice-prezesa hr. Tyszkiewicza Władysława i hr. Zamoyckiego Maurycego; a wybrało bez porozumienia się z wybranymi; ci wyboru nie przyjęli, nie przez jakąkolwiek dż.

liwość, lecz, że obarczeni są już obowiązkami w innych instytucjach i w rzeczy samej nie starczyłoby im czasu na zajmowanie się sprawami Towarzystwa, tak ogromnego, jak warszawskie dobroczynne. Mają więc odbyć się wkrótce nowe wybory. Świeżo ogłoszone dane za rok ubiegły dowodzą wyraźnie, jaka to wielka maszyna to warszawskie Towarzystwo dobroczynności. Składa się ono z dwudziestu pięciu osobnych, specjalnych instytucyj, których utrzymanie roczne wynosi 1,539 tysięcy rubli. Majątek nieruchomy tego Towarzystwa wart jest do 14 milionów rub., kapitały 2,864 tys. rub., ruchomości 68 tys. rub. Liczba osób, które w przytułkach Towarzystwa znajdowały schronienie wynosiła 298 tys. w sumie ogólnej. Kierowanie taką machiną nie jest więc synekurą.

Warszawscy studenci założyli przy ulicy Marszałkowskiej sklep z materiałami piśmiennymi, malarskimi i galanterją. Jest to pierwszy krok na tem polu. Prasa wita życzliwymi głosami tę inicjatywę handlową naszej kształcącej się młodzieży.

L. W.

WARSZAWA, 11 stycznia.

[Nasze teatry. Ruch muzyczny].

+ Pożar teatru Iroquois w Chicago i u nas odbił się echem niepokoju; piśma poczęły radzić nad bezpieczeństwem naszych teatrów, przyczem przypomnianno sobie, że nasz teatr «Rozmaitości» posiada najmniej chyba warunków bezpieczeństwa ze wszystkich teatrów na świecie; o przebudowie nikt jakos na serio nie myśli, choć dobrych rad do tego zachęcających nie brak; ci, co chcą utargować choć trochę, proszą o wycięcie wyjścia w tylnej ścianie widowni i o oświetlenie sal reductowych, przez które wydobycy się można w razie pożaru. Dyrekcja teatru Wielkiego uczyniła próbę zalania sceny wodą przy pomocy «deszczu», spadającego z górnych rezerwuarów; próba ta, jak nas zapewniły dzienniki, wypadła doskonale. Sądze jednak, iż na niej poprzestać nie sposób. Należałoby wyznaczyć komisję specjalną, z ludzi fachowych i obywateli światłych złożoną, z urzędników i nie urzędników, i opinie tej komisji ogłosić publicznie. A to tembardziej, iż w prasie odezwało się sporo głosów ostrzegawczych.

Przy tej sposobności wyszła na wierzch aktualnego życia sprawa budowy nowego teatru. Fakt, iż Warszawa, która jest już dużym miastem, posiada ledwo dwa nowożytnie budynki teatralne: Wielki i Nowości. Jest to jednak minimalnie mało. Parę pism zawołało: «Miasto ma 33 miliony rubli! Wziąć z tego jeden milion i postawić porządną teatr!» Dziwna rzecz, jak u nas łatwo o tego rodzaju rady. 33 miliony mają już przecież swoje przeznaczenie i zmienić tego niepodobna; komisja obywatelska powołana jest tylko do tego, aby dopilnować najkorzystniejszego, najoszczędniejszego, najracjonalniejszego sposobu wyłożenia tych pieniędzy na cele, wskazane już ostatecznie. Sprawa więc budowy nowego teatru powinna być rozpatrywana niezależnie od owych miejskich milionów. Otóż odezwały się w niej głosy za, odezwały i przeciwko. Najenergicz-

niej przeciwko temu wystąpił «Kurjer Polski», który popiera kombinację, podaną przez «Słowo»; oto owa kombinacja: «Rozmaitości» zamknąć, trupę dramatyczną przenieść do «Nowości», a trupę operetkową do Letniego teatru, który jest wcale nieźle zaopatrzonej przeciwko mrozom. Zgoda na to wszystko. Ale to środek tymczasowy jedynie. Pozostaje fakt faktem, iż Warszawa ma za mało teatrów na swoje potrzeby. Nie jest on na pierwszym miejscu w szeregu potrzeb naszych, powiada «Kurjer Polski», powinien przeto czekać swojej kolei. Nie dobrze jednak będzie, gdy czekać jej przyjdzie mu zbyt długo; teatr bowiem jest szkołą kultury, szczególnie teatr komedjowy, prowadzony starym i z tego tytułu należą mu wszystkie względy i honory.

W teatrach naszych ruch duży. «Reduta» Kozłowskiego i «Nieporozumienie» Zapolskiej zdobyły sobie trwałe powodzenie i nie prędko ustąpią z afisza. Na repertuar wejda kolejno: nowa sztuka «Wojna domowa» Przybylskiego i «Śnieg» Przybyszewskiego. W Ludowym Przybylski również wystąpi z premierą p. t.: «Pędziwiatr». W Wielkim wystawiono «Poławiaczy pereł», starą operę Bizeta, bez powodzenia; chóry i orkiestra ucza się «Marji», nowej opery Melcera, której melomanowie nasi oczekują z niecierpliwością; wedle krążących wieści, będzie to *clou* sezonu. W «Nowościach» zaś—niedobrze. P. Redo i panie; Kawecka, Łaska i Bogorska zażądały podwyżki; z tych żądań uwzględniono tylko budżet p. Kaweckiej. Co do innych—dyrekcja nie ustępuje. Ostatecznie, źle zrobi, jeżeli te panie opuszczą naszą scenę; gwiazdy to nie są, to pewna, ale i gdzieindziej gwiazd niema, tymczasem publiczność się do nich przyzwyczaiła i lubi je. Wymagania zaś artystek nie są wcale zbyt wygórowane; up. p. Łaska żąda 600 rub. podwyżki, a zapewne przy podpisaniu kontraktu cośby ustąpiła. W każdym razie Warszawa bardzo się zajmuje tą scysją pomiędzy divami operetki naszej a dyrekcją teatrów.

W Filharmonji dzieją się — wielkie rzeczy. Paderewski grał, raz jeden, budząc zwykły podziw; od przyjęcia, rautu i t. p. się wymówił i pojechał do Łodzi, zagrać raz jeden także. Przyjeżdża zaś do nas Catulle Mendès, znany literat francuzki i będzie miał konferencję z Wagnerem. «Wieczory mistyczne» — zarząd Filharmonji niewyczerpany jest w inicjatywie, powiadam wam — podobają się Warszawie niezgorzej; zwłaszcza dobrym wydaje mi się zwyczaj zapraszania do deklamacji poetów; p. Rygiel Leon, który wypowiedział na ostatnim wieczorze mistycznym fragment z «Boskiej Komedji» o Francesce z Rimini, zyskał zasłużone oklaski. Oklaskiwano też deklamacje p. Felicji Rutkowskiej, zdolnej artystki krakowskiej, której warszawska scena się pozbyła, «ponieważ Rutkowska miała talent», jak mówił mi jeden z przyjaciół. Pochwalić tylko nie mogę repertuaru, z jakim artystka wystąpiła przed nami: «Fedra» Rasyńska i wiersze Ady Negri?... i to w czasie, kiedy poezja polska rozlewa się żywiołową siłą na okół!..

Albertus.

+ Rektor uniwersytetu warszawskiego Uljanow, oraz profesor politechniki warszawskiej Amalicki otrzymują wyższe stanowiska, jak donosi «Kurjer Polski». Jednocześnie mają zajęć zmiąny w zarządzie okręgu naukowego warszawskiego, spowodowane zmianą w okręgu naukowym kijowskim.

+ Jak donosi „Warsz. Dniew.“, ministerstwo skarbu zrobiło bardzo ważne wyjaśnienie w sprawie ulg podatkowych dla powodźian w Królestwie Polskiem, a mianowicie, że podatki darowane mogą być tylko tym osobom, które poniosły straty wyłącznie z powodu wylewu Wisły; tym zaś osobom, które poniosły straty wskutek innych klęsk elementarnych, a mianowicie: gradobicia, deszczów ulewnych, pożarów i t. d., podatki mogą być jedynie odroczone lub rozłożone na raty. Wyjaśnienie to nastąpiło z powodu błędnego zrozumienia przez ludność Najwyższego rozkazu w sprawie ulg podatkowych.

+ „Birżew. Wied.“ (Nr. 627) umieściły następującą korespondencję z Warszawy: „Czwierć wieku z górą warszawianie rozprawiają, a gazety piszą o nieodzownej konieczności zbudowania rzeźni głównej... a projekt wciąż jeszcze pozostaje projektem. Tak samo rzecz się ma z projektem budowy trzeciego mostu na rzece Wiśle, któremu nawet nadano nazwę „żyda wiecznego tułacza“ z powodu nieustannych wędrowek z jednej komisji do drugiej. Oto i teraz komitet obywatelski (utworzony z miejscowych znawców pod przewodnictwem prezydenta miasta), po szczegółowym rozważeniu projektu tego mostu, uchwalił odesłać go do komisji inżynierów w Petersburgu. Przewlecze to znowu na czas nieokreślony ostateczne załatwienie tej sprawy. Komitet obywatelski powstał celem roztrząsania potrzeb miasta. Jest to drugi przypadek dopuszczania żywiołu miejscowego do rozważania braków i potrzeb. Pierwszy przypadek zaszedł w Kielcach. Magistrat tameczny (w osobie prezydenta) zaprosił 48 właścicieli domów na naradę w przedmiocie bardzo złego stanu zdrowotnego miasta ($\frac{4}{5}$ studni zawierają wodę, niezdatną do picia). Niestety! aby rozwiązać braki miasta rodzinnego zebrało się tylko sześciu obywateli“.

+ Drogą prywatną nadeszła wiadomość z Petersburga — jak podaje „Kurj. Por.“ — donoszą, iż kandydaci na profesorów przyszłej szkoły sztuk pięknych zostali już zatwierdzeni. Są to, jak wiadomo, artyści, pp.: Ruszczyk, Stabrowski, Krzyżanowski i Dunikowski. Odnośne akty nadejść mają lada dzień do Warszawy.

++ Z Radomia piszą do nas: W d. 2 stycznia zawarta została aktem rejentalnym przez 31 mieszkańców gminy Stomiec, pow. radomskiego i Grabów nad Pilicą, pow. kozienickiego — spółka rolna włościańska „Pożytek“, jako trzecia z rządu w guberni radomskiej od niespełna roku, po podobnej spółce w Janowicach, w gminie Oblasy, pow. kozienickiego i w Jedlni, w gminie Jedlnia powiatu również kozienickiego, dowodnie świadczy o rozwoju w ludzie naszym poczucia potrzeby stowarzyszenia się i samopomocy na niwie ekonomiczno-gospodarczej. W ruchu tym powiat kozienicki całej guberni przoduje. *Lubicz*.

++ Kielce. Delegacja hodowli koni kieleckiego Towarzystwa rolniczego postanowiła ułatwiać hodowcom w guberni kupno i sprzedaż ogierów-reproduktorów.

W chwili, kiedy pod wpływem coraz to bardziej alarmujących wieści ze Wschodu dalekiego, opinia publiczna w Rosji zaczęła się podniecać i zapatrywać na ewentualność wojny jedynie ze stanowiska politycznego, na szpaltach «Now. Wrem.» ukazał się artykuł, nawołujący do oceny sprawy *ab origine*, t. j. z punktu widzenia interesów ekonomicznych, które faktycznie stały się powodem zatargu.

Zaznaczając, że wojna może być dla Rosji o tyle tylko niebezpieczna, o ile za Japonją staną Anglja i Stany Zjednoczone, autor artykułu, p. Ekonomista, stwierdza, że zajęcie wrogię względem Rosji stanowiska ze strony dwu ostatnich mocarstw spowodowane zostało przez nieuwzględnienie ich żądania — otwarcia Mandżurji dla wolnego handlu. Wobec tego p. Ek. zapytuje: «czy istotnie niezbędnem jest dla Rosji zamknięcie Mandżurji dla wolnego handlu państw, które wyprzedziły nas pod względem przemysłowym?»

Zdaniem p. Ekonomisty, wyłączność taka nie byłaby ani racjonalna, ani sprawiedliwa. Dla opanowania rynku w Mandżurji musiałaby Rosja wprowadzić do niej cały aparat swojej polityki ekonomicznej. Tymczasem rzeczywistość wskazuje, że polityka ta w Rosji samej wydała owoce dość smutne: przemysł, bez względu na troskliwą opiekę, nie osiągnął należytego rozwoju, a jednocześnie puszczony w zaniechanie rolnictwo upadło. W rezultacie ceny na wszelkie wyroby są w Rosji dotąd niezmiernie wysokie, a wielu produktów surowych i spożywczych już braknie.

Jeżeli takie są wyniki gospodarki ekonomicznej w samej Rosji, to czy słusznem jest zaszczepianie jej *par force* w obecnej i politycznej i kulturalnie Mandżurji? Autor sądzi, że dla rozwoju sił produkcyjnych tego kraju należy wywołać wśród półdzikiej ludności miejscowej nowe potrzeby przez udostępnienie jej produktów spożywcza, a ponieważ Rosja ze swojemi wysokimi cenami na wszystkie wyroby nie jest w stanie tego zadania spełnić, «przeto niech wykonanie tej misji cywilizacyjnej przypadnie w udziale tym, którzy wyprzedzili nas pod względem rozwoju przemysłu przetwórczego».

Otwarcie dostępu do Mandżurji dla handlu państw innych będzie miało wielostronne korzyści dla samej Rosji. Przedewszystkiem więc wytworzenie spożywczy wśród ludności miejscowej ułatwi zbyt tych produktów przemysłu rosyjskiego, które są w stanie konkurować z zagranicznymi wyrobami. Dalej, rozwój obrotów handlowych w Mandżurji zwiększy pracę kolei Wschodnio-Chińskiej, podnosząc jej zyski. Wreszcie, polityka drzwi otwartych na Wschodzie zjedna Rosji sympatje i moralne poparcie wszystkich państw cywilizowanych, przekonywując je, że okupacja Mandżurji przez Rosję miała na celu otwarcie jej dla cywilizacji Zachodu i że, czyniąc to, Rosja spełniła zarazem swą misję kulturalną, polegającą na ochronie interesów Europy przed «złotą nawałą».

Takim jest w głównej osnowie artykuł «Now. Wrem.». Ukazanie się go w chwili największego naprężenia opinii publicznej w stosunku do spraw wschod-

nich jest swego rodzaju «*signum temporis*», zwłaszcza jeżeli się zważy szczególną wrażliwość «Now. Wrem. na nastroj i kierunek tej opinii.

J. G.

Z RADY NADZWYCZAJNEJ.

O robotników wiejskich.

Ostatnich kilka sesyj Rady nadzwyczajnej do podniesienia rolnictwa poświęconych było sprawie wędrownych robotników rolnych, posiadającej duże znaczenie głównie dla guberni południowych. Dzięki postawieniu sprawy na szerokim ogólnym gruncie, specjalna ta zkadina kwestja nabrała znaczenia szerszego.

Wychodząc z założenia, że wędrowni robotników wiejskich przedstawiają ruch żywiołowy, który nie powinien być krepowany, Rada uznała za konieczne usunąć wszelkie przeszkody, jakie napotykały wychodzący na zarobki. W tym celu domagała się Rada przedewszystkiem ulatwień pasportowych; aczkolwiek bowiem ostatnia reforma usunęła dużo przeżytków z prawodawstwa pasportowego, to jednak niewzruszoną została zasada, dzięki której pasport przywiązywał człowieka do pewnego miejsca. Wobec tego Rada stawiała wymaganie, aby na przyszłość pasporty zachowały jedynie znaczenie dokumentu policyjnego, stwierdzającego tożsamość osoby.

Dalej Rada uznała za pożądane, aby celem ulatwienia zmiany miejsc obniżone zostały koszty podróży dla robotników w wagonach klasy IV, a jednocześnie wprowadzone zostały ulepszenia w warunkach zdrowotnych takiej podróży, a zwłaszcza pobytu na stacjach, gdzie robotnikom wypada oczekiwać pociągu.

Zalecając następnie przejrzanie przestarzałych przepisów prawnych co do najmu robotników wiejskich, celem zastosowania ich do warunków dzisiejszych, Rada nadzwyczajna podniosła konieczność zabezpieczenia robotników rolnych od nieszczęśliwych wypadków i w myśl tego wyraziła życzenie, aby przy opracowywaniu projektu obowiązkowego ubezpieczenia robotników, włożonego przez Radę państwa na ministerstwo skarbu, uwzględniono rozciągnięcie ubezpieczeń tych i na robotników wiejskich.

W taki sposób Rada nadzwyczajna, rozpatrując specjalną kwestję bytu robotników wędrownych, poruszyła i wypowiedziała się co do wszystkich główniejszych stron bytu pracowników rolnych wogóle. A ponieważ uchwały Rady w tej mierze zostały Najwyżej zatwierdzone, przeto spodziewać się można, że z biegiem czasu będą one stopniowo wprowadzane w życie i wpłyną na oczęściową przynajmniej regulację tej skomplikowanej sprawy.

G.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

[Puls życia. Przepowiednie wiosny. Niepopularność wojny z Japonją. Ideały prasy wewnętrznej i potrzeba reform. Poglądy A. S. Suworina i ks. Mieszczerskiego. Sigma przeciw szowinizmowi rosyjskiemu. Projekty Anickzowa. Działalność ziemstw. Erotyczna teologia. Konkurencja «Rusi» i «Now. Wr.». Weliczko].

Życie to przyspieszonym uderza tętnem. Znać to wszędzie, tak w ognisku stołecznem nad Nową, jak w najdalszych zakątkach kraju. Świadomość społeczna rośnie i dojrzewa, a w miarę tego powstają nowe potrzeby, nowe dążności i zarysowują się szkice doniosłych reform, o których mówią dziś wszyscy. Nie mogła, oczywiście, pominąć tych objawów prasa. Hasło dał wytrawny publicysta i wydawca «Now. Wremia» p. Suworin. «Wiosna zbliża się!» — zawołał w listopadzie. Dworowano sobie z sędziwego feljetonisty, nazywano go «zimowym piewą letnich czasów», tłumaczono mu, że przewrócił ciepłomierz, i że stopnie chłodu ma za stopnie ciepła, ale hasło brzmiało wciąż i zwolna wtórować mu zaczęły inne pisma, takie nawet, które trudno podejrzewać o uciechę z powodu zbliżania się dni wiosennych. Dziś p. Suworin tryumfuje. Wie on dobrze i podkreśla to, że od r. 1867, kiedy wprowadzono w Rosji nowe sądy, nie dokonano żadnej większej reformy, że «w ciągu lat pięćdziesięciu rząd miał strasznie dużo pracy i konieczną reformę wewnętrzną odkładano z roku na rok», że ten zastój spowodował mnóstwo nieporozumień i przyczynił się do ustalenia pewnego nieładu, ale z tem wszystkim jest najmocniej przekonany, że miał słusność, gdy dał hasło wiosenne.

„To, co nazywam wiosną — mówi — nastąpiło niedawno. Zartują z niej i drwią dotąd. Do drwinek jestem przyzwyczajony. Wiem, że bez wiosny żyć nie można. Jest to moje stanowcze zdanie: wiosna zbliża się i nadejdzie. Wiemy wszyscy, że rząd pracuje i że z nim razem pracują lepsze pierwiastki społeczne, pragnące pracować wciąż więcej i więcej. Zdaje mi się, że ciepło potęgą tworzyć napełnia lepsze umysły, szukające gdzie ją stosować... Przywołują tę pracę wspólną i przeczuwam ją, jak przeczuwają i pragną jej inni...“

Nie wątpią o wiosnie i «Piet. Wied.». Nie dziwi ich wcale, że «na ciepłomierzu dwadzieścia stopni niżej zera, a chwilami nawet czterdzieści»... ale termometr wskazuje tylko, że jeszcze panuje zima, co nie jest dowodem, że wiosny nie będzie.

„Wiosna, to odrodzenie sił, to okres twórczości i wzrostu nowego bogactwa narodowego. W niej nadzieja na żniwo obfite. Zima pochłania nagotowane zbiory; gdy kończy się, powstaje pytanie, czy zasoby wystarczą na przednówek? Dziś właśnie społeczeństwo stawia sobie takie zagadnienia, oblicza zasoby i przekonywa się, że ich warstwa bardzo już cienka, a gdzieś niedziele dna nie przykrywa...“

Byłoby źle, gdyby nie dawały się wszędzie odczuwać dzielność i potęgę życia. W instytucjach administracyjnych, w radach miejskich, w zgromadzeniach ziemstw, w towarzystwach uczonych i w innych organizacjach społecznych, wszędzie jakgdyby nowe zapanowało życie, wszędzie dążność do ujęcia w szerszy program zadań i potrzeb społeczno-narodowych. Obok tych objawów dodatnich są i ujemne; jest pewne niezadowolenie, znać nawet przynębnienie na tych, którzy, przyglądając się obecnej pogodzie, nie przeczuwają zapowiadanej przez «Now. Wrem.» wiosny.

„Ale upadek ducha i przynębnienie—mówi w „Grażdaninie“ ks. Mieszczerskij—nie są ani niebezpieczne, ani niepokojące. To nieodłączne współobjawy okresu odrodzenia, w który z wiarą we władzę Carską wchodzi naród rosyjski, by stać się potężnym duchem i ciałem. Może—mówi dalej publicysta zachowawczy—nie należałoby przerywać tego wielkiego okresu dziejowego na samym jego początku wstawiając epokę wojny“...

Ks. Mieszczerskij nie jest w nastroju wojowniczym. Sądzi, że wybuch wojny z Japonją zatamowałby «bieg odrodzenia wewnętrznego kraju», i że po wojnie, jakkolwiekby się skończyła, «nastąpi reakcja w domu i upadek ekonomiczny». W ogólności wojna popularna nie jest. Nie będzie burzą, «która odświeża powietrze». Zapał patrijotyczny wypadnie podniecać sztucznie. «Nieprzyjaciel, z którym Rosja ma walczyć, będzie dla mas ludowych—mówi «Grażdanin»—jakąś istotą bajeczną, ponieważ nikt wśród ludu nie może sobie wyobrazić japończyka, ani wytłomaczyć, dlaczego ma być naszym wrogiem». Ks. Mieszczerskij głosi pokój, p. Suworin natomiast nie wzdraga się przed wojną i objawia swoją niechęć do japończyków w sposób niedwuznaczny.

Czyni wszakże zastrzeżenia. Chciałby sprawę wyjaśnić, postawić kwestję wyraźnie i otwarcie. Z góry przypuszcza, że budowa kolei Syberyjskiej, zajęcie Portu Artura, a potem całej Mandżurji—to nie skutki czyichś zachcianek, ani przypadku. Ci, którzy dziś na to narzekają, także gotowi uznać, że może to wszystko było konieczne, tylko «niepotrzebnie śpieszono i stworzono sytuację, z której jedno tylko jest wyjście—wojna, o ile nie ustąpimy przed przeciwnikiem, który obiecuje Europie, że rozbije na kwaśne jabłko i flotę rosyjską, i rosyjskie siły lądowe. Zóttolicy jegomość odgrąża się swoją potęgą wojenną i przemawia językiem pijanego żołdaka“.

„I oto pytam, dlaczego zajęliśmy Mandżurję i zajęliśmy czasowo, i daliśmy obietnicę opuszczenia jej i nawet oznaczyliśmy czasokresy ustąpienia z jej granic. Jeżeli potrzebna nam była tylko na pewien czas to dlaczego nie mamy jej opuścić? Czy, że żąda tego Japonja?... Jeżeli Mandżurji potrzebujemy—a mówią, że to kraj piękny i nazywamy ją już Zóttorosją—to bierzmy

ją, i niech będzie koniec. Wszyscy będą wiedzieli, że to prowincja rosyjska i że jej ustawodawstwem jest Carskie słowo. A dziś ani my, ani chińczycy, ani japończycy nie wiedzą czyja ona: chińska, czy rosyjska? kogo ma służyć: rosjan, czy chińczyków?“...

P. Suworin powstaje przeciwko nieokreśloności, przeciwko mglistości i niepewności położenia. Nalega na konieczność wyraźnego, jasnego programu, przy którym stać wypada, cokolwiekby się działo. Nie sądzi, by niebezpieczeństwa zewnętrzne przeszkodziły wiosnie zawitać. Co najmniej odrocza nieco jej ukazanie się, a może nawet jej przyspieszą. Tradycje wielkiego okresu reform cesarza Aleksandra II nigdy nie zamierały zupełnie w społeczeństwie rosyjskiem, a dziś odżyły z nieznaną jeszcze siłą. Objawy tego mnożą się z każdym dniem. Dziś z Charkowa przyszła wiadomość, że rada miejska oręduje o zniesienie cenzury dla wydawnictw prowincjonalnych, jutro ze zgromadzeń ziemskich dochodzą wieści o uchwałach co do równouprawnienia kobiet w zakresie działalności samorządu prowincjonalnego. Ziemstwo moskiewskie chce zakładać wyższe szkoły ludowe, inne ziemstwa organizują ubezpieczenia personelu lekarskiego, uchwalają wydawanie własnych organów, szeroko i wyraźnie stawiają kwestję rosnących potrzeb ludu, a przede wszystkim potrzebę praworządności. Prasa nie pozostaje w tyle. W «Now. Wr.» p. Sigma gromi dziennikarzy z obozu «Mosk. Wiedomosti», i ich system donosów i podżegań. Ci panowie

„wychwalają urjadników za to, że zakazują babom śpiewów, chcą przekształcić drobnych urzędników administracyjnych na jakichś piorunnych Jowiszów, ogłaszają nauczycieli wiejskich i nauczycielki za potwory nieprawomyślności. Urzędowanie mają nie za środek, ale za cel, za jakąś sztukę dla sztuki“.

A prof. Aniczkow w piśmie powołanem podnosi kwestję reform dodatnich, pozytywnych. Niedosć usuwać instytucje wadliwe, trzeba tworzyć coś natomiast. Reforma 1861 roku nie tylko zniosła pańszczyznę, ale przekształciła byłych niewolników na właścicieli ziemskich. Dziś chodzi o uczynienie dalszego kroku we wskazanym przez nią kierunku. Ustrój włościaństwa społeczny pozostał nietknięty niemal, zestarzał się i zużył. Nad reformą pracuje ministerstwo spraw wewnętrznych, pracuje wielka Rada szczególna do potrzeb rolnictwa. P. Aniczkow twierdzi, że jeżeli reforma ograniczy się tylko do zniesienia ustroju istniejącego, jeżeli zamiast praw zwyczajowych włościanin nie uzyska nowych praw obywatelskich, zmiana będzie miała charakter czysto ujemny. Zniesienie wspólnoty włościańskiej, zbiorowego posiadania ziemi jest koniecznością. «Pozostać

nazawsze—mówi p. A.—winna tylko jedna wspólnota—Rosja... Wypada nadać włościanom prawa, przyrównywające ich do obywateli miejskich. Czas już podnieść wieś z ponizienia, w jakim znajduje się wobec miasta. Ustrój państwowy oprzeć się z tą zmianą na nowych, szerszych podstawach».

Niedziw, że w chwili obecnej prasa uczciła gorącymi wspomnieniami rocznicę stuletnią urodzin Jakóba Rostowcewa, prezesa utworzonych w r. 1859 komisij do opracowania ustaw o uwłaszczeniu włościan. Na zapytanie, czy chętnie przyjmuje ofiarowaną mu godność, Rostowcew odpisał, że bierze ją «z modlitwą na ustach, ze czcią dla wielkiej sprawy i z głębokiem poczuciem obowiązku» i prosił złożyć tę odpowiedź Cesarzowi, który «stwarza nieistniejący przedtem w Rosji naród». Umarł, nie doczekawszy się ustaw 1861 r. Dziś imię jego brzmi jak symbol wiosny, którą przeżyła Rosja przed czterdziestu paru laty. Byli ludzie wówczas, znajdują się i dziś.

Oczywiście szukać ich nie wypadnie we «Własnym zakątku» feljetonisty czasopisma «Nowyj put'», p. Rozanowa. Pisarz to niezwykły, czerpiący swoje pomysły z dziedziny teologii, zabarwianej mocno erotycznością. Wiadomo, że z połączenia tych dwóch pierwiastków tworzą się najpotworniejsze dziwolagi, i utwory p. Rozanowa są jednym więcej dowodem słuszności tego twierdzenia. Ostatnio wpadł na pomysł niesłychany. Zkąd bierze się miłość? Zagadka bajecznie łatwa. Oto dusza i ciało są różnopłciowe. Zamknięta w obcym sobie ciele dusza szuka domu własnego, rozgląda się dokoła i skoro tylko «dom» taki ujrzy, leci doń, jak motyl do światła. Chodzi jej o zmianę lokalu na odpowiedniejszy, bardziej do niej przystosowany, ale że życie ją więzi, może dokonywać tylko przeprowadzek chwilowych. Tak «filozoficznie» rozumuje p. R. Ale świetne jego czasy już zdaje się minęły, chociaż ma jeszcze wielu czytelników. W swej apologii niedorzeczności zapomniał dodać Erazm z Rotterdamu, że usługują jej czasem prawdziwe talenty.

W dziennikarstwie petersburskiem wciąż budzi jeszcze zainteresowanie konkurencja «Rusi», nowozałożonego przez Suworina-syna dziennika, z «Nowem Wremieniem», które od lat 26 wydaje Suworin-ojciec. Konkurencja bez polemiki, nawet bez wzajemnego wspomniania o sobie. «Ruś» ma za sobą niższą cenę prenumeracyjną 12 rb. rocznie, podczas kiedy «Now. Wr.» kosztuje 17 rb. Ale «Now. Wr.» rozporządza olbrzymimi środkami, przynosi czy-

stego dochodu około półmilijona rubli, t. j. tyle, ile stanowi jego dochód z ogłoszeń, stali współpracownicy otrzymują wysokie pensje (jest kilku, którzy zarabiają po kilkanaście tysięcy rubli)—więc konkurencja bardzo trudna. Wiadomi rzeczy twierdzą, że i «Ruś» się utrzyma i stanowisko «Now. Wremieni» nie zostanie podważone.

Nacjonalistyczny odłam prasy rosyjskiej poniósł ciężką stratę: zmarł Wasilij Wieliczko, redaktor «Rus-skago Wiestnika», miesięcznika, wydawanego przez W. W. Komarowa, jeden z głównych działaczy «Russk. Sobranja». Wieliczko przybył przed kilku laty z Kaukazu, gdzie był redaktorem półurzędowego «Kawka-za». Działalność jego wszakże wywoływała tam tak wielkie rozdrażnienie, że musiał ze stanowiska redaktorskiego ustąpić i Kaukaz opuścić.

B. K.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 31 grudnia.

Odpowiedź rosyjska na notę japońską, jakkolwiek nie uwzględniająca wszystkich żądań w niej zawartych, dała podstawę do nowych rokowań. Hr. Komura odwiedza chorego br. Rosenę, a w pałacu raz po raz zbiera się rada starszyzna, byłych i obecnych ministrów. Robota dyplomatyczna wre w Tokio, Pekinie, Seulu, Londynie i w Waszyngtonie. W Londynie poseł rosyjski hr. Benckendorf i poseł japoński, br. Hoya-shi konferowali z mgr. Lansdowne, w Tokio mikado dawał posłuchanie amerykańskim gubernatorom Filipinów i admirałom, w Seulu wszyscy naciskają «cesarza» Li-Hsi, by otwierał albo zamykał porty, dawał lub odbierał koncesje, i sama jego amerykańska małżonka nie wie, co radzić dostojnemu mężowi. W ogromnie zresztą trudnym położeniu znajduje się monarcha koreański. W portach wschodniej i południowej Korei gospodarują jak u siebie w domu japończycy, zarządzający również kolejami z Fuzanu i z Czemułpo do stolicy kraju. Nie chcieli przewieźć oddziału 30 majtków rosyjskich, przeznaczonych dla obrony misji w Seulu, i marynarze musieli podróż z Czemułpo do Seulu odbyć pieszo. Przyszli zresztą prędzej, niżby ich dowiozła kolej: droga niedaleka. A już z tą rzeką Jalu, z otwarciem portu Johampo—to bieda nieopisana. Niech sobie te wszystkie sprawy regulują same mocarstwa interesowane. Cesarz Li-Hsi chce mieć spokój i dba tylko o to, ażeby na wypadek jakichś zaburzeń znaleźć bezpieczne schronisko w jednym z poselstw europejskich.

W Pekinie spółka anglo-amerykańsko-japońska uzyskała wreszcie ratyfikację traktatów handlowych ze Stanami Zjednoczonymi i z Japonją. Chiny zobowiązały się niezwłocznie otworzyć dla handlu wolnego porty mandzurskie: Mukden, Ańdun i Daduńho. W Pekinie boją się potrosze japończyków i mają dla nich sympatje, które tłómaczą wspólność rasowa, dawne dzieje, pokrewieństwo kultury. Najwybitniejsi mężowie stanu chińscy, jak Dżandżyduń i Juanszykaj, stoją otwarcie po stronie japońskiej. Podróż jednego z wyższych mandarynów, delegowanego podobno przez wyższe sfery dworskie, do Portu Artura, Juanszykaj nazywa głośno aktem zdrady. Japonja imponuje chińczykom, i łatwo to zrozumieć, gdy się uwzględni bajeczny wzrost tego kraju w latach ostatnich. Według «Wostocz. Kraj» w ciągu ostatnich lat ośmiu ludność Japonji wzrosła z 42 do 45 milionów, dochody zwyczajne skarbu z 86 do 224 milj. jen (jen równa się prawie rublowi), handel wywozowy z 89 do 260 milj. jen, wkłady w bankach z 70 do 520 milionów, długość kolei z 2 tys. milj. do 4,200, pojemność floty parowej ze 110 tys. do 610 tys. ton, produkcja węgla kamiennego z milijona do 3 milionów ton, dochody narodu wzrosły o 430 proc., liczebność armji stałej o 236 proc., siła floty o 412 proc. i t. d., i t. d. Przytem dług państwowy wynosi tylko pół miljarda jen, użytych zresztą przeważnie na budowę kolei, urządzenie portów i na popieranie handlu zewnętrznego. Niedziw, że przy tak gorączkowym ruchu ekonomicznym zdarzają się przesilenia w handlu, przemyśle i na giełdzie, ale zdarzają się też równie często w Ameryce. Dzielność i ruchliwość japońska na wszystkich polach działalności społecznej stały się przysłowiowe w Azji. Są wszędzie, działają, agituja we wszystkich większych miastach portowych Azji wschodniej, od Władywostoku do Kalkuty, a wszędzie roznoszą chwałę swojego Nipponu, «najpiękniejszego kraju na świecie». «Indziej — mówią podręczniki szkolne japońskie — prorocy głosili ludzdom prawo miłości, ale ludzie pozostali okrutni i źli, jak dzikie zwierzęta. W Japonji nie było proroków, bo naród nasz z natury jest dobry i ma łagodne obyczaje». Kult ojczyzny, przodków i dynastji, uosabiającej Japonję—to katechizm japończyków, głoszony w szkole, w książkach, czasopiśmie, z mównic publicznych, rozlany nieomal w powietrzu. W takim środowisku łatwo rozpalili zarzewie szowinizmu i zapal wojowniczy. Rząd w Tokio, ostrożny, rozważny, obliczający skrupulatnie wszystkie «za» i «przeciw» wojny, z trudnością wstrzymuje wybuch namiętności szowinistycznych. Dotąd jest panem położenia, ale nie zaniedbuje niczego, by na wypadek wojny przygotować się należycie. Nabył w Genui dwa zbudowane dla Argentyny pancerniki, które pod flagą brytańską i z załogą angielską odpłynęły

do Japonji. Wygląda to trochę dziwnie, ale prawo międzynarodowe nie uważa za złamanie neutralności ani sprzedawania statków, ani ich doprowadzenia na miejsce. Co innego, gdyby wojna już wybuchła. Ale zatarg dyplomatyczny sam przez się do żadnej neutralności nie obowiązuje, ponieważ skończyć się może pokojowo.

Swoją drogą prasa angielska raz po raz uderza na trwożę. Korespondent londyński «Now. Wrem.» dowiedział się już nawet cokolwiek o japońskim planie kampanji. Wszystko gotowe do wyładowania w Fuzanie. Ztamąd armja w trzy dni stanie w Seulu. Chodzi o ujęcie cesarza koreańskiego, znajdowanie się bowiem jego pod opieką japońską ułatwi im rządy w Korei. W razie powodzenia na morzu, sztab japoński marzy o wylądowaniu w Ańsu i o zdobywaniu Portu Artura. Tymczasem gwałtownie fortyfikują się leżące w cieśninie Koreańskiej wyspy Tsusima i całe pobrażę zachodnie. Ostatnie telegramy mówią o «nieprzyjęciu» przez Japonję noty rosyjskiej i o żądaniu nowych ustępstw. Rząd japoński przesłał do Pekinu telegraficznie radę zachowywania ścisłej neutralności i podwojenia dbałości o porządek w Szantungu i w Junnanie, by nie dać państwu europejskim powodu do nowych zaborów. Poseł japoński w Londynie, br. Hayashi, twierdzi zresztą, że wojny uniknąć jeszcze można, i że Japonja czyni wszystko, by celu tego dopiąć.

Na Wschodzie europejskim wszystko idzie z kiepską po turecku. Zandarm-erja macedońska ma już wodza naczelnego w osobie generała włoskiego, któremu do pomocy dodano wyższych oficerów, mianowanych przez mocarstwa. Rosja wysłała jen. Szostaka, Austrja jednego z licznych v. Muellerów, włoscy—pułk. Signorelli, Anglja — pułk. Farholma. Chodzi tylko o żołnierzy, organizacja bowiem zandarm-erji zaledwo się zaczęła. Prędzej daleko tworzą się «czety» powstańcze. Po parumiesięcznej przerwie zaczynają działać znów. Z Dzumabali donoszą już o utarczce wojsk tureckich z powstańcami, a z Kumanowa przyszła wiadomość, że oddział powstańczy wtargnął do osady i wysadził w powietrze skład artyleryjski. Niewątpliwe to oznaki zbliżającej się wiosny.

W Belgradzie czas okropny. Wszyscy co do jednego dyplomaci pochorowali się i otrzymali urlopy nieograniczone dla «poratowania zdrowia». Niepotrzebnie królobójcy zarządzali owacje francuzkiemu posłowi. I ten w końcu wyjechał. Zacny król Petar uważał wobec tego wszystkiego za stosowne ogłosić, że zapowiedzianego noworocznego przyjęcia w konaku (nowym, niesplamionym jeszcze krwią) nie będzie. Pojechał do Topoli, gdzie przed stu laty Kara-Dzordże stanął na czele powstania. I nie wie, co robić z ludźmi, którzy go na tron wynieśli. Chciałby się ich pozbyć, ale to trudno. Mógłby złożyć ko-

ność, ale na cóżby się zdał zamach stanu. Strasznie przykra pozycja.

A w Paryżu był bankiet komitetu republikańskiego popierania przemysłu i handlu, i p. Combes wieszował współbiesiadnikom zwycięstwa nad zakonami. Nikt dotąd nie podniósł myśli urzędzenia prezesowi ministrów wjazdu tryumfalnego do Paryża. Prowadzonoby za jego wozem siostry miłosierdzia i uczące się w szkółkach zakonnych dzieci. Bo p. Combes jest dziś największym mężem stanu we Francji. Waldeck-Rousseau dogorywa.

J. Mzura.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Zatwierdzony został ukazem Najwyższym skład departamentów Rady państwa na rok 1904. Prezesem Rady pozostaje nadal J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz; w *departamencie praw*: prezesem sekr. st. Frisch, członkowie: Połowcow, Siemionow, Szanuzin, Saburow I, hr. Ignatjew II (b. generał-gubernator kijowski), bar. Ixkühl von Hildenband, Grodekow, Pietrow II i Kriwski. W *departamencie spraw cywilnych i duchownych*: prezes: rz. r. t. Gerard (b. st. prezes warsz. Izby sądowej), członkowie: Fuchs, Szebeko, (b. szef żandarmów), Gołubiew, Gonczarow, hr. Tohl, Szewicz, Butowski, Piatonow; w *departamencie ekonomji państwowej*: prezes hr. Solski, członkowie: Kulomzin, Moskow II (b. tow. ministra skarbu), Terner, Iwaszczenkow, Saburow II (b. minister oświaty), Kobeko, Szydłowski, Czerwański i Wierchowski; w *departamencie przemysłu i nauk*: prezes: jen.-adj. Czichaczow, członkowie: ks. Wołkoński, jen. Goremykin I (b. generał-gubernator irkucki), Gałkin - Wraski, Pietrow I, Pantielejew, Gudyma - Lewkowicz, ks. Wiaziemski, ks. Obolenski (b. pomocnik warsz. generał-gubernatora) i Kałaczow.

× Naczelnik m. Petersburga, generał-adjutant generał-lejtnant Klejgels, mianowany został generał-gubernatorem kijowskim, wołyńskim i podolskim, z pozostawieniem w godności generał-adjutanta.

[Urodzony w r. 1850, służył początkowo w pułku dragonów lejbgwardji; brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej, przyczem za odznaczenie się mianowany został adjutantem J. C. M. Aleksandra II. W r. 1878 zajął stanowisko ober-policmajstra m. Warszawy, zkad w r. 1898 powołany został na odpowiedzialny urząd naczelnika m. Petersburga. W ciągu 15-letniego urzędowania w Warszawie i Petersburgu jen. Klejgels wykazał wielką sprężystość, gorliwość i zdolności administracyjne, oraz takt i bezstronność. W r. b. zaszczycony został godnością generał-adjutanta J. C. M.]

× Naczelnik prokurator Synodu, rz. r. t. *Pobiedonoscew*, nagrodzony został orderem św. Andrzeja z brylantami, przy reskrypcie Cesarz. Minister sprawiedliwości, sekretarz stanu *Murawjew*, w nagrodę za 10-letnie sprawowanie tego urzędu, zaszczycony został podziękowaniem Najwyższem. P. o. gubernatora wileńskiego, w godności ochmistra, hr. *Pahlen*, awansowany został na rzeczy-

wistego radcę stanu i zatwierdzony na stanowisku. Senator Józef *Karnicki* nagrodzony został orderem Orła Białego.

× Towarzysz ministra skarbu, senator, koniuszy *ks. Oboleński*, Najwyżej powołany został do składu Rady nadzwyczajnej rolniczej.

× Naczelnik głównego zarządu poczty i telegrafu, r. t. *Andrejewskij*, na własne żądanie zwolniony został od powyższych obowiązków i pozostawiony do dyspozycji ministra spraw wewnętrznych.

× Prokuratorem Izby sądowej warszawskiej mianowany został rz. r. st. *Kowalewski*, piastujący przedtem takż sam urząd w Tyflisie.

× Towarzysz ministra spraw wewnętrznych i szef żandarmów, jen.-lejt. *von Wahl*, mianowany został członkiem Rady państwa i honorowym opiekunem.

× Biskup telszewski, ks. Mieczysław *Pallulon*, nagrodzony został orderem św. Stanisława kl. I.

× Szef sekcji w głównym zarządzie lekarskim, rz. r. st. *Rudienko*, mianowany został inspektorem weterynarii wojskowej.

× Generał-gubernator wileński, ks. *Światopetk-Mirski*, d. 23 grudnia po kilkunastu dniach pobycia opuścił Petersburg, udając się na miejsce urzędowania swego.

× Radca t. *Matiunin* mianowany został pomocnikiem dyrektora kancelarii komitetu nadzwyczajnego do spraw dalekiego Wschodu.

Ogólne.

× Projektowanemi są — jak donosi «Grażdanin» — pewne zmiany w ustawie o naczelnikach ziemskich, celem podniesienia tego urzędu. Pogłoski o tem, jakoby nadal dla zajęcia tego stanowiska, wymagalnym być miało skończenie wyższego zakładu naukowego, podług tych informacji, nie sprzedały się, natomiast utworzonym zostanie urząd *etatowy kandydatów* na posady naczelników ziemskich, z pośród których rekrutować się będą w przyszłości ci urzędnicy.

W Petersburgu.

— **Opieka nad dziećmi.** Od lat kilku istniał w Petersburgu przy Towarzystwie opieki nad dziećmi ubogimi wydział obrony dzieci, krzywdzonych przez rodziców lub opiekunów. Dzięki energii inicjatora i prezesa tego wydziału, niedawno zmarłego adw. przys. Wł. Gerarda, wydział ten przekształcony został na Towarzystwo samodzielne, z ustawą własną, która niedawno zatwierdzoną została. D. 30 grudnia odbyło się pierwsze zgromadzenie walne nowego Towarzystwa, na którem obrano prezydium. Na prezesa wybrano brata zmarłego założyciela, członka Rady państwa, Mikołaja Gerarda; w liczbie 12 członków rady wybrano adw. przys. Paw. Kleczkowski. Jeżeli nowe Towarzystwo również energicznie działać będzie, jak dotąd, to niezawodnie niejedna iza dziecięca otartą będzie i niejeden dzielny człowiek uratowany dla społeczeństwa.

— **Ś. p. Kleofas Dymsha.** W Petersburgu zmarł d. 28 grudnia (10 stycznia), bawiący czasowo u swej rodziny, nestor ziemianstwa żmudzkiego, szanowany i lubiany powszechnie Kleofas Dymsha. Nieboszczyk, urodzony w r. 1820, po ukończeniu wszechniczy dorpackiej, do której garnął się wówczas licznie młodzież nasza, odbył studia zagranicą, gdzie miał szczęście zbliżyć się

do Adama Mickiewicza i Zygm. Krasińskiego. Ideałami tej epoki był do końca. W reformie włościańskiej brał czynny udział i sam dał jej przykład przez oczyszczanie włościan w swoim własnym majątku. Mimo podeszłego wieku interesował się życiem społecznym i umysłem bardzo żywo. Pozostawił czterech synów: Józefa, urzędnika wydz. celnego, Eugenjusza inżyniera, Lubomira, docenta uniwersytetu petersburskiego na katedrze prawa państwowego, i Henryka, d-ra medycyny, ziemianina gub. witebskiej. W przyszłym numerze „Kraju“ zamieścimy portret ś. p. Kleofasa i obszerniejsze wspomnienie pośmiertne.

— **Z rady miejskiej.** Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w starym składzie nie doszło do skutku dla... braku prawnego kompletu. Nowi radni zbiorą się po raz pierwszy w d. 7 b. m. dla wyboru prezesa rady, który następnie zwoła nowe zgromadzenie dla wyboru kandydatów na prezydenta miasta.

— **Obchody gwiazdkowe** dla wychowanców instytucji rzymsko-kat. Tow. Dobroczynności zgromadziły, jak zwykle, liczny zastęp młodzieży i członków kolonji polskiej. W sobotę d. 24 grudnia, w szkole przy kościele św. Stanisława na improwizowanej scenie, ku uciechu dziatwy i starszych odbyło się przedstawienie t. zw. „Pastorałki“ i odśpiewane zostały piękne kolendy przy akompaniamencie muzyki. Zaś d. 28 grudnia w ochronie chłopców, założonej i kierowanej przez niezmordowanego pracownika, ks. A. Maleckiego, w obecności licznych przedstawicieli duchowieństwa i osób świeckich zapalono światła na okazale choince i rozdano zgromadzonej dziatwie przysmaki. Grupa chłopców przedstawiała żywe obrazy, następnie młodzi amatorzy odegrali wesołą komedię z życia szkolnego. Wieczór urozmaiciły produkcje magiczne p. H. Maleckiego, przygrywała orkiestra wychowanców ochronki, zorganizowana w roku bieżącym.

— **Obchód.** D. 22 grudnia w zarządzie dróg szosowych i wodnych obchodzono 25-letnią rocznicę pracy w zarządzie inżyniera Stanisława Żwana; koledzy doręczyli mu adres odozby oraz upominek.

— **Defraudacja.** Znaczne nadużycia wykryto przed świętami w zarządzie kolei południowo-wschodnich. Szef wydziału obligacji, p. Sergiusz Ponikarowski, od pewnego czasu nie zjawiał się do biura. Postanowiono dokonać rewizji kasy jego, przyczem wykryto brak obligacji, jeszcze nie wypuszczonych w obieg, na 265 tys. rb. Niezwłocznie aresztowano Panikarowskiego, który przyznał się do defraudacji, wyjaśniając, że całą sumę tę przeegrał w ciągu 2 miesięcy w karty w resursie kupieckiej, gdzie początkowo karta mu szła i był wygrany przeszło 140 tys. rb., następnie jednak szczęście się odwróciło i przeegrał wszystko. Papiery defraudowane Ponikarowski dyskontował w kantorach wekslarzskich. Ponikarowskiego osadzono w więzieniu i sprawę skierowano na drogę sądową. Jest to jedna z pierwszych ofiar szafu hazardowego, który od lat kilku owładnął społeczeństwem petersburskiem. Właśnie w tych dniach resursa kupiecka — gdzie padł Ponikarowski — przeniosła się do nowego a wspaniałego lokalu. Zamożność klubów i resurs tutejszych zawiśla jedynie od ilości... talij, zużytych w ciągu roku... Krążą wieści, że stanowi temu ma być położony kres...

— **P. Wincenty Poklewski-Koziełł**, właściciel wielkich zakładów przemysłowych na Syberji, otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu.

— **P. Karol Rose**, redaktor „Dziennika Berlińskiego“, bawił w tych dniach w Petersburgu.

— **Zjazdy.** W chwili obecnej odbywa się w stolicy kilka zgromadzeń naukowych. W sali Muzeum imienia Pirogowa d. 28 grudnia rozpoczął obrady swoje zjazd chi-

rurgów rosyjskich; zgromadziło się tu przeszło 150 osób; na prezesa wybrano prof. uniwersytetu jurjewskiego Zege von Mantuffla, głosem w chwili obecnej z szczególnością wykonanej operacji zaszczyca serca. Wice-prezesa obrano lekarza jednego z ziemstw, p. Kuźnieckiego. Jedną z ważniejszych kwestyj programu jest kwestja gruźlicy w praktyce chirurgicznej. Jednocześnie w sali instytutu położniczego począł obradować zjazd wszechrosyjski ginekologów i akuszerów. Przy zjeździe urządzono wystawę narzędzi i przyrządów akuszerskich. W salach znów Solanego Gorodka zasiadają elektrotechnicy rosyjscy, zaś w instytucie technologicznym odbywa się zjazd działaczy na polu wykształcenia technicznego i profesjonalnego.

— **Z „Lutni“.** W sobotę, 3 stycznia odbędzie się w lokalu Lutni „Poranek dla dzieci“. Program zabawy obiecuje szopkę, gry, tańce i herbatkę ze słodyczami. Zabawa trwać będzie od godz. 2 po południu do 7 wieczorem. Bilety dla dzieci kosztują 50 kop., dla osób starszych 1 rb. Tegoż dnia o godz. 10 wiecz. rozpocznie się zwykły wieczór tańczący dla dorosłych.

— **Kanalizacja w Petersburgu** jest palącą sprawą, lecz od lat 30 nie jest załatwiona. Obecnie kwestja ta wchodzi w nową fazę, gdyż, jak donoszą pisma, dom bankierski Rotszylda zamierza przystąpić do tego przedsięwzięcia z kapitałem 25 milj. rb. Czy jego propozycja zostanie przyjęta—należy wątpić.

— **10 tys. podań** o wspomnienie otrzymała komisja dobroczynności przy petersburskiej radzie miejskiej przed świętami Bożego Narodzenia. Takiej masy podań w tym okresie nigdy jeszcze do komisji nie wnoszono.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Kal. Mur. w Szargr. Odniesione dnia 21 listopada 1365 r. zwycięstwo nad ręką Trostną otworzyło Olgierdowi drogę do Moskwy. „Tegoż samego dnia — pisze Narbutt w „Dziejach narodu litewskiego“ V, 156—chorągwie litewskie powiewały na górze, panującej nad miastem; z Kremlu ujrzał je w. ks. Dymitr“. W celu zawiązania rokowań z Olgierdem, przybył do litewskiego obozu sam Dymitr Iwanowicz, uderzył pokłon przed w. ks. litewskim, złożył dary (góra, na której się to działo, otrzymała nazwę Pokłonnej) i wojska litewskie odstąpiły od stolicy. Obaj w. książęta. jako przyjaciele, wjechali do Moskwy, a Olgierd—ponieważ był poprzysięgił skruszyć kopję o ścianę stolicy moskiewskiej—za zbliżeniem się do bramy wziął w rękę kopję rycerską i strzaskał ją o mur miejski, rzekłszy: „Proszę pamiętać, że kopja litewska pękła na ścianie Moskwy“. Po raz drugi w XIV wieku stanęły wojska litewskie pod murami Moskwy 6 grudnia 1370 roku. Poprowadził je Olgierd, wezwany przez ks. Michała Twerskiego, szwagra swego, krzywdzonego przez w. ks. Dymitra. Wielki książę zamknął się w Kremlu, spalwszy przedmięcia. Nastąpiły rokowania, wślad zatem stanął rozjem, i Olgierd odstąpił od Moskwy. W „Dziejach Litwy“ K. Skirmuntówny podany rok 1368, jako data pierwszego ukazania się wojsk litewskich pod Moskwą.

Czytelnikom z Parany. Skargi Sz. Panów przyjęliśmy do wiadomości. Raczą jednak Panowie uwzględnić, iż z powodu olbrzymiej odległości nie jesteśmy w stanie dokładnie sprawdzić istotnego stanu rzeczy i wdawać się w rozstrzygnięcie sporów, które mają charakter waśni osobistych.

SPROSTOWANIE.

W korespondencji z Wołynia w № 52 „Kraju“ podano wiadomość o olbrzymiej przewadze na Wołyniu urodzin nieślubnych. Korespondent zaczerpnął tę wiadomość z miejscowej gazety „Wołyni“. Tymczasem okazało się, że zaszła pomyłka w druku: zamiast więc 67 procentów, liczba urodzin nieślubnych wynosi 1,7 proc.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Otrzymujemy wiadomość telegraficzną, że Ojciec św. zajęty jest redakcją dokumentu, który orzeka **ekskomunikę** kardynałów, deklarujących **veto** rządów świeckich podczas **conclave**. Organ watykański, „Osservatore Romano“, wystąpił w sprawie **veto** z artykułem.

* Ojciec św. zawezwał w delikatnej formie arcybiskupa ołomunieckiego **Kohna**, aby **złożył swą godność**. Rozprzęgłe stosunki djecejalne wymagają jego rezygnacji. Agitacja antysemicka oddziałuje silnie w tym kierunku. (Pochodzenie semickie biskupa Kohna od początku wywoływało zajęcia).

* Sekretarz stanu, kardynał **Merry del Val**, nadesłał arcybiskupowi Paryża **zawiedzenie**, że dzieła księdza **Alfreda Loisy**, do niedawna jeszcze profesora „Institut Catholique“ postawione zostały na **indeksie** Są to książki: „La religion d'Israel“, „L'Evangile et l'Eglise“, „Etudes evangeliques“, „Autour d'un petit livre“ i „Le quatrieme Evangile“.

* Stan zdrowia **arcybiskupa Stableskiego** poprawił się już o tyle, jak donosi „Dz. Pozn.“, że arcybiskup mógł przyjmować życzenia noworoczne duchowieństwa i kapituły.

* Prasa włoska wciąż jeszcze rozpisuje się o nowomianowanym sekretarzu stanu Stolicy Apostolskiej, dzisiaj już kardynale, **R. Merry del Val'u**. Jeden z jego braci jest inżynierem w Chili, drugi zaś zajmuje ważną posadę nauczyciela angielskiego języka przy **Alfonse XIII**, królu Hiszpanji. Obowiązkiem dzisiejszego sekretarza stanu przy Ojcu św. jest kierować stosunkami z państwami całego świata. Wskutek tego jest on naczelnikiem papieżkiej kancelarii dyplomatycznej i najbliższą osobą przy Ojcu św. Dwa razy tygodniowo — we wtorki i piątki—sekretarz stanu przyjmuje u siebie kolejno ambasadorów mocarstw, podtrzymujących stałe stosunki ze Stolicą Apostolską, wysłuchuje sprawozdania nuncjuszów i komunikuje im powzięte przez Ojca św. postanowienia w sprawach kościelnych, dotyczących się obcych państw. Na obiadach dyplomatycznych, odbywających się podczas konsystorza papieżkiego, w których Ojciec św. nigdy nie bierze udziału, sekretarz stanu gra rolę gospodarza. Na codziennych porannych audjencjach u Ojca św. odbywa z nim naradę o sprawach kościelnych całego świata; ku wieczorowi przyjmuje wszystkich, którzy mają jakikolwiek interes do Papieża. Obowiązki tego papieżkiego urzędnika i przymioty, jakimi on powinien być obdarzony, określił papież **Sykstus V** w następnych słowach: „Na audjencjach powinien przedewszystkiem być przystępny dla ubogich, niewiast, duchowieństwa i dotkniętych niedolą; powinien być przejęty poczuciem sprawiedliwości o tyle, aby się nie poddać żadnym wpływom ze strony, posiadając zdolność orientowania się we wszystkich sprawach chrześcijańskiego świata; w rozmowie z Papieżem być lakonicznym, torując do niej drogę wstępem, odznaczającym się niewymuszoną uprzejmością. W niektórych razach, kiedy Papież zdaje się przychodzić do niepożądanego wniosku, oponować w roz-

tropny sposób występować ze swoim „ale“ i wstrzymywać wykonanie wyroku, jeżeli on jest wynikiem zbyt pośpiesznej decyzji“.

* Krajem zakonników jest Hiszpanja, liczy bowiem 71 tys. mnichów i mniszek. Kapłanów świeckich liczy Hiszpanja 40¹/₂ tysiąca, tak iż na 460 mieszkańców wypada po jednym proboszczu. Biskupstw liczy Hiszpanja 57. Jeden z deputowanych w parlamencie, **Pallores**, wyraził się niedawno podczas wotowania 50-miljonowego budżetu ministerstwa wyznań, że hiszpanie więcej wydają na przygotowanie siebie do śmierci, niż na podtrzymanie życia, mają bowiem 8 milj. analfabetów, czyli 47 proc.

* W archidiecezji **mohylowskiej** zaszły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany. **Przeniesieni** wikariusze: ks. A. Terilis do Carskiego-Sioła, ks. J. Skokowski do kościoła Najświętszej Panny Marii na cmentarzu w Petersburgu, ks. N. Dziadul do Nieświeża. **Mianowani**: kurat złotoustskiego kościoła ks. A. Matuszewicz—proboszczem mściśławskim i dziekanem klimowicko-mściśławskim, ks. A. Symonowicz—kurat w Złotouście. Z nowowyświęconych kapłanów zostali **mianowani wikariuszami**: ks. M. Seńko-Popowski przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, ks. H. Budrys do Marjenhauzu (gub. witeb.), ks. W. Mirzwiński do Rakowa (gub. mińska). Ks. J. Grański delegowany, z powodu choroby miejscowego dziekana, do Borysowa. **J. J.**

* Ks. proboszcz, **Wiktor Paukszt**, z djecezji łucko-żytomierskiej, został przez Stolicę św. mianowany tytularnym protoprezbiterem apostołskim. Dyplomy prałacie przesłała Stolica św. nowemu monsignorowi drogą dyplomatyczną, czyli przez ambasadę rosyjską przy Watykanie.

Prawo i sądy.

** Ministerstwo sprawiedliwości rozesała niedawno okólnik, wyjaśniający, że **sędziowie przysięgli** mają prawo, przy wydaniu wyroku potępiającego, polecać skazanego do **łaski Najwyższej**. Niektóre sądy były mniemania, że prawo to przysługuje tylko sądowi koronnemu. Ministerstwo wyjaśnia obecnie mylność tego poglądu i poleca nadal orzeczenia tego rodzaju przedstawiać do ministerstwa po uprawnieniu wyroku.

** Niedawne orzeczenie Senatu, zabraniające obrońcom domagać się **uniewinnienia** podsądnego w razie przyznania się do winy, służyły za przedmiot ciągłych debat w ciałach obronczych. Izba obrończa moskiewska, po rozpoznaniu tej sprawy, poleciła członkom swoim i nadal stosować się w obronach swoich do wyraźnego brzmienia ustaw sądowych, które stanowią, że przyznanie się do winy nie powinno obciążać losu podsądnego. W Petersburgu pytanie to miało być rozpoznane na ogólnem zgromadzeniu adwokatów, sprawa została jednak odroczoną wskutek śmierci referenta, b. prezesa rady adwokackiej **Gerarda**.

** Postanowienie komisji rewizyjnej w sprawie **Dreyfusa** zakomunikowane zostało ministerstwu sprawiedliwości. Stwierdzono podobno, że dwa dokumenty, które trybunał w Rennes uznał jako należące do sprawy Dreyfusa, *de facto* nie miały z nią żadnego związku. Podobno na znanym dokumencie ze słowami: „ta kanałja D“, pierwotnie była litera **P**, zmieniona następnie na literę **D**.

Szkoły i młodzież.

** Jak donosi „Kijewlanin“, podali się do dymisji dwaj wybitni profesorowie **kijowskiego instytutu politechnicznego**: K. A. Zworykin i S. N. Reformatski. Dziennik kijowski wyraża z tego powodu żal, wyliczając przytem dwóch innych wybitnych uczonych, którzy również w ostatnich czasach ustąpili z instytutu, mianowicie prof. **Kirpiczowa** i **Fortunatowa**. „Jeżeli ministerstwo skarbu, dodaje „Kijewlanin“, nie